



## **SPIS TREŚCI**

### **ARTYKUŁY**

JÓZEF MAROSZEK, Muzeum Historyczne  
w Grodnie. 70 lat istnienia.....s.1

IGOR TRUSOW, Dzieje księgozbioru Muzeum  
Historycznego w Grodnie..... s.3

MAREK WAŚKIEL, Żupa solna  
i port w Goniądzu..... s.4

JAN SIEDLECKI, Wacław Jaruzelski [około  
1660 – 1706], chorąży Ziemi Bielskiej ..... s.6

ANNA BERLIŃSKA, Z dziejów kształtowania  
się nazwisk mieszczan na Podlasiu ..... s.10

ADAM DOBRŃSKI, Białostockie  
Towarzystwo Dobroczynne [do 1914 r.]....s.13

WITOLD KARPYZA, Izabelin.....s.15

JÓZEF MAROSZEK, Inskrypcje ze zboru  
w Izabelinie .....s.19

JERZY SZUMSKI, Właściciele dóbr ziemskich  
Rudka na Podlasiu.....s.20

JAN JERZY MILEWSKI, Frekwencja  
w wyborach do Sejmu w okresie  
międzywojennym [Białystok, pow. Białystok,  
Bielsk Podlaski i Sokółka] .....s.23

HENRYK MAJECKI,  
Kazimierz Piotrowski [1891 – 1939?]......s.26

JANUSZ FIGURA, ZDZISIAW GWOZDEK,  
Państwowy Korpus Bezpieczeństwa w II  
wojnie światowej na Białostocczyźnie.....s.29

KAZIMIERZ URBAN, Kościół Prawosławny na  
Białostocczyźnie w latach 1944 – 1956....s.32

EDWARD SZYMAŃSKI, Profesor dr hab.  
Czesław Kudzinowski [1908 – 1988] ..... s.36

ZENON LEWARTOWSKI, Jacek Jesionowski  
[1956 – 1987].....s.38

### **VARIA**

ZOFIA TOMCZONEK, Działalność polityczna  
Stefana Korbońskiego na Białostocczyźnie .. s.39

ALEKSANDER KOŁOS, W sprawie artykułu  
„Ochrona Przyrody” .....s.40

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO,  
INFORMACJE, RECENZJE .....s.41

# Artykuły

Józef Maroszek

## Muzeum Historyczne w Grodnie. 70 lat istnienia.

Stojący nad brzegiem Niemna Stary Zamek mieści od 1924 roku Muzeum, dziś noszące nazwę: Państwowe Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Grodnie. W roku bieżącym obchodzi ono 70-lecie swego istnienia. 8-9 października w Grodnie odbyła się konferencja naukowa z udziałem radzieckich i polskich muzealników i historyków.

23 stycznia 1920 r. na posiedzeniu Naczelników Okręgów i Szefów Sekcji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich podjęto uchwałę o roztoczeniu opieki nad zabytkami historycznymi. 12 marca 1920 r. Urząd powiatowy w Grodnie powołał stałą Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury, a jej kierownictwo powierzono Józefowi Jodkowskiemu, historykowi sztuki i archeologowi. Do czasu przeprowadzenia prac remontowych na Starym Zamku siedzibą Komisji i gromadzonych zbiorów był budynek starostwa. W tym czasie w Grodnie, w sklepikach ukazało się mnóstwo dokumentów, ksiąg i planów pochodzących z rozkradzionych i zniszczonych zbiorów gimnazjum poddominikańskiego, archiwów i instytucji państwowych. Zajęte przez policję zabytki te stały się zaczątkiem przyszłych zbiorów. Dziekan grodzieńskiego kościoła farnego przekazał do Muzeum resztki biblioteki poddominikańskiej, do 1832 r., jednego z największych na Litwie księgozbiorów. Wobec nadejścia wojsk bolszewickich, 10 skrzyń ze zbiorami ewakuowano do Włocławka, reszta pozostała. Powstało muzeum sowieckie, którego zbiory po wkroczeniu wojsk polskich rozkradziono. W 1921 r. powróciły z Włocławka ewakuowane skrzynie. Wpływały liczne dary. W 1922 r. Departament Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ukonstytuował Muzeum Państwowe w Grodnie, a dyrekcję powierzono J. Jodkowskiemu. Uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu Muzeum nastąpiło 9 grudnia 1922 r. W tym czasie J. Jodkowski powołany został na stanowisko Konserwatora Okręgu Białostockiego. Pisał on wówczas: „Jednakże nie cmentarzyskiem zabytków lub składem osobliwości ma być Muzeum grodzieńskie, lecz przede wszystkim sanktuarium pamiątek krajowych, które ma zachować, zbadać i przekazać pokoleniom następnym wraz z dowodami odwiecznej kultury polskiej na Kresach... A ponieważ terenem działalności Muzeum są powiaty: grodzieński, wołkowyski, sokólski, bielski, białostocki, augu-

stowski, suwalski i sejneński — należy się spodziewać, że apel Muzeum znajdzie oddźwięk w sercach ludzi dobrej woli, i że przyszłość tej placówki kulturalno-oświatowej będzie oparta na mocniejszych niżli dziś podstawach” Kustoszowi marzyło się utworzenie Muzeum Narodowego Kresów w Grodnie.

Józef Jodkowski, pierwszy kustosz i twórca Muzeum, urodził się 20 grudnia 1890 r. w Grodnie. Był synem Józefa i Zofii z Zaniewskich. Uczył się w miejscowym gimnazjum, a niezależnie od tego na tajnych kompletach był słuchaczem m.in. Elizy Orzeszkowej. W Grodnie należał do polskich organizacji niepodległościowych. Niejednokrotnie brał udział w różnych akcjach i wystąpieniach młodzieżowych przeciw zaborcy rosyjskiemu. Później droga życiowa wiodła J. Jodkowskiego przez Szkołę Sztuk Pięknych w Moskwie, moskiewski Instytut Archeologiczny, pracę w Muzeum im. Rumiancewa w Moskwie, gdzie m.in. katalogował zabytki i archiwalia polskie wywiezione po rozbiorach do Rosji. Muzeum grodzieńskim J. Jodkowski kierował w latach 1920-1936. Później przeniósł się do Warszawy, gdzie był kustoszem Państwowych Zbiorów na Zamku Królewskim, a po wojnie pracował w Muzeum Narodowym. Zmarł w Warszawie 2 stycznia 1950 r. Czasy dyrekcji J. Jodkowskiego, to najtrudniejszy, ale i najowocniejszy okres w dziejach tej placówki. W tym czasie do zbiorów napływały najciekawsze zabytki, będące największą ozdobą kolekcji muzealnych w Grodnie do dziś.

Podstawowa masa zabytków pochodziła z miasta Grodna i powiatu grodzieńskiego, to jednak liczna grupa przedmiotów stanowiły zabytki z zachodniej części terenu ówczesnego woj. białostockiego, dziś znajdującego się w granicach Polski, bowiem Muzeum w Grodnie było jedyną placówką muzealną w woj. białostockim. Do zbiorów trafiały pasy ludowe z okolic Grodna, Nowego Dworu, Lipska, Różanogostoku i Korycina. Kundzicz wójt z Krynek dał w depozyt „Plan okolicy szlacheckiej Kundzicze w 1774 r.” (do dziś najstarsza mapa w zbiorach muzealnych Grodna) oraz fragment tablicy genealogicznej swego rodu. W 1923 r. na dzwonnicy kościoła w Krynkach odnaleziono rzeźbę klęczącego anioła, pochodzącą z nieistniejącego kościoła, rzeźba ta trafiła do Muzeum w Grodnie. J. Jodkowski usiłował przejąć zbiory tzw. Muzeum Pojaćwingskiego z Drohiczy-



na nad Bugiem. Zygmunt Szmit nauczyciel szkoły drohiczyńskiej, opiekun tamtejszych zbiorów obiecał przekazać kolekcję do Grodna. Nie dotrzymał danego słowa. „Muzeum Pojaćwingowskie” z Drohiczyzna powędrowało do Muzeum Archeologicznego w Warszawie. J. Jodkowski z wycieczki do Drohiczyzna przywiózł 48 sztuk tzw. plomb drohickich, czyli znaków pieczętnych na ołowiu z XI-XIII w. Kolekcje grodzieńskie szczególnie wzbogacili białostoccy ziemianie. Henryk Ciecierski dziedzic Bacik Średnich koło Siemiatycz w 1923 r. przekazał kolekcję zabytków przechowywaną w jego dworze: zbiór monet polskich i pruskich z XV i XVI w., pistolet wschodni z XV w., lufę od innej krucicy, pochodzące z wykopalisk na obszarze ówczesnego pow. bielskiego, koncerz żelazny wykonany w Ciechanowcu, miecz rzymski znaleziony w Bacikach, grot żelazny ze Słowicza pod Siemiatyczami, grot żelazny wykopany w Mielniku, 4 nożyki itd. H. Ciecierski odnalazł na poddaszu kościoła w Siemiatyczach chorągiew wojenną z drzewcem malowanym w skośne paski biało-amarantowe. Chorągiew również trafiła do Muzeum w Grodnie. Jadwiga Tomaszewska, właścicielka Bobry Wielkiej stale figuruje wśród dobroczyńców Muzeum, które wspierała finansowo, ale też pewnie za jej powodem trafiła do Muzeum zabytki z okolic Nowego Dworu. W 1924 r. odnalezione zostały części dawnego ołtarza Przemienienia Pańskiego ze śladami polichromii. Ołtarz z Nowego Dworu miał być eksponowany w urzędzanej kaplicy na Zamku Starym w Grodnie.

Muzeum w Grodnie czyniło starania i zyskało zezwolenie w 1924 r. na przeniesienie do zbiorów na Starym Zamku obelisku ustawionego w Białowieży, upamiętniającego polowanie króla Augusta III. Do przewiezienia nie doszło i do dziś obelisk zdobi Park Pałacowy w Białowieży.

Zbiory wzbogaciły obrazy znanego malarza z Tykocina Zycha Bujnowskiego. W 1926 r. Muzeum przejęło w depozyt szereg jego prac. W 1929 r. zorganizowano mu wystawę pośmiertelną. Do dziś ekspozycję w salach Zamku Starego zdobią widoki kościołów grodzieńskich autorstwa Z. Bujnowskiego.

W latach 30-tych Muzeum w Grodnie prowadziło prace wykopaliskowe na grodzisku w Surazu nad Narwią. Materiałów dotąd nie opracowano i nie udostępniono badaczom.

Również powstałe w roku 1926 Muzeum Przyrodnicze w Grodnie (po II wojnie włączone w skład Muzeum Historyczno-Archeologicznego) posiadało liczne okazy przyrody z terenu dzisiejszej Białostoczczyzny. W październiku Karol Kirst wojewoda białostocki wzbogacił zbiory cennym darem w postaci rysia zabitego w pow. białostockim. W grudniu 1929 r. w drodze wymiany Muzeum otrzymało od Gimnazjum Państwowego im. T. Kościuszki w Bielsku Podl. 162 egzemplarze motyli i 236 chrząszczyów egzotycznych, a w zamian Muzeum oddało 26 okazów ptaków krajowych.

W 1939 r. w Muzeum nastąpiły znaczne zmiany – odeszli dawni pracownicy, a ich miejsce zajęli przybysze z ZSRR. Przebudowano ekspozycję stałą, której tematem stała się historia Białorusi do 1940 r. W styczniu 1941 r. otwarto wystawę poświęconą życiu i działalności W. Lenina, przygotowaną przez Cent-

ralne Muzeum Lenina w Moskwie. W czasie okupacji niemieckiej nastąpiło częściowe rozproszenie zabytków. Po II wojnie światowej ekspozycjom nadano nowy, „radziecki” charakter. Mimo zmian, jakie przyniosło ostatnie 50-lecie w charakterze tej jednostki, wciąż jest ono skarbnicą zabytków gromadzonych przed wojną, cennych tak dla mieszkańców Grodzieńszczyzny, jak i Białostoczczyzny. Niemal do ostatnich czasów zbiory Muzeum, szczególnie pozostające w magazynach (te stanowią olbrzymią część kolekcji) nie były udostępniane obywatelom polskim. Zapoczątkowana współpraca Muzeów w Grodnie i Białymstoku stwarza nową szansę badaniom historycznym nad dziejami regionu, który miał jedną wspólną, aż do ostatnich czasów historię, regionu wcześniej nie podzielonego kordonem granicznym.

W trakcie konferencji, która odbywała się w zabytkowych piwnicach Starego Zamku przedstawiono dzieje muzeum. Mówili o tym m.in. W. Caruk, A. Pleśzawienia, A. Citowa, J. Maroszek. Muzealnicy prezentowali problemy związane ze swym warsztatem pracy: N. Wysocka, J. Ciszczanka, A. Białokoz. Dyrektor Muzeum Okręgowego w Białymstoku A. Lechowski (który wspólnie z niżej podpisanymi byli zagranicznymi gośćmi sympozjum) zapoznał z wykorzystaniem tzw.\* Tek Glinki w pracy naukowej Muzeum w Białymstoku. Wśród autorów wystąpień dość liczne grono stanowili pracownicy Uniwersytetu Grodzieńskiego: I. Fiodorow, S. Pałucka, D. Kariew, W. Szwed i inni. Interesującym szczególnie wystąpieniem był referat I. Trusowa, w którym autor podsumował swą pracę nad podporządkowaniem biblioteki muzealnej, w znakomitej większości zgromadzonej przed wojną, niezwykle bogatej w starodruki i polonika.

W salach muzeum otwarto wystawy: Dawne zbiory Muzeum Państwowego w Grodnie (przed 1939 r.) oraz Skarb z Mińczuk koło Brzostowicy Wielkiej. Obie wystawy są niezwykle interesujące. Skarb z Mińczuk to bezcenny zespół wyrobów jubilerskich (kubki, tace, ryngraf, buława hetmańska, liczne monety srebrne i złote, komplety sztućców itd.), należące do rodziny Niemcewiczów zamieszkałych w pobliskiej Cieciorówce. Skarb ukryto w 1939 r., a wśród przedmiotów zwracają uwagę zabytki należące do Juliana i Jerzego Niemcewiczów. A. Lechowski dyrektor Muzeum Okręgowego w Białymstoku uzgodnił z dyrekcją grodzieńską, że w drodze wymiany obie wystawy w przyszłym roku będzie można obejrzeć w salach białostockiego Ratusza, w zamian do Grodna powędruje wystawa prac malarskich Zycha Bujnowskiego, która pierwszy raz odwiedziła Muzeum na Starym Zamku w 1929 r. Obecnie muzeum otrzymało już część pomieszczeń Nowego Zamku dotąd zajmowanego przez Komitet Obwodowy Komunistycznej Partii Białorusi.

#### Przypisy

Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Grodnie. Sprawozdanie z działalności za lata 1927-1929, Grodno 1931.

Muzeum w Grodnie. Sprawozdanie z czynności za rok 1923, Grodno 1924.

Muzeum w Grodnie. Sprawozdanie z czynności za rok 1924, Grodno 1924.

Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwoju. 1920-1922, Grodno 1923.

A. Śnieżko, Wspomnienia o Józefie Jodkowskim, „Rocznik Białostocki”, t. X, 1971, s. 495-504.

Igor Trusow (Grodno)

## Dzieje księgozbioru Muzeum Historycznego w Grodnie.

Najstarszą część księgozbioru Grodzieńskiego Państwowego Historyczno-Archeologicznego Muzeum stanowią książki pochodzące z XVII-XVIII wieku z bibliotek zakonów dominikanów i jezuitów. Znaczna część biblioteki grodzieńskiego kolegium jezuitów przeszła po kasacji zakonu w 1773 roku pod zarząd Komisji Edukacji Narodowej i została wywieziona do Wilna. Część ksiąg otrzymali na własność grodzieńscy dominikanie, którzy kontynuowali zapoczątkowane przez jezuitów nauczanie młodzieży szlacheckiej. Podczas porządkowania kolegium pojezuickiego, dominikanie przewieźli „swoje” pojezuickie książki i one weszły w skład wielkiej biblioteki grodzieńskiego zakonu dominikanów. Biblioteka ta w końcu XVIII wieku posiadała ponad 10 000 tomów książek XV-XVIII wiecznych i rękopisów ze wszystkich dziedzin wiedzy. W roku 1825 szkoła dominikanów została przekształcona w gimnazjum przy klasztorze dominikanów. W 1833 gimnazjum zostało zabrane dominikanom i przemienione w Państwowe Grodzieńskie Gimnazjum Męskie. Właśnie w tym okresie przypadła znaczna część zbiorów bibliotecznych, część ksiąg wywieziono do Wilna, a później do Petersburga. Jednakże niemała część pojezuickich i poddominikańskich książek i rękopisów została w bibliotece gimnazjalnej. Opisując jubileusz 50-lecia Grodzieńskiego Gimnazjum Męskiego, E. Orłowski określa 8535 po dominikańskich książek i rękopisów jako najważniejszą część tej biblioteki.

Kompletowanie biblioteki tego gimnazjum w latach 1833-1916 było na bardzo wysokim poziomie. Gromadzono praktycznie wszystkie wydawnictwa w języku rosyjskim, konieczne dla dokładnego nauczania wszystkich przedmiotów w gimnazjum. Uzupełniano je książkami w języku polskim i innych.

W latach 1916-1920 część książek z biblioteki Grodzieńskiego Gimnazjum Męskiego została rozproszona. W 1920 roku w Grodnie utworzono Komisję dla Ratowania Pamiątek Kultury Polskiej. Po ustanowieniu w tymże roku w Grodnie krótkotrwałej władzy radzieckiej zostało zorganizowane muzeum, gdzie gromadzono rzadkie książki, oczywiście nie z biblioteki gimnazjalnej. Po wyjściu Armii Czerwonej w muzeum rozlokowało się wojsko polskie i książki te zostały rozkradzione.

W końcu 1920 r. Komisja dla Ratowania Pamiątek Kultury Polskiej wznowiła swoją działalność pod kierownictwem znanego jeszcze przed rewolucją historyka Józefa Jodkowskiego. Najcenniejsze książki z biblioteki Grodzieńskiego Gimnazjum Męskiego zostały przeniesione do specjalnie wydzielonego pomieszczenia w archiwum, a potem po zorganizowaniu w 1922 roku Muzeum Historycznego w Grodnie zostały przeniesione do Starego Zamku. Posiadając szerokie pełnomocnictwa wojewódzkiego konserwatora zabytków



Stare Grodno. 1932 r. Repr. T. Wiśniewski

i kustosa muzeum Józef Jodkowski zaczął gromadzić w bibliotece muzealnej resztki ważnych grodzieńskich bibliotek. Np. w 1923 r. w bibliotece muzealnej było 905 tomów starodruków z XV-XVIII w. z dominikańskiej biblioteki, kilka tysięcy książek z historii, literatury i innych z biblioteki Grodzieńskiego Gimnazjum Męskiego z XIX i pocz. XX wieku, 312 książek o tematyce historycznej z byłej grodzieńskiej biblioteki publicznej.

Z różnych miejscowości województwa białostockiego trafiły resztki prywatnych i kościelnych bibliotek: część biblioteki „Komandorii” Sitnowskiej (książki XVI-XVIII-wieczne), część biblioteki pałacowej w Rudce (książki XVI-XVIII-wieczne), część zbiorów hrabiego Wandalina Pusłowskiego. Niektóre księgi trafiły do biblioteki jako dary prywatne: biblia „Leopoldy” wydana przez Szarfenberga w Krakowie w 1561 roku, zielnik z XVII wieku, komplet okupacyjnej gazety „Grodnoer Zeitung” za lata 1915-1918.

Muzeum otrzymywało również książki od licznych organizacji i instytucji. Gromadzono książki na poziomie biblioteki uniwersyteckiej w Wilnie, m.in. zdobywano wszystkie książki wychodzące w Polsce, na Litwie i Radzieckiej Białorusi, a mającej związek z historią, geografią i literaturą Zachodniej Białorusi. We wrześniu 1939 roku wg niektórych informacji biblioteka miała ok. 45 tysięcy tomów, przy czym 2/3 tego zbioru stanowiły unikalne i rzadkie wydawnictwa.

Nie mamy wiadomości o losie księgozbioru muzealnego w latach 1939-1941. Wiadomo jednak, że w tych latach została włączona do biblioteki muzeum część księgozbioru Pusłowskich-Krasińskich. Na książkach przekazanych bezpośrednio przez W. Pusłowskiego są pieczętki Jodkowskiego, jednakże na większości książek Pusłowskich-Krasińskich są tylko radzieckie pieczęcie Radzieckiego Muzeum Obwodowego. Sprawa biblioteki Pusłowskich-Krasińskich wymaga dalszego wyjaśnienia.

W czasie wojny wszystkie zbiory Grodzieńskiego Muzeum były wywiezione do Niemiec. Pewna część zbiorów muzealnych, w tym część książek znalazła się w rękach mieszkańców Grodna, a znakomite grodzieńskie portrety były przez kogoś ukryte w piwnicach klasztoru brygidek.

Majątek białoruskich muzeów, który wracał z Niemiec w latach 1946-1949 był zbierany w Kijowie. Przekazywanie zbiorów i książek do Grodna nie było zbyt dokładne, dlatego nie można ustalić, czy cała biblioteka muzealna została zwrócona.

W pierwszych latach po wojnie do biblioteki muzeum została dołączona część zbiorów Biblioteki Historycznej m. Grodna. Była ona organizowana w 1936 roku i posiadała rzadkie wydania z XVI-XVIII wieku pochodzące z dubletów z bibliotek Lwowa, Wilna, Warszawy.

W okresie powojennym do biblioteki muzeum dołączono niewielką ilość książek o wyjątkowej wartości pochodzących z zamykanych cerkwi i kościołów.

W rezultacie nieprawidłowego kierowania muzeum w 1940-1960 latach znaczna część księgozbioru muze-

alnego została zagubiona i rozproszona. Wielką szkodę uczyniono w 60-tych latach, kiedy to praktycznie wszystkie księgi drukowane cyrylicą, tj. rzadkie unickie i staroobrzędowe księgi wydane w Grodnie w XVIII w. zostały przekazane bibliotece w Mińsku i tam w większości odstawione do dubletów. Niektóre łacińskie książki zostały wycofane z dubletów i przekazane do Grodna, ale do innego muzeum tj. Republikańskiego Muzeum Historii Religii.

Biblioteka Grodzieńskiego Państwowego Historyczno-Archeologicznego Muzeum posiada unikalny zbiór książek, tj. 36 000 tomów. Więcej niż 3/4 ogólnego zbioru stanowią starodruki (w tym ok. 10 inkunabułów), unikalne wydania z XVIII i XIX wieku.

Szczególłą wartość posiada zbiór książek mających znaczenie dla historii Białorusi, zwłaszcza jej zachodnich obwodów. Wiele książek posiada cenne ekslibrysy, autografy i podpisy ofiarodawców — znanych postaci.

Tłum. z jęz. ros. Barbara Kubiak

## Marek Waśkiel

# Żupa solna i port w Goniądzu

Sól stosowano niegdyś jako podstawowy środek do konserwacji żywności. Szacunkowo oblicza się, że w XVI-XVII w. używano w Polsce 10-12 kg soli na osobę rocznie (znaczna jej część była splukiwana z konserwowanej żywności przed spożyciem). We wczesnym średniowieczu sól była czasami używana jako środek płatniczy.

Handel solą był zawsze poważnym źródłem dochodów władców polskich. Położenie krakowskich kopalń oraz ruskich żup solnych nigdy nie sprzyjało zaopatrzeniu ziem całej Rzeczypospolitej w sól krajową. Północne obszary Korony używały więc sól morską, dostarczaną do portów bałtyckich z salin francuskich i hiszpańskich oraz pewne ilości soli branderburskiej i miśnieńskiej. Handlem tą solą zajmowali się kupcy pruscy stąd przylgnęła do niej nazwa „sól pruska”.

Wzrost produkcji soli w żupach krakowskich w XV w. spowodował konieczność zapewnienia jej rynków zbytu, a tym samym wprowadzono kolejne ograniczenia i zakazy w imporcie soli obcej. Wreszcie w 1511 r. król obiecał dowozić sól krakowską „wszędzie tam dokąd tylko statkami dotrzeć można”. Konsekwencją tej obietnicy było powstanie w XVI w. w środkowych i północnych ziemiach Korony królewskich magazynów solnych, które rozprowadzały sól tzw. „suchedniową”, czyli przeznaczoną na potrzeby szlachty oraz sól do wolnego handlu. To przyrzeczenie królewskie spowodowało również wzrost roli Wisły z jej dopływami jako głównych arterii transportowych soli z żup krakowskich. Lata następne pokazały

jednak, że zaopatrzenie odległych ziem Rzeczypospolitej nie było sprawą łatwą, a wszędzie tam gdzie zawodziły dostawy soli krakowskiej pojawiała się natychmiast sól obca.

Województwo podlaskie, które do r. 1569 znajdowało się w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaopatrywane było w sól obcą (zamorską) pochodzącą głównie z portów pruskich.<sup>1</sup> Dopiero w końcu XVI w. i w początkach w. XVII zarezerwowano dla soli krakowskiej między innymi również Podlasie, „od Łomży 15 mil”. Ustalono wówczas granicę i zasięg sprzedaży soli z żup królewskich krakowskich i ruskich.

Sprawa zaopatrzenia mieszkańców województwa podlaskiego w sól stawała wiele razy na sesjach sejmów odbywających się w pierwszej połowie XVII w. Wnosili ją zainteresowani postowie ziem podlaskich żądając podejmowania korzystnych dla siebie uchwał. W 1613 r. sejm obradujących w Warszawie postanowił „sól aby była prowadzona województwu podlaskiemu jako i mazowieckiemu /.../ na przykomorek drohicki”.<sup>2</sup> W trzy lata później w 1616 r. obradujący sejm potwierdził wcześniejszą konstytucję ustanawiając jednocześnie drugi przykomorek solny w Niwicach. Furmani związani z dostarczaniem soli do żupy w Niwicach mieli ją wozić z Korony. Kategoriecznie zabroniono im przywożenia soli z Wielkiego Księstwa Litewskiego.<sup>3</sup>

W 1623 r. sejm zezwolił, przychylając się do prośby postów woj. podlaskiego, na korzystanie z przykomorka solnego w Nurze, do którego żupnik koronny miał



Zatoka w pobliżu Biebrzy nazywana „Zupą”.

dostarczać 1000 beczek soli dla „obywateli podlaskich”. Ponieważ jednak dowożenie soli do Nura spotkało się z wielkimi trudnościami transportowymi, w 1631 r. postanowiono na sejmie „aby in futurum temu województwu podlaskiemu jako i województwu mazowieckiemu skład na Skaryszewie pod Warszawą należał”.<sup>4</sup> Z powodu dużej odległości jaką należało przebyć do nowego składu, obniżona została cena soli, którą w owym przykomorku mieszkańcy woj. podlaskiego odbierali.

W pierwszej połowie XVII w. funkcjonowały następujące składy dostarczające sól mieszkańcom woj. podlaskiego: w Drohiczynie, Niwicy, Nurze, Łomży, Tykocinie, Ostrołęce, Augustowie i Goniądzu. Trzy ostatnie miały za zadanie zaopatrywać w sól pogranicze prusko-polskie i przeciwdziałać importowi soli obcej.

Skład soli w Goniądzu ustanowiony został uniwersałem króla Stefana Batorego, wydanym 15 sierpnia 1579 r. w obozie pod Połockiem.<sup>5</sup> Równocześnie ze składem powstała w miasteczku warzelnia soli (czyli zakład produkujący sól warzoną przez odparowanie jej roztworu za pomocą podgrzewania-warzenia) oraz port rzeczny na Biebrzy.

Niewątpliwie już w okresie wcześniejszym istniał w Goniądzu niewielki skład soli, niezbędny dla potrzeb rozległych dóbr goniądzko-rajgrodzkich Radziwiłłów. O jego funkcjonowaniu świadczy dokument wystawiony 2 lipca 1521 r. przez Mikołaja Radziwiłła, a dotyczący uposażenia mansjonarzy przy goniądzkim kościele parafialnym. Ówczesny właściciel „państwa” goniądzko-rajgrodzkiego polecił pomiędzy innymi wydawać owym mansjonarzom co roku po dwie solanki soli.<sup>6</sup> Natomiast z 1572 r. pochodzi wiadomość o zamieszkaniu we włości goniądzkiej solników, którzy byli uposażeni w 3 włóki we wsi Zubole i 2 włóki w Hornostajach.<sup>7</sup>

Wspomniany wyżej uniwersał królewski nakazywał mieszkańcom woj. podlaskiego zaopatrywanie się w sól w żupie goniądzkiej. Zawierał także ostry zakaz przewozu i sprzedaży soli morskiej pod groźbą jej konfiskaty na rzecz skarbu królewskiego i kary grzywny. Do kontroli respektowania tych nakazów zobowiązani byli: sprawca żupy i strażnicy. Uniwersał określał także ceny na sprzedawaną sól i jednostki

miar obowiązujące przy kontaktach handlowych. Przy oznaczaniu miar uniwersał odwoływał się do jednostek królewskich, a więc zapewne tych, które funkcjonowały w tym rejonie przy sprzedaży soli przed powołaniem żupy. Z Królewca pochodziła zasadnicza część soli rozprawdzanej wcześniej na Podlasiu.

Powołanie żupy i warzelnia w Goniądzu było rezultatem dbałości o swoje interesy Jana Zamojskiego, w tym czasie pierwszej osoby po królu w państwie. Był on ówczesnym starostą knyszynskim i goniądzkim. Żupa w Goniądzu, jak należy przypuszczać, ustanowiona była przede wszystkim dla wolnego handlu solą. Nie posiadała funkcji składu „soli suchedniowej”.

Król Stefan Batory nadając 8 grudnia 1580 r. prawa miejskie dla Lipska w pow. grodzieńskim Wielkiego Księstwa Litewskiego zezwolił na powstanie w nim składu soli, do którego towar w postaci soli białej miano sprowadzać z Goniądza rzeką Biebrzą.<sup>8</sup>

W roku 1587, w czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego, szlachta woj. podlaskiego postanowiła na konfederacji kapturowej m.in., że ze względu na zawieszenie działalności żupy goniądzkiej spowodowanej brakiem soli koronnej, można będzie sprowadzać sól zamorską. Sól sprowadzona na własne potrzeby miała być wolna od cła i myta. Natomiast od soli przewożonej na handel, tak przez szlachtę, jak i kupców, należało opłacać cło w wysokości 5 groszy polskich od beczki. Taki stan rzeczy miał trwać do czasu nowego ustanowienia żupy goniądzkiej.<sup>9</sup>

W lustracji parafii goniądzkiej z 1782 r. znalazła się wzmianka o żupie solnej goniądzkiej odległej od miasta o 80 staj.<sup>10</sup>

O tym, że skład soli funkcjonował także w okresie zaborów świadczy „Obwieszczenie względem handlu solnego w Prusach Nowo-Wschodnich” z 7 października 1796 r.<sup>11</sup> Goniądz został w tym królewskim rozporządzeniu wymieniony obok składów soli w Kidulach, Olicie, Belli, Ponioniach, Wyszkanie, Modlinie, Grannem, Mielniku, Pułtusk, Ostrołęce, Piątnicy, Tykocinie i Augustowie. Wszystkie były przeznaczone do handlu solą w nowo powstałej po III rozbiórce prowincji pruskiej. Obwieszczenie bardzo szczegółowo określało zasady handlu solą. Wszyscy kupcy powinni byli zgłaszać się do najbliższego składu. Tam mieli otrzymać książeczkę, do której należało wpisy-

wał każdą ilość soli zakupionej. Wpis musiał być opatrzony cechą składu. Książeczka służyła jako dokument mówiący skąd pochodzi sól, którą obraca lub posiada na składzie dany przedsiębiorca. Osoby biorące sól na własne potrzeby otrzymywały w składzie tzw. „paszport”, służący do legitymowania się i dokumentowania skąd pochodzi przewożona przez nie sól. Wszystkie rygory służyły rzecz jasna ograniczeniu wprowadzania na te tereny soli zagranicznej (tym samym zapobiegały zmniejszeniu dochodów królewskich). W ostatniej części obwieszczenia przytaczano rodzaje kar, na jakie narażały się osoby niestosujące się do tych rozporządzeń. Były to kary grzywny lub więzienia o chlebie i wodzie.

Niewielki skład soli, a także zapewne związany z nim port rzeczny działał do lat siedemdziesiątych wieku XIX. Wówczas wybudowano linię kolejową Białystok-Grajewo i Biebrza straciła swe znaczenie arterii komunikacyjnej.

Jednak świadectwa istnienia portu i żupy w Goniądzu pozostały w świadomości mieszkańców tego miasta. Do dziś jedną z zatok w pobliżu Biebrzy nazywa się „zupą”, co w mazurzącej gwarze mieszkańców Goniądza jest zdeformowaną nazwą żupy. Jest to zatoka w kształcie trapezu z wyspą po środku. Zapewne na wyspie zlokalizowany był skład soli (ze względu na możliwość dobrego pilnowania zgromadzonego tam towaru). W pobliżu zatoki przebiega droga wiodąca niegdyś do przeprawy w Osowcu. O związku tego miejsca z żupą i przemysłem solnym świadczą również

inne nazwy miejscowe. Łąki po przeciwnej stronie Biebrzy zwą się Klepką, a osiedle leżące w pobliżu zatoki nosi nazwę Bednarka. Jak można wnosić z nazwy i usytuowania, jej mieszkańcy specjalizowali się niegdyś w produkcji beczek-solanek. Mieszkańcy tej osady, powołując się na opowiadania rodziców i dziadków, wspominają o statkach wpływających do owej zatoki.

#### Przypisy

1. Uchwała podjęta przez szlachtę województwa podlaskiego 21 stycznia 1587 r. na konferencji kapturowej zawiązanej w czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego postanowiła, że ze względu na brak soli koronnej „lodowej” można używać dawnym zwyczajem, „sprzed i wcieleniu województwa podlaskiego do Korony, soli zamorskiej”. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD) Kapijana, sygn. 10 s. 556-557.
2. Volumina legum, Petersburg 1859, t. III. s. 90.
3. tamże, s. 145.
4. tamże, s. 329.
5. AGAD, Księga miejska miasta Knyszyna 1553-1580, nr 1, k. 221v Oblaty w księdze miejskiej knyszynskiej 21.IX.1579.
6. „ex granianis nostis singulis annis dues tunnes salis” AGAD, Kapijana, sygn. 54, s. 622.
7. A. Jabłonowski, Podlasie w XVI w., (w:) Źródła dziejowe t. XVII, Warszawa 1908-1910, cz. 3, s. 30.
8. „pozwalam w taże meste naszym Lipsku skład soli bełtoje ponenskoje rekoju Bebroju do mesta naszego Lipska z mesta naszego Gonendskoho prychojdjeczoje meli”. AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, 4762 a, s. 109.
9. AGAD, Kapijana, sygn. 10, s. 556-557.
10. Archiwum Państwowe Białystok (APB), Kamera Wojenna i Domen w Białymstoku, sygn. 2588.
11. APB, Kamera Wojenna i Domen w Białymstoku, sygn. 354.

## Jan Siedlecki

# Wacław Jaruzelski (ok. 1660-1706), chorąży Ziemi Bielskiej

Wacław Jaruzelski (w źródłach spotykamy też formy Jeruzalski vel Jeruzelski) herbu Ślepowron urodził się jak przypuszczamy ok. 1660 r. Nie udało się niestety ustalić ani dokładnej daty ani też miejsca jego urodzenia. Możliwe, iż urodził się w swych rodzinnych dobrach – we wsi Jaruzele albo też w innej z należących do jego rodziców wsi – Leniewo albo Zawady. Nie posiadamy niestety żadnych danych dotyczących jego młodości, nie wiemy też gdzie pobierał nauki i jakie odebrał wykształcenie. Pierwsze pewniejsze dane dotyczące Wacława Jaruzelskiego pochodzą z lat osiemdziesiątych XVIII wieku. Według A. Bonieckiego Wacław Jaruzelski przed 1687 r. był stolnikiem nowogródzkim natomiast w 1687 r. został stolnikiem bielskim. W rok później tj. w 1688 r. uczestniczył w obradach sejmu jako poseł inflancki. W 1691 r. został chorążym ziemi bielskiej, którą to funkcję pełnił aż do śmierci. Szlachta ziemi bielskiej wybrała W.

Jaruzelskiego na chorążego widząc zapewne jego zamiłowanie do rzemiosła wojskowego. Jednakże W. Jaruzelski musiał niewątpliwie posiadać i talenty polityczne skoro szlachta bielska w okresie późniejszym wiele razy wybierała go na posła swej ziemi. Po śmierci Jana III Sobieskiego w czerwcu 1696 r. W. Jaruzelski został wybrany posłem ziemi bielskiej na tzw. Konfederację Generalną Warszawską. Jego kolegą w poselstwie był Aleksander Gąssowski, stolnik ziemi bielskiej oraz podstarości i sędzieja grodzki brański. Podpis Wacława Jaruzelskiego widnieje na akcie uchwalonej 29 sierpnia 1696 r. Konfederacji Generalnej Ordinum Regni et Magni Ducatus Lithuaniae. Ustalono tam datę przyszłej elekcji na 15 maja 1697 r. Obaj posłowie z Brańska zgadzali się w zasadzie na uchwały konwokacji, zastrzegli sobie jednakże prawo omówienia niektórych punktów ze szlachtą ziemi bielskiej na sejmiku relacyjnym wyznaczając jego datę



na 19 XI 1696 r. do Brańska. Pewną jest informacja, iż W. Jaruzelski w czerwcu 1697 r. na czele zastępu szlachty ziemi bielskiej uczestniczył w elekcji nowego króla, co miało miejsce na polu elekcyjnym na Woli pod Warszawą. W AGADzie, w Archiwum Roskim zachował się dokument wydany 27 czerwca 1697 r. w Warszawie, podpisany przez pana chorążego, w którym zaświadcza on, iż szlachcic Jan Osiński ze wsi Zamianowo leżącej w starostwie brańskim „konia pancernego na electię króla JMCi stawił”, i że „służbę wojenną odprawił”. Nie wiemy niestety jakie stanowisko wobec króla – Augusta II zajął pan chorąży. Wydaje się jednak, że nie musiało być ono od razu negatywne. Z czasem jednak Jaruzelski przeszedł na stanowiska opozycyjne w stosunku do króla i jego polityki, czemu wielokrotnie dawał wyraz w swych wystąpieniach sejmowych. W kwietniu 1698 r. W. Jaruzelski uczestniczył w sejmie pacyfikacyjnym jako poseł ziemi bielskiej. Sejm ten jednak się rozszedł gdyż przybyło nań tylko 15 posłów a 6 wyszło w jego trakcie z protestacją.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w zespole zwanym Archiwum Zamojskich zachowało się szczęśliwie do naszych czasów kilkanaście listów adresowanych do Jaruzelskiego, a pisanych albo przez jego przyjaciół, albo też przez jego sługi. Okazuje się, że na przestrzeni lat 1693-1698 W. Jaruzelski najczęściej korespondował z kasztelanem wiskim, Florianem Drozdowskim, właścicielem Drozdowa pod Łomżą. Prawdopodobnie już w 1693 r. Jaruzelski wydzierżawił kasztelanowi wiskiemu swe dobra dziedziczne – dużą wioskę Zawady leżącą w ziemi bielskiej. W swych listach Drozdowski bardzo często skarżył się Jaruzelskiemu na księdza Kamieńskiego proboszcza z Zawad. Jednakże listy księdza plebana zawadzkiego Andrzeja Kamieńskiego ze skargami na krzywdy wyrządzone przez Drozdowskiego były niemal równie częste. Ciekawą postawę wobec całej sprawy zajął oficjał łomżyński ksiądz Latyczewski, który w liście z 7 marca 1698 r. skierowanym do W. Jaruzelskiego prosił, ażeby ten na najbliższym sejmie na który Jaruzelski wybierał się jako poseł ziemi bielskiej nie dawał protekcji księdzu Kamieńskiemu.

Inny ciekawy list sługi Jaruzelskiego rzuca ciekawe światło na działalność gospodarczą pana chorążego. Na wstępie tego listu pisanego 24 XI 1700 r. w Zabłudowie nieznanemu z nazwiska sługa Jaruzelskiego winszuje mu najpierw „szczęśliwego powrotu z drogi lwowskiej”, a następnie prosi o udostępnienie skarbcza Jaruzelskiego; który to skarbiec Jaruzelski miał w Pałulach „dla złożenia kilku skrzynek z rzeczami JMCi Pana Boryczewskiego tudzież stajni dla kilkorga koni”. Niezwykła skąpość źródeł uniemożliwia przypatrzenie się gospodarczej działalności pana chorążego.

17 marca 1701 r. z kancelarii królewskiej rozesłano uniwersały, w których August II zapowiadał rozpoczęcie obrad sejmu w dniu 30 maja natomiast sejmiki przedsejmowe miały się odbyć 18 kwietnia 1701 r.

Szlachta ziemi bielskiej zebrana tego dnia w kościele brańskim, zwykłym miejscu swego sejmikowania na swych posłów wybrała Aleksandra Józefa Gąssowskiego, podstarościego oraz sędziego grodzkiego brańskiego i właśnie Wacława Jaruzelskiego chorążego ziemi bielskiej. Obaj posłowie szlachty ziemi bielskiej wybrani w Brańsku byli niezwykle aktywni na tym sejmie i wielokrotnie zabierali głos na sesjach plenarnych. Znamy wszystkie wypowiedzi, gdyż zawiera je drukowany diariusz tego sejmu, opracowany i wydany przez Przemysława Smolarkę w 1962 r. Do najważniejszych spraw omawianych na sejmie należały: bezprawna koronacja Fryderyka Wilhelma na króla Prus, stacjonowanie wojsk obcych – saskich i rosyjskich w granicach Rzeczypospolitej oraz groźba wybuchu wojny domowej na Litwie wobec aroganckich rządów kliki sapieżyńskiej. W tej ostatniej sprawie zarówno Jaruzelski jak i Gąssowski zajęli jasne stanowisko stając zdecydowanie po stronie Sapiechów. Obaj ci posłowie sprawy sapieżyńskiej bronili wytrwale, można powiedzieć do upadłego, nie tylko zresztą na tym sejmie. Wg drukowanego diariusza już na sesji z 17 czerwca 1701 r. Jaruzelski wywodził, w jaki tyrański sposób wojsko litewskie postępowało ze sługami Sapiechów. Jednakże 18 czerwca 1701 r., obrady sejmu po odbytych sesjach prowincjonalnych limitowano do jesieni. 22 października 1701 r. król zwołał sejmiki przedsejmowe na 10 XI 1701 r. w celu uchwalenia nowych instrukcji poprzednim posłom. Obrady limitowanego sejmu wznowiono 23 grudnia 1701 r. a więc już po rozprawieniu się szlachty litewskiej z Sapiehami, co miało miejsce w listopadzie 1701 r. w krwawej bitwie pod Olkiennikami. Już na pierwszej sesji po otwarciu obrad sejmu w dniu 23 grudnia 1701 r. poseł żmudzki Zaranek nalegał, aby Sapiehowie sądzeni byli jako wrogowie ojczyzny – hostes patriae. „W tym go wszyscy okrzyknęli, że o sąd onych prosi a sami już dawno osadzili i dobra pobrali a na ostatek wypędzili, a jeszcze sądzić każą tych, którzy w tak ciężkiej zostają opresji i dotąd patiuntur (cierpią)...”. Następnie głos zabrał Jaruzelski. Zaatakował mocno Zarankę, posła żmudzkiego, iż ten ważył się publicznie znieważać dom sapieżyński, „merita (zasługi) onych (tj. Sapiechów) w ojczyźnie zalecał” twierdząc, że niewinnie cierpią. Wzywał do zgody oba zwaśnione obozy, oskarżył przedstawicieli obozu antysapieżyńskiego o branie wysokich łapówek od mocarstw ościennych.

W tym dniu Jaruzelski zabierał głos w obronie Sapiechów jeszcze dwukrotnie. Postawił w końcu formalny wniosek by nie przystępować do elekcji marszałka dopóty, dopóki waśnie i niesnaski litewskie „uspokojone nie będą”. Natarł jeszcze raz na Zarankę, twierdząc, iż ten zarzuca Sapiehom zdradę a sam powinien czuć się winniejszym, gdyż odpowiada za morderstwo Michała Sapiehy, koniuszego litewskiego „niewinnie zabitego”. Postulował też, ażeby marszałek starej laski udał się do króla i aby w imieniu całej izby prosił króla o „pokombinowanie rozróżnionych serc obywateli”. Wzywał też przedstawicieli obozu

antysapieżyńskiego do przyjęcia mediacji królewskiej. Obrady zawieszono w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia. Po wznowieniu obrad w dniu 29 XII 1701 r. Jaruzelski występował ostro przeciwko innemu posłowi litewskiemu, pisarzowi i posłowi z Oszmiany o nazwisku Ślizień. Zarzucał mu, że ponieważ istniał mandat na Śliznia, ten nie mógł mieć activitatem (głosu stanowiącego, ważnego) na sejmie. Ale ten odparł atak a następnie sam zaatakował Jaruzelskiego i zarzucił mu poenam peculatus czyli sprzeniewierzenie pieniędzy albo państwowych albo składkowych, szlacheckich. Podobno Ślizień miał taki odpis mandatu wydanego na Jaruzelskiego na sądach fiskalnych. Sprężyną całej tej akcji byli oczywiście panowie litewscy przeciwni Sapiehom, których Jaruzelski tak usilnie bronił. Całą sprawę odłożono do nowej laski czyli do obioru nowego marszałka. Przez kilkanaście dni sprawa Sapiehów tamowała skutecznie obrady sejmu. Kolejny raz Jaruzelski zabrał głos na sesji w dniu 1 stycznia 1702 r. Gorąco namawiał do zgody panów litewskich. Od osiągnięcia tejże uzależniał pomyślność i skuteczność dalszych obrad. „Nie mogę tedy na żadne materyje pozwolić póki nie będzie umówiona zgoda”, twierdził. I dalej „co z strony Sasów, którzy nie ustąpili proszę i ja MP marszałka upraszać JK Mość aby się nazad nie wracali a nie tylko aby in viscea (do wnętrza) nie wchodzili, ale nawet i granic naszych nie tykali się boby to była jedna iluzja raz wyprowadziwszy i zaś wprowadzać”. W sprawie rzekomo istniejącego na niego mandatu Jaruzelski „ofiarował się tedy pod laskę pójść suo tempore (swego czasu) ale nie pierwej, aż obaczy ten mandat i będzie wiedział od kogo, bo z nikim zajścia nie ma”. Następnie wypowiedział swój pogląd w sprawie posłów cudzoziemskich rezydujących w Rzeczypospolitej. Stwierdził, iż nie mogą być wydalenii, gdyż chroni ich immunitet dyplomatyczny, mogą pozostać pod warunkiem, że nie będą się wtrącać do spraw publicznych, państwowych. Z dotychczasowych wypowiedzi Jaruzelskiego widzimy wyraźnie, iż nie chciał on wydać obcych posłów oraz, że twardo stawał na stanowisku nie wprowadzania obcych wojsk w granice Rzeczypospolitej. 25 stycznia 1702 r. marszałek sejmu Jan Szembek, referendarz koronny prosił posłów o punkta do instrukcji posłom do Karola XII, którzy mieli dać konkretną odpowiedź na jego list z sierpnia 1701 r., w którym żądał detronizacji Augusta II. „Były różne w tym punkcie kontradycje i certamina. Jedni pozwolili, a drudzy cale nie, jako posłowie mazowiecy, JMP Jaruzelski, Gąssowski i pisarz różański, którym w klar powiedziano, że nie chcą sejmu i Szwedowi favent (sprzyjają)”. Na kolejnej sesji odbytej w dniu 3 lutego 1702 r., Jaruzelski zatamował activitatem izby oświadczając, iż „Ja deklaruje, że ni do czego nie przystąpię, aż wprzód wakanse rozdane będą”. Jak wynika z dalszej części diariusza Jaruzelski twardo trwał w swym uporze. „Chcieli tedy list czytać od króla szwedzkiego, aleć Jaruzelski i Gąssowski nie pozwolili, aż rozdane będą wakanse i senatus Consul-

ta odprawią się. O tym była sporka, aż do nocy i tak in tumultu soluta sessio do jutra” (sesja odłożona do jutra). Sejm ten został zerwany w pierwszych dniach lutego przez Kazimierza Paca. Na ostatniej, pożegnalnej niejako sesji w dniu 7 lutego 1702 r. „posłowie instabant (nalegali) jako to JMP Jaruzelski i Gąssowski, aby zęgnął JMP marszałek Króla JMCi”.

Tak więc jeszcze jeden burzliwy sejm epoki saskiej został zerwany. Śledząc postawę Jaruzelskiego i wnioskując z jego wypowiedzi w tym czasie znalazł się on już w szeregach partii szwedzkiej, co było naturalną konsekwencją popierania obozu sapieżyńskiego. Warto tu jeszcze dodać, iż w trakcie obrad sejmu sporządzono tzw. „Akt Pacyfikacji W.Ks. Litewskiego”. Pod aktem tym datowanym na 16 stycznia 1702 r. widnieje także podpis Wacława Jaruzelskiego chorążego ziemi bielskiej. W marcu 1702 r. Sapiehowie oficjalnie porzucili Augusta II stając po stronie Karola XII. Przebywając 6 marca 1702 r. pod Brańskiem stronnicy sapieżyńscy wydali specjalny manifest w którym wyjaśniali, motywy swego postępowania. Jaruzelski opowiedział się po ich stronie. Według naszych przypuszczeń logicznym wytłumaczeniem postępowania W. Jaruzelskiego był fakt, że był on stałym klientem i współpracownikiem wojewody podlaskiego i jednocześnie starosty brańskiego Stefana Mikołaja Branickiego, który z kolei miał za żonę jedną z Sapieżanek. Tymczasem walka dwóch ugrupowań z sali sejmowej przeniosła się wiosną – latem 1702 r. w pole. Nieznany korespondent w liście pisanym 11 czerwca 1702 r. w Tykocinie informował Jaruzelskiego o tym, że „Na Żmudzi Zaranek naszych zniósł cztery chorągwie nowozacieżnych. Wielu ludzi zacnych zginęło. Pana Paca marszałka wilkomirskiego w domu najechawszy zabito, także i JMCi Pana Sułkowskiego, a JMCi Pana wojewodę mińskiego na czterekroć sto tysięcy zrabowano i sam ledwo uciekł”. Massalski zniósł piątą chorągiew w Wołpie. Nieznany korespondent kończył słowami: „Owo zgoła nie masz nic dobrego i nie spodziewać się pokoju”. 19 października 1702 r. widzimy pana chorążego w polu w obozie pod Pusudami (?).

Na kolejny sejm zwołany przez Augusta II tym razem do Lublina na 19 czerwca 1703 r. posłami ziemi bielskiej zostali: Wacław Jaruzelski oraz nieznany z imienia Brzozowski, pisarz ziemi bielskiej. Śledząc obrady tego sejmu utwierdzamy się w przekonaniu, iż Jaruzelski nie zmienił swojej orientacji politycznej. Już pierwszego dnia obrad sejmu tj. w piątek 19 czerwca 1703 r. Jaruzelski zabrał głos i zatamował activitatem izby. Oto jak ten fakt opisuje w swej pracy K. Jarochoński: „w tejże samej chwili ozwał się głos opozycji przez usta Wacława Jaruzelskiego chorążego bielskiego, który poparty przez posłów woj. łeczyckiego wniósł sprawę domu sapieżyńskiego, a zarazem oświadczył, iż do niczego nie przystąpi, dopóki król nie da uroczystego zaręczenia, iż wyprowadzi Sasów z Podlasia i wróci Sapiehom Tykocin. Przez dwie godziny blisko trzymał Jaruzelski tą opozycją izbę w zawieszeniu wśród osobistej zwady z Warszzyckim

wśród gniewu i oburzenia królewskiej większości. Ustąpił przecież nareszcie i oświadczył zgodę na wybór marszałka”. Na tymże sejmie lubelskim zakończonym szczęśliwie 11 lipca 1703 r. W. Jaruzelski wraz z Aleksandrem Gąssowskim i Stefanem Jaruzelskim (prawdopodobnie bratem Waclawa) został wybrany na członka komisji rozgraniczającej woj. podlaskie i mazowieckie od Księstwa Pruskiego. W. Jaruzelski wyznaczył termin sejmiku relacyjnego w Brańsku na dzień 11 września 1703. Zimą 1703/1704 Jaruzelski przebywał w Leniewie – w jednej ze wsi należących do jego dóbr. Na początku lutego 1704 r. przebywając właśnie w tej wsi otrzymał dramatyczny list swego sługi pilnującego jego interesów w Zawadach. Sługa ten pisał, iż Szwedzi zajęli Łomżę i Wiznę. Spalili kilka okolicznych dworów szlacheckich, ograbiwszy je przedtem doszczętnie. Na chłopów nałożyli nieludzkie kontrybucje. Zażądali np. po 84 tynfy z każdego dymu. Sługa błagał, aby Jaruzelski przysłał mu kwity podatkowe, gdyż on chce pokazać je szwedzkiemu majorowi w Łomży, gdyż tylko w ten sposób może mu udowodnić, że już płacił podatek. Sytuacja faktycznie musiała być dramatyczna skoro w drugim liście z 5 lutego 1704 r. sługa błagał wręcz albo o pieniądze, które musi oddać do Pułtusa szwedzkiemu majorowi von Linde albo o kwity, albo chociaż o list. Donosił też, że Szwedzi palą i grabią dookoła szlacheckie dwory i chłopskie chałupy. Niestety nie wiemy jak ta cała sprawa się zakończyła gdyż korespondencja między Jaruzelskim a jego sługą gwałtownie się urwała. Przypuszczalnie jednak dobra Jaruzelskiego nie były przez Szwedów oszczędzone.

Jeszcze raz spotykamy się z panem chorążym bielskim, działającym aktywnie politycznie latem 1704 r. w Warszawie w trakcie elekcji nowego króla. Karol XII doprowadził do detronizacji Augusta II, który następnie wyjechał do Saksonii. Król szwedzki wyznaczył datę elekcji na dzień 12 lipca 1704 r. Prymas Radziejowski odmówił swego przybycia na pole elekcyjne między Wolą a Warszawą. Także i hetman wielki koronny Hieronim Lubomirski nie stawiał się wyczekując nadejścia wojska koronnego. Impas przedłużał się aż do godzin popołudniowych kiedy to wreszcie wyruszyła na pole elekcyjne garstka szlachty pod wodzą marszałka konfederacji Piotra Bronisza w asyście biskupa poznańskiego Świącickiego i kilku pomniejszych kasztelanów. Benedykt Sapieha podskarbi litewski przekonał szlachtę do elekcji, to samo Świącicki. Ale prymas Radziejowski trwał w uporze. I w tym momencie na polu elekcyjnym zjawiała się gromada szlachty podlaskiej, zaś na jej czele chorąży bielski Waclaw Jaruzelski. Józef Feldman tak opisuje to zdarzenie, które miało miejsce podczas elekcji nowego króla Stanisława Leszczyńskiego, a którego głównym bohaterem był właśnie pan chorąży: „Skromny

szlachcic podlaski występujący dotąd w roli jednego z oponentów wobec króla Sasa, nieoczekiwanie wznosił się na wyżyny obrońcy niezawisłości narodu przed gwałtem postronnym. Niby Jeremiasz widzący przyszłe kłeski przestrzegał wielkim głosem: nie zostawiamy potomności przykładu wyboru króla wśród obcej siły zbrojnej według woli obcego mocarstwa! Prorocze słowa tonęły wśród wrzawy szwedzkich adherentów. Jeden z posłów poznańskich okrzyknął Leszczyńskiego królem. Świącicki przywłaszczając sobie prerogatywy prymasa wbrew protestom Podlasiian nominował go królem”. Odruch patriotyzmu i determinacja Jaruzelskiego nie mogły oczywiście zmienić wydarzeń. Świadczą jednak one o nim jako o człowieku, który umiał myśleć kategoriami państwa, wznosić się ponad partykularne waśnie koterii magnackich”.

Waclaw Jaruzelski zmarł w 1706 r. Jego żoną była Anastazja z domu Kurzeniecka z którą miał najprawdopodobniej troje dzieci: syna Franciszka oraz córki Annę i Zofię. Bratem jego żony Anastazji był Stefan Kurzeniecki cześnik podlaski a następnie sędzia grodzki piński. O losach córek Jaruzelskiego nie możemy niestety nic powiedzieć. Natomiast wiemy, iż już w 1704 r. Franciszek Jaruzelski chorążyc ziemi bielskiej był towarzyszem w chorągwi husarskiej starosty brańskiego i wojewody podlaskiego Stefana Mikołaja Branickiego. Niewykluczone, iż to właśnie Franciszek Jaruzelski posłował wraz z Kazimierzem Karwowskim z ziemi bielskiej na sejm 1740 r.

Ponadto A. Boniecki wymienia innych przedstawicieli rodziny Jaruzelskich np. Hilarego Jaruzelskiego vicesregenta grodzkiego brańskiego, który został wojskim podlaskim w 1748 r., a zrezygnował z tego urzędu w 1765 r. Następnie wspomina Wojciecha Jaruzelskiego podczaszycy bielskiego, który podpisał z ziemią bielską elekcję Stanisława Augusta. W 1765 r. został, po rezygnacji Hilarego wojskim podlaskim. W 1779 r. Wojciech Jaruzelski był już stolnikiem bielskim, a w 1788 r. chorążym ziemi bielskiej. Zmarł w 1788 r.

- Bibliografia:** Charakteryzując sylwetkę chorążego ziemi bielskiej Waclawa Jaruzelskiego korzystaliśmy z następujących źródeł  
AGAD, Archiwum Roskie, Akta majątkowo-prawne, sygn. 46.  
AGAD, Archiwum Zamojskich, sygn. 2861, Korespondencja rodziny Jaruzelskich.  
AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, teka 14 sygn. 1931.  
AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. VI, sygn. II 51a.  
A. Boniecki, Herbarz Polski, t. VIII, s. 275.  
Diariusz Sejmu Walnego warszawskiego 1701-1702. Wydał przedmową i przypisami opatrzył Przemysław Smolarek, Warszawa 1962.  
J. Feldman, Stanisław Leszczyński, Warszawa 1984.  
K. Jarochoński, Dzieje panowania Augusta II, Poznań 1874.  
Teki Podoskiego, t. VI.  
Volumina Legum, t. V.  
Andrzej Chryzostom Załuski, Epistolarum Historico-Familiarum t. II.

## Z dziejów kształtowania się nazwisk mieszczan na Podlasiu

Nazwy osobowe, czyli – przede wszystkim – imiona chrzestne, nazwiska i przezwiska stanowią tę część zasobu słownictwa języka polskiego, która przy bliższym zbadaniu dostarcza wielu interesujących danych nie tylko na temat językowej natury nazw własnych, czyli – szerzej – na temat historii języka. Jest to także skarbnica informacji uzupełniających wiedzę o dziejach osadnictwa na danym terenie, migracjach ludności, jej składzie etnicznym i warstwowości społecznej. Nawet pobieżny rzut oka na nazewnictwo osobowe Podlasia pozwala zauważyć, że od wieków ten region był wyjątkowo urozmaicony pod względem etnicznym i kulturowym.

Kiedy sięgniemy w głąb historii doszukując się początków osadnictwa na terenach obecnego Podlasia, odnajdziemy tu kolejne fale osadnictwa jaćwieskiego, mazowieckiego, ruskiego, litewskiego, niedobitki Prusów, kilka skupisk ludności tatarskiej i sporą liczbę Żydów. Na przełomie XVIII i XIX wieku, gdy część Podlasia znalazła się pod zaborem pruskim, nastąpił też przejściowy napływ osadników niemieckich na te ziemie.

Jedno z najstarszych miast Podlasia, Tykocin na początku XV wieku należał wraz z okolicą do Mazowsza i osadnictwo miało tam charakter mazowiecki. Następnie przez ponad sto lat (od roku 1433 do 1542) ziemiami tymi władał litewski ród Gasztołdów, którzy wykupili niektóre wsie w okolicach Tykocina od mazowieckiej drobnej szlachty i zasiedlili je ludnością ruską i litewską. W roku 1522 dziewięć rodzin żydowskich otrzymało pozwolenie na osiedlenie się w Tykocinie i od tego czasu liczba ludności żydowskiej w mieście stale rosła. We wsiach w pobliżu Tykocina zamieszkiwali też niezbyt liczni uciekinierzy pruscy i jaćwiescy oraz (od końca XVI wieku) osadnicy tatarscy. Od roku 1542 Tykocin wraz z okolicą był własnością króla Zygmunta Augusta. Ruskie i litewskie wpływy osadnicze osłabły po wcieleniu w roku 1569 ziem Podlasia do Korony. W wieku XVII i XVIII następowała stopniowa polonizacja ludności osiadłej w starostwie tykocińskim.

Tak urozmaicone dzieje osadnictwa (naszkicowane tu bardzo skrótowo) miały istotny wpływ na antroponię tych ziem, czyli na zasób nazw osobowych, produktywne modele nazewnictwa oraz na zmiany zachodzące w tym zasobie i jego ostateczny obraz na początku XIX wieku. Później zasadniczy zbiór nazw osobowych ulegał już tylko nieznacznym modyfikacjom. Podczas gdy na innych ziemiach Rzeczypospolitej ustalanie się zasobu nazwisk następowało w dłuższy czas po utrwaleniu się osadnictwa, na Podlasiu

proces nazwiskotwórczy towarzyszył kolejnym fazom migracyjnym. W masie płynnych jeszcze struktur nazwicznych łatwo asymilowały się elementy obce, wzbogacające pod względem leksykalnym i słowotwórczym antroponię terenów pogranicza.

Badacz podejmujący próbę analizy osobowych nazw własnych pochodzących z tych terenów napotyka liczne trudności, z którymi nie muszą się zetknąć onomastycy opracowujący nazewnictwo obszarów jednolitych, bądź prawie jednolitych pod względem etnicznym i językowym. Na obszarach pogranicznych sposoby nazywania osób właściwe różnym językom nakładają się i przenikają wzajemnie, tworząc w rezultacie swoisty konglomerat nazw osobowych, które częstokroć trudno jest objaśnić słowotwórczo i etymologicznie w sposób jednoznaczny i zadawalający. Trudności te zwiększają się jeszcze, gdy próbujemy badać nazewnictwo od XVI do XIX wieku, kiedy na ziemiach polskich utrwalał się stopniowo zwyczaj dwuelementowego oznaczania osób (imię + nazwisko), a zanikał – do XVI wieku powszechny – obyczaj używania do identyfikacji osoby samego tylko imienia.

Badane przeze mnie nazwy osobowe pochodzą właśnie z okresu od II połowy XVI do początków XIX wieku. Zostały zaczerpnięte z rękopiśmiennych inwentarzy dóbr oraz rejestrów metrykalnych parafii katolickiej w Tykocinie (ze względu na popularny charakter artykułu nie podaję tu dokładnej listy źródeł). Są to w większości oznaczenia odnoszące się do dawnych mieszczan tykocińskich (poza nielicznymi zapisami dotyczącymi przedstawicieli stanu szlacheckiego, którzy posiadali w Tykocinie jakieś nieruchomości i dlatego bywali notowani w inwentarzach). Mieszczanstwo na Podlasiu wywodziło się jednak w części ze zubożałej drobnej szlachty mazowieckiej. Również istnienie warstwy bojarów putnych, w hierarchii społecznej grupy pośredniej między szlachtą a chłopstwem (osiedlali się oni w XVI wieku między innymi w starostwie tykocińskim), oraz pewnej liczby szlachty poddańczej, komplikuje obraz ówczesnych stosunków społecznych. Przedziały społeczne nie były zbyt ostre. Ułatwiała to przedstawicielom jednego stanu przejście w szeregi innego.

Powstaje pytanie, czy fakt, że nosiciele nazw osobowych należeli do stanu mieszczańskiego, ma istotne znaczenie dla przebiegu procesów tworzenia nazwisk? Czy rozróżnianie tak zwanych nazwisk szlacheckich, mieszczańskich i chłopskich jest naukowo uzasadnione? Badacze antroponii są na ogół zgodni co do tego, że proces ustalania się nazwisk dziedzicznych i niezmiennych przebiegał w tych trzech stanach



w różnym czasie. Według Witolda Taszyckiego zwyczaj przybierania nazwisk i przekazywania ich z ojca na syna rozpowszechnił się wśród szlachty na przełomie XV i XVI wieku, zaś wśród ludu dopiero w wieku XVIII.<sup>1/</sup> Co do mieszczan, o których Taszycki w tym miejscu nie wspomina, przybieranie nazwisk w tej grupie społecznej było dość ściśle powiązane ze stanem majątkowym. Bogaci mieszczaństwo, którzy prowadzili działalność gospodarczą na większą skalę – a to z kolei wymagało precyzyjnej identyfikacji osób – przybierali nazwiska stosunkowo wcześniej, w tym samym czasie, co i szlachta, natomiast biedota miejska jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku często obywatela się bez nazwiska. Dopiero zarządzenia władz zaborczych wprowadziły przymus posiadania nazwiska.

Na etapie początkowym procesu nazwiskotwórczego można zauważyć różnice między nazwiskiem szlacheckim, mieszczańskim i chłopskim. Polegają one przede wszystkim na dominacji pewnych typów słowotwórczych w zasobie nazwisk każdego z tych stanów. Wśród szlachty przeważały nazwiska odmiejscowe z przyrostkiem *-ski*, np. Bielski, czyli pierwotnie 'właściciel Bielej', Jabłonowski 'właściciel Jabłonowa'. Wśród mieszczan nazwiska często bywały równe nazwom zawodów, np. Kowal, Postrzygacz, Złotnik, bądź też używano obok imienia określeń odojcowskich, np. Adamowicz, Michalewicz, Usarzowicz, Jurczyk, Jakubiuk, Witczak, to znaczy 'syn Adama', 'syn husarza', 'syn Jakuba' itp. Chłopi nosili przeważnie nazwiska równe wyrazom pospolitym, nadane na tej zasadzie, jak dzisiaj nadaje się przydomki, a więc związane z jakąś cechą wyglądu zewnętrznego lub charakteru nosiciela, np. Czapla, Dziki, Głuch, Rudy itp. W XVI wieku z pewnością kojarzono typ nazwiska ze stanem społecznym jego nosiciela, skoro przy urzędowej nobilitacji plebejusza dodawano do jego nazwiska przyrostek *-ski*. Za przykład może tu posłużyć choćby znany humanista Łukasz Górnicki, który przed nadaniem szlachectwa (Zygmunt August nobilitował go w 1561 roku, a mianował starostą tykocińskim w 1571 roku) nazywał się Góra, tak jak jego ojciec, mieszczanin. Dość wcześnie nastąpiło jednak wymieszanie typów. Nie wszyscy przedstawiciele szlachty nosili nazwiska z przyrostkiem *-ski*, bo na przykład na wschodzie Rzeczypospolitej spora część szlachty miała nazwiska odojcowskie z przyrostkiem *-icz*. Poza tym typ nazwisk z przyrostkiem *-ski* używany był coraz częściej wśród mieszczaństwa i chłopstwa, i to nie tylko na skutek chęci ulepszenia swego miana, nadania mu szlacheckiego poluru. Zjawisko bezprawnego przypisywania sobie szlachectwa, czemu towarzyszyło przybieranie nazwiska z przyrostkiem *-ski*, zauważył już w początkach XVII wieku Walerian Nekanda Trepka.<sup>2/</sup> Nie był to jednak jedyny powód rozprzestrzeniania się nazwisk na *-ski* w niższych stanach społecznych. W XVII i XVIII wieku stopniowo następował proces strukturalizacji przyrostków: *-ski* oraz *-ich*, polegający na tym, że tracały one swoje

pierwotne funkcje i przekształcały się w przyrostki o funkcji ogólnie nazwiskotwórczej.

Schemat dwuelementowy: imię + nazwisko (początkowo indywidualne i niestabilne, potem dziedziczne i niezmiennie) upowszechniał się stopniowo; przez długi czas – w nazewnictwie osobowym dotyczącym mieszczan tykocińskich aż do II połowy XVIII wieku – towarzyszyły mu: oznaczanie osób za pomocą samego tylko imienia oraz trójelementowe oznaczenia, niezbyt liczne i często używane na zmianę z dwuelementowymi.

Pierwotnym, najstarszym sposobem oznaczania osoby w celu odróżnienia jej od innych było używanie samego imienia. W miarę rozwoju życia społecznego ten sposób stawał się niewystarczający. Nosiciele tego samego imienia (np. Jan czy Katarzyna) bywało wielu w tej samej miejscowości, co utrudniało identyfikację poszczególnych osób. Samo imię nie dostarczało poza tym żadnych informacji o przynależności rodzinnej czy rodowej osoby oznaczanej. Ten sposób, jako marginesowy, utrzymywał się jednak dość długo, zwłaszcza wśród biedoty miejskiej i wiejskiej. Zapisy złożone z samego tylko imienia można spotkać jeszcze w dokumentach z końca XVIII wieku. W wykorzystanych przeze mnie źródłach rękopiśmiennych dotyczących Tykocina oznaczenia jednoelementowe, np. Jaczek, Jakub, Ostafiej, Protas itp. stanowią około 3% ogólnej liczby zebranych oznaczeń. W źródłach gospodarczych dodawano niekiedy obok imienia wyraz pospolity określający funkcję lub status społeczny nosiciela, jego pokrewieństwo z osobą wcześniej wymienioną, czy też inny rodzaj zależności. Oto przykłady oznaczeń tego typu: Doktor Morduczaj (zapis z 1571 r.), ksiądz Tomasz (1571), Howas zięć jego (1571; po zapisie: Łazarz tłusty), Ignacy Cyrulik Zamkowy (1663) itp. W zapisach metrykalnych dość często odnotowywano za pomocą samego tylko imienia dzieci nieślubne. Później być może dodawano do imienia jakąś drugą nazwę osobową. Nie mamy informacji o tym, jak te osoby były nazywane w dorosłym życiu. W szesnastowiecznym Inwentarzu Tykocina z 1571 roku stosowano jeszcze niekiedy oznaczanie osób przez użycie imienia (pełnego lub zdrobniałego) z dodatkiem wyrażenia o postaci przydawki zawierającej nazwę miejscową. W tym okresie był to już sposób wychodzący z użycia. Ponieważ zapisy dotyczą mieszkańców miasta, a występujące w nich nazwy miejscowe to przeważnie nazwy wsi wchodzących w skład starostwa tykocińskiego lub położonych w pobliżu, przydawki odmiejscowe z przyimkiem z (*s*) nie mają tu chyba znaczenia posesjonatycznego (posiadania wsi lub jej części). Są raczej wskazaniem na poprzednie miejsce zamieszkania: Andrys s Siekierok, Juchno z Leśnikow, Rymek s Sawina, Staś s Pczołczyna, Wojtek s Sannikow itp. Imiona wskazują, że ten typ oznaczeń był w użyciu wśród ludności pochodzenia polskiego (Staś, Wojtek), ruskiego (Juchno), litewskiego (Rymek – chociaż to imię może być też zdrobnie-

niem od prawosławnego imienia Rimma), a nawet z rzadka wśród Żydów (np. Abram s Ciechanowa).

Zamiast przydawki analitycznej, np. s Sawina, mogła w oznaczeniu wystąpić nazwa mieszkańca: Marcin Sawiniec (1571). W późniejszych czasach oba te typy oznaczeń odmiejscowych zostały wyparte przez nazwiska z sufiksem -ski, np. Mathias Sawiński (1724).

W zasadzie wszystkie te szesnastowieczne zapisy trzeba traktować jako osobowe oznaczenia przednazwiskowe. W większości nie miały one takich cech wymaganych od nazwiska, jak dziedziczność i niezmienność. Nawet jeśli niektóre z tych oznaczeń bywały przejmowane przez członków rodziny, to sposób tego przejmowania nie musiał być taki, jaki przyjął się w czasach późniejszych. Nazwę osobową mógł na przykład przejąć zięć po swoim teściu, o czym świadczą następujące cytaty; Stanisław Krzyżewski; Staś Krzyżowski zięć (1571), odnoszące się najprawdopodobniej do tej samej osoby. Nie było chyba wówczas rzeczą oczywistą, że sym powinien się nazywać tak samo jak ojciec, skoro pojawiły się oznaczenia typu: Oliasz syn Wysockiego (1571), zamiast prosto: Oliasz Wysocki.

Niektóre nazwiska poświadczone są przez cały badany okres, to znaczy od II połowy XVI do początków XIX wieku. Przykładami mogą tu być nazwiska: Backiel; Bystro i Bystrzewski; Górski; Kalinowski; Kozioł, Kozłowicz i Kozłowski; Kurowski; Łapa, Łapko i Łapiński; Rogowski; Roszko i Roszkowski; Sako-wicz; Sokół i Sokolewicz; Szymonowicz; Wysocki; Zalewski; Zambrzycki i inne. Znacznie więcej jest nazwisk poświadczonych od II połowy XVII wieku po wiek XIX, nierzadko używanych także przez dzisiejszych mieszkańców Tykocina. Przejawem częściowej stałości nazwisk było wymienne posługiwanie się formami nazwisk odojcowskich i formami podstawowymi, np. Ożarkowic i Ożarko, Piekarzec i Piekarz, Dylewicz i Dyl, Słomiańczyk i Słomianka (wszystkie przykłady pochodzą z 1571 r.) Wydaje się, że w nazewnictwie osobowym XVI wieku zmiana przyrostka na inny o tej samej funkcji (nie naruszała w pojęciu użytkowników stałości oznaczenia, bo ta sama osoba mogła być w różnych miejscach źródła oznaczana jako: Niemoniec, Niemoniewicz, Niemończuk lub Niemończyk. Istotną była tu stałość podstawy nazwiska – to już wystarczyło do identyfikacji osoby, oczywiście przy użyciu tego samego imienia. Nie zdarzyło się wówczas wymienne stosowanie przyrostków o różnych funkcjach. Tego rodzaju wahania pojawiły się dopiero w wieku XVIII, kiedy to występowały obocznie nie tylko formy typu: Bajka, Bajkowski, ale także np. Gabriel, Garbielczuk, Garbieleski, Garbielewicz; Pisarski, Pisarzewicz; Suchowiersza, Suchowierszak, Suchowierski. Zjawisko to dowodzi, że na tym etapie procesu nazwiskotwórczego nazwy osobowe zatracaly

stopniowo swoje pierwotne znaczenie, związane z każdą z nich w momencie tworzenia. Podstawową ich funkcją stawało się oznaczenie osoby. Informowanie o spokrewnieniu tej osoby z inną, czy o pochodzeniu z jakiejś miejscowości zeszło na plan dalszy. Najważniejszą funkcją wielu przyrostków używanych do tworzenia nazwisk (np. -ski, -icz, przyrostki z elementem -k) stała się ich funkcja strukturalna, właśnie funkcja tworzenia nazwiska. Dużą popularność zyskały w antroponimii tykocińskiej XVIII wieku sufiksy: -ski, oraz -icz, jako najbardziej wyraziste w tej funkcji, a przy tym tworzące nazwiska w powszechnej opinii „lepsze” od innych.

Niezbędnie często, znacznie rzadziej niż oznaczenia jednoelementowe, zdarzały się wśród oznaczeń dotyczących mieszkańców Tykocina nazwy osobowe złożone z trzech elementów, np. Paweł Kaszuba z Radul (1571), Wojciech Sierko Lachowic (1571), Fiszko Gierszonowicz Suraski (1771). Może to być wpływ trójelementowego modelu obowiązującego w językach wschodniosłowiańskich. Oznaczenia jednoelementowe i trójelementowe stanowią niewielki ilościowo margines w nazewnictwie osobowym mieszkańców Tykocina w porównaniu z ogromną liczbą oznaczeń dwuelementowych typu: imię + nazwisko.

Nie zajmowałam się w tym szkicu ani etymologią nazwisk mieszkańców Tykocina, ani dominującymi na tym terenie typami słowotwórczymi wykorzystywanymi do tworzenia nazw osobowych, ani wreszcie zakresem i charakterem wpływów innojęzycznych. Wszystkie zagadnienia wykraczają poza ramy niewielkiego artykułu. Starłam się jedynie ukazać różne sposoby oznaczania osób funkcjonujące w nazewnictwie osobowym mieszkańców Tykocina przed ustabilizowaniem się modelu nazywania obowiązującego współcześnie.

**Przypisy:**

- 1/ Witold Taszycki, Polskie nazwy osobowe, Kraków 1924, s.9.
- 2/ Walerian Nekanda Trepka, Liber generationis plebeorum („Liber chamorum”), Wrocław 1963, cz. I-II.

*Anna Berlińska* urodziła się w 1955 r. w Białymstoku. W latach 1974-78 studiowała polonistykę w białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej na tej uczelni. W 1988 r. na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego obroniła pracę doktorską pt. „Antroponimia Tykocina od XVI do XIX w.”. Jest autorką kilku artykułów z dziedziny onomastyki i historii języka.

## Białostockie Towarzystwo Dobroczynne (do 1914 r.)

O towarzystwie tym wiemy dotychczas bardzo mało, głównie z monografii miasta Białegostoku pióra Henryka Mościckiego i notek prasowych. W swoim artykule wykorzystuję przede wszystkim źródła archiwalne, przechowywane w Archiwum Historycznym w Grodnie. Dopiero po przeanalizowaniu zachowanych budżetów BTD można wyrobić sobie bardziej obiektywną opinię o pracy białostockich filantropów, ich możliwościach i potrzebach w tym zakresie. Z tym, że ograniczę się wyłącznie do największej instytucji dobroczynnej w mieście, pomijając świadomie agendy rządowe, towarzystwa i placówki żydowskie, prawosławne i ewangeliczne.

Z informacji prasowej wynika, że powstało w 1855 r. na początku „odwilży posewastopolskiej” i na kilka lat przed odrodzeniem się również na Białostocczyźnie polskiego ruchu konspiracyjnego. Postawiło sobie za zadanie „dawać schronienie starcom i ludziom niezdolnym do pracy, opiekować się podzirkami i sierotami oraz nieść pomoc materialną biednej ludności miejscowej.<sup>1</sup> Pierwszy znany druk Towarzystwa pochodzi dopiero z 1875 r. Białostockie Towarzystwo Dobroczynności liczyło wówczas 72 osoby (przewodniczący, 2 dyrektorów, 6 członków czynnych i 43 członków honorowych). Na majątek zaś składały się: dom piętrowy murowany na Placu Miejskim, następnie Bazarne (Rynek Kościuszki) – to budowla jeszcze po siostrach zakonnych, z czasów Jana Klemensa Branickiego, dom murowany położony naprzeciwko poprzednio wymienionego, dom drewniany nad brzegiem stawu od ulicy Mieszkańskiej (Elektrycznej) i murowana łaźnia na zapleczu domu po siostrach. W tym budynku głównym BTD funkcjonował przytułek, a część pomieszczeń wydzielano dla lazaretu wojskowego oraz na cerkiew pułku dragonów. Uzyskano w 1875 r. łącznie 5421 rb wpływów, a wydano 5031,5 rb, głównie na utrzymanie przytułku dla starców (3 mężczyźni, 10 kobiet) i sierot (9 chłopców, 2 dziewczynki), noclegi dla czterech biednych uczniów miejscowej Szkoły Realnej, pomoc żywnościową dla 40 osób, wsparcie dla kilku uczniów i 9 wdów. Wśród członków Towarzystwa zwracali uwagę kapłani trzech obrządków chrześcijańskich i kilku lekarzy.<sup>2</sup>

Do końca lat siedemdziesiątych nie nastąpiły istotne zmiany w składzie i pracy Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności. W 1880 r. miało ono już 70 członków, dochody powyżej 7,2 tys. rb, a powiększono także liczbę miejsc w przytułku (24 osób starszych) i sierocińcu (10 dzieci), rozdzielając już chyba wówczas obie placówki. Wśród dobroczyńców znalazł się m.in. ks. Wilhelm Szwarc i fabrykant choroski August Moes. Na początku lat osiemdziesiątych pozyskano

jeszcze jeden budynek drewniany, a właściwie pawilon na bulwarze miejskim, подарowany przez białostockiego policmajstra. Analiza listy członków nie potwierdza tezy Henryka Mościckiego o dominacji w Towarzystwie Polaków. Trudno w ogóle mówić o wyraźnej przewadze którejś z nacji, za to uwidaczniał się wówczas prymat osób z kręgu służby zdrowia (lekarze i aptekarze), wspartych przez księży, przedstawicieli władz cywilnych i wojska, fabrykantów, ziemian z okolic miasta.<sup>3</sup>

W latach 1885-1886 trwały prace nad statutem BTD. Stała pozycja lekarzy, przybywało zaś urzędników i fabrykantów. Na przykład w 1885 r. w skład władzy Towarzystwa wchodził: żona dowódcy 16 Dywizji Piechoty, dyrektor i nauczyciel Szkoły Realnej, ksiądz katolicki i prawosławny, lekarz i aptekarz, burmistrz miasta („Głowa”), notariusz, naczelnik Stacji Telegrafów. Wśród członków płacących składki znaleźli się w latach 1885-1887, przemysłowcy z rodzin Wieczorków (jedyni Polacy w tym środowisku), Bekkerów, Hasbachów, Komichau, Herbstów, senator Aleksander Kreuzensztejn, baronowie Mikołaj Mejendorf i Oskar Raden, książę M. Stokasinow, trzy osoby z rodziny Richterów, Michał Kawelin, bankowcy, kupiec Beryl Wołkowyski. Byli więc tu Żydzi, sporo Rosjan, nawet przybysze z Zachodu. Nie wszyscy musieli płacić składki, bo przyjmowano i świadczenia w naturze (żywność, drewno) deklaracje bezpłatnego wydawania leków lub udzielania porad lekarskich.

Ciekawie wygląda struktura dochodów. W 1885 r. składki stanowiły tylko niespełna 7% wszystkich wpływów, za to sumy z dzierżaw aż 47%, z loterii uzyskano blisko 18%, z wieczoru rodzinnego ponad 8%, z koncertu 6%, a jeszcze były kwoty z wieczoru amatorskiego, przedstawienia teatralnego, ze zbiórki wielkanocnej, odsetki bankowe, inne dary. W tej sytuacji chyba niesprawiedliwie zabrzmiała ocena korespondenta „Kraju” Franciszka Glińskiego: „poparcie przez szerszy ogół prawie żadne”. Autor sam miał pewne wątpliwości z wyciągnięciem wniosków, gdyż stan taki uznał za skutek ociężałości, nie zaś znieczulicy społeczeństwa. Ociężałości kogo? Po stronie wydatków największą pozycją były sumy na wyżywienie starców i sierot, opłaty skarbowe, koszty remontów, opału i oświetlenia pomieszczeń; na zasiłki jednorazowe wyasygnowano zaledwie 11 rubli, a na stałe jeszcze mniej, bo 2 ruble. Opieką obejmowano jak i poprzednio, bezdomnych starców i tych ulokowano w domu koło kościoła, zaś sierociniec pozostał w gmachu poklasztornym.<sup>4</sup>

Statut Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności z 1886 r. regulował sprawy organizacyjne i wyraźnie określał cele. Towarzystwo miało dostarczać środki

dla poprawy duchowego i materialnego położenia biednych w mieście, gromadzić najbardziej potrzebujących w przytułku (do 20 osób) i sierocińcu (do 12 dzieci), bez względu na ich pochodzenie i płeć. Przewidywano również okazywanie innych form pomocy i rzeczywiście wydawano żywność oraz odzież, pokrywano koszty niektórych pogrzebów. Członkowie czynni płacili po 5 rb rocznie, zaś członkowie honorowi przekazywali kwoty pieniężne lub dary w naturze o wyższej wartości. W 1900 r. dodano jeszcze do Statutu kilka sposobów działalności Towarzystwa: pomoc w znajdowaniu pracy, wychowywaniu dzieci i kierowaniu ich do szkół, wypożyczaniu książek „prawego charakteru”. Jednocześnie przybyły i punkty ułatwiające władzom kontrolę Towarzystwa.<sup>5</sup>

W latach dziewięćdziesiątych w Białymstoku powstało sporo innych instytucji i placówek mających służyć najbiedniejszym, pokrzywdzonym przez los. W fabrykach zakładano stowarzyszenia wzajemnej pomocy, w szkołach — wsparcia ubogich, zwiększoną aktywność na tym polu przejawiały parafie. Temat ten coraz częściej gościł na łamach prasy, trafiał pod obrady Rady Miejskiej, był podejmowany przez powstające ruchy społeczno-polityczne. Z tych może powodów kilka lat utrzymywała się stagnacja w BTD, nawet ubyło nieco członków, zmniejszono liczbę stałych pensjonariuszy, wydając za to więcej zapomóg. W sferze projektów pozostały przytułek dla dzieci żebrzących i ochronka dla dzieci robotniczych. Nowe nadzieje pobudził dopiero zapis Ignacego Daniłowicza w wysokości 80 tys. rb.<sup>6</sup> Filantropia stanowiła nieodłączny element życia miast tamtej epoki, była potrzebna ubogim, poszkodowanym jak i samym ofiarodawcom. Można poprawiała samopoczucie, zapewniała im wyższy prestiż w oczach ogółu. Stąd i udział w towarzystwach dobroczynności żon oraz córek dygnitarzy, manifestacyjna obecność „dam” podczas loterii i koncertów, odwiedzanie chorych i więźniów. W 1897 r. przytułek białostocki raczyła odwiedzić carowa, co upamiętniono potem tablicą ze złotymi literami. Żona cara powiedziała w gmachu BTD: „Jak dobrze i czysto, dziękuję tym, którzy dbają o to”. Można się tylko domyślać, ile włożono trudu i dodatkowych środków dla przygotowania się na te odwiedziny. Imperatorowa nie dowiedziała się z pewnością, że mięso — według oficjalnych sprawozdań — było podawane tu trzy razy w tygodniu po pół funta (0,2 kg), a mleczne danie raz w tygodniu.

Brakuje w grodzieńskim archiwum i w prasie sprawozdań z pracy Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności w okresie rewolucji 1905-1907 r. Z pewnością te działania stały się wówczas mniej ważne wobec najpierw doniesień z Dalekiego Wschodu i konieczności organizowania pomocy dla rannych żołnierzy, a następnie wskutek załamania się ustalonego przez lata „porządku”, gwałtownych zdarzeń w mieście i okolicy, dużej liczby rannych i poszkodowanych w zamachach, starć zbrojnych, pogromu z czerwca 1906 r.

Budżet BTD za 1906 r. wykazał wpływy i wydatki poniżej 5 tys. rb, choć wiemy z lektury prasy, że wznowiono stopniowo kwesty, loterie, przedstawienia amatorskie na rzecz biednych. Teraz dopiero rządy w Towarzystwie przejęli Polacy. W 1909 r. należało

dość 55 osób, przy czym w Zarządzie zabrakło Żydów i Niemców, a także chyba Rosjan. Powtarzały się nazwiska dobrze znane z innych rodzajów działalności społecznej, a więc ks. Wilhelm Szwarz, Kazimierz Goławski, Bogdan Ostromięcki, Franciszek Malinowski, Cecylia i Remigiusz Czepurkowsy, Jan Dąbrowski, Zofia i Władysław Moniuszko. Budynek przy Placu Bazarnym wzniesiony z woli J.K. Branickiego wdzierżawiono na „Hotel Niemiecki”, łącząc ponownie sierociniec (17-cioro dzieci) z przytułkiem dla starców (28 osób), a ponadto czterech podrzutek przekazano na wychowanie do rodzin białostockich. Dla obsługi zatrudniono 6 osób (szefowa, gospodarcza, kucharka, niańka, dwóch stróżów). Dochód wzrósł niemal 8 tys. rb, a wydano ponad 4 tys. rb, odkładając nadwyżkę na ewentualną inwestycję. Osiągnięte wyniki świadczyły o pomyślnym rozwoju Towarzystwa i to rzeczywiście siłami niemal wyłącznie polskich patriotów.<sup>8</sup>

Tendencja ta utrzymała się jeszcze przez trzy lata. W 1912 r. Białostockie Towarzystwo Dobroczynności pozostawało „we władaniu” osób wymienionych poprzednio. Myślano o wymówieniu dzierżawy „Hotelowi Niemieckiemu” i rozbudowanie siedziby. Powołano w tym celu komisję trójosobową (Goławski, Malinowski, Ostromięcki), ale okazało się, że prace z przyczyn prawno-proceduralnych będzie można rozpocząć dopiero w 1914 r. Sprawozdanie za 1912 r. umożliwi nam bliższe przyjrzenie się stałym pensjonariuszom, pozostającym na utrzymaniu Towarzystwa. W ciągu tego roku w sierocińcu przebywało 37 dzieci, z tego 10 sierot, 16 półsierot, czworo ze związków pozamałżeńskich, a reszta miała rodziców, lecz bez stałej pracy i środków do życia. Przeważały dzieci z rodzin rzemieślniczych i robotniczych (20), po nich następowali synowie i córki służących domowych (13). Natomiast średnia wieku dwóch trzecich ogółu staruszek z przytułku mieściła się w przedziale 60-80 lat. Młodsze zaś pensjonariuszki były albo nieuleczalnie chore, albo kaleki i zupełnie bezradne. Udzielono także potrzebującym bezpłatnie pomocy lekarskiej, a ponadto zasiłki w wysokości 1-4 rb. Były to kwoty małe, łagodzące tylko doraźnie tragiczne położenie sporej grupy mieszkańców miasta.

Na więcej Towarzystwo nie mogło sobie pozwolić, choć zabiegano gorliwie o powiększenie budżetu. Ten z 1912 r. i tak chyba należał do rekordowych, wyniósł 11,3 tys. rb. Najwięcej (ponad 43%) stanowiły sumy przeniesione z roku ubiegłego, następnie szły wpływy z dzierżaw (34% ogółu dochodów), darów od osób prywatnych i dotacji z instytucji (Rada Miejska, oddziały banków; razem ok. 13%, zabaw w Ogrodzie Miejskim i zbiórek (5,5%), składek (tylko ponad 2%), innych jeszcze źródeł. Po stronie wydatków niezmiennie na pierwszym miejscu znajdowały się sumy przeznaczane na zakup żywności (33%), potem remonty i place, miesięczne zasiłki, ogrzanie domów, podatki, odzież.

Spółeczność polska Białegostoku składała się głównie z osób mniej zamożnych, borykających się z licznymi kłopotami. Trudności finansowe przeżywała „Gazeta Białostocka”, ledwie wegetowały sklepy należące do katolików, przegrywali konkurencję rzemieślnicy tego wyznania. Dobrym chęciom i poświęceniu



nie mogły towarzyszyć znaczące nakłady pieniężne. W tym czasie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności w Białymstoku (istniało od 1879 r.) skupiało 1305 członków i dysponowało budżetem w wysokości 34 tys. rb! Istniały także: przytułek (od 1882 r., budżet 6,5 tys. rb), wyspecjalizowane organizacje służby zdrowia białostockich Żydów, sierociniec (od 1906 r., budżet 3,5 tys. rb), funkcjonowało bractwo prawosławne przy soborze św. Mikołaja (od 1900 r.) i stowarzyszenie pomocy przy parafii ewangelickiej (od 1902 r.), inne jeszcze instytucje dobroczynne.<sup>9</sup> Miały one lepsze zaplecze od placówek BTD i cieszyły się na ogół większą przychylnością władz carskich.

Domyślać się tylko można, że tej przychylności zabrakło omawianemu Towarzystwu zwłaszcza w dwu ostatnich latach przed wybuchem wojny. Władze rosyjskie w sytuacji narastających napięć w polityce międzynarodowej zaostriżyły po raz kolejny kurs przeciwko katolikom Polakom, czego dowodem wyłączenie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego i wykup Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Nie znamy konkretnych decyzji podjętych w Białymstoku, musiały one chyba mieć miejsce, skoro w 1913-1914 roku na zebraniu sprawozdawcze BTD przychodziło zaledwie po kilkunastu członków i temat ten tylko marginalnie pojawił się w „Gazecie Białostockiej”<sup>10</sup>. Pozostali więc jedynie ci najbardziej oddani idei filantropii, by

bronić placówki z tradycjami, tak bardzo potrzebnej mieszkańcom. Szkoda, że nie zdołano przed 1939 r. lepiej udokumentować historii Białostockiego Towarzystwa Dobroczynności, bo obecnie jest to niezmiernie trudne, może już niewykonalne.

#### Przypisy:

1. H. Mościcki, Białystok. Zarys historyczny, Białystok 1933, s. 191.
2. Centralne Państwowe Historyczne Archiwum BSRR w Grodnie (CPHA BSSR-G), sygn. 1-15-531. „Kraj” 1885, nr 8 z 8 III.
3. CPHA BSSR-G, sygn. 1-15-1343 (spraw. za 1877), syg. 1-16-953 (spraw. za 1880), syg. 1-17-415 (spraw. za 1883 r.).
4. CPHA BSSR-G, syg. 1-17-981 (spraw. za 1885, 1886 i 1887 r.). „Kraj” 1885, nr 8 z 8 III; 1886, nr 17 z 9 V.
5. Teksty statutów BTD (w): CPHA BSSR-G, syg. 103-1-14.
6. CPHA BSSR-G, syg. 1-18-193 (spraw. za 1892). „Kraj” 1888, nr 14 z 13 IV; 1889, nr 9 z 8 III; 1892, nr 13 z 8 IV; 1894, nr 12 z 6 IV.
7. CPHA BSSR-G, syg. 1-18-517; Pamiatnaja kniżka grodzieńskiej gubernii za 1895, 1897, 1898 g. (dane z budżetów).
8. „Kurier Litewski” 1908, nr 119 z 7 VI; Pamiatnaja kniżka grodn. gub. za 1908 g. CPHA BSSR-G, syg. 103-1-14 (spraw. za 1909 r.).
9. CPHA BSSR-G, syg. 103-1-14 (spraw. za 1910 i 1912 r.); Sprawozdanie kalendar po gorodie Biełostokie na 1913 g., Białystok 1913, s. 52-54. O instytucjach dobroczynnych żydowskich pisał ostatnio m.in. w „Białostoczczyźnie” Tomasz Wiśniewski.
10. „Gazeta Białostocka” 1913, nr 1 z 6 I; 1914, nr 14 z 7 IV i 25 z 23 VI.

## Witold Karpyza

### Izabelin

W żadnym dokumencie, pochodzącym sprzed połowy XVIII wieku, nie znajdujemy wzmianki o Izabelinie, mimo, że rodowód ma stary, sięgający końca XVI w. Rzecz w tym, że Izabelin, to dawny Pietuchów.

Stara nazwa wywodzi się prawdopodobnie od niejakiego Pietucha, wymienionego w Metryce Litewskiej. Występuje tam informacja, że 22 września 1499 r. Wojciech Janowicz Kłoczko, ochmistrz dworu w. ks. Heleny, żony Aleksandra Jagiellończyka, kupił u bojarów Szymka i Niekrasza Jeskowiczów ziemię na imię Pietuchowicze.<sup>1</sup> W 1567 r. Stanisław Janowicz Kłoczko stawiał na popisie wojska z Pietuchowa koni 6, a jednocześnie Kacper Nikodemowicz Tiechonowieckij, zapewne z drugiej części Pietuchowa, stawiał koni 3 i sług 8.<sup>2</sup> Sądząc z patronimiku, Stanisław mógł być bratem Wojciecha, zaś sądząc z daty popisu wnukiem tegoż, o czym będzie jeszcze niżej. Stanisław Janowicz Kłoczko pozostawił żonę, której zapisał Pietuchów, ale ta miała z majątkiem kłopoty. Otóż Stanisławowa Małgorzata Czyżowa, wzięwszy urzędowych świadków pojechała do Pietuchowa, gdzie siedział bojarzyn Wojciech Piwko. Piwki w domu nie zastali, a żona tegoż wręcz oświadczyła: „Nie doczekasz, aby mąż mój tobie służył. Mój mąż służy królowi. A tobie my nie chcemy służyć”. Wyrzuciła więc Czyżowa wszystkie rzeczy bojarowej za płot, na drogę, a były tam skrzynie z ubraniami i bielizną, a wewnątrz skrzynka



Ksiądz Antoni Hermanowski, proboszcz w Izabelinie.  
Zbiór W. Karpyza



Brama przed kościołem w Izabelinie. Stan z 1990 r.  
Fot. W. Karpyza

zamknięta. Wyprowadziła też na zewnątrz z obór bydło – sztuk 10, kóz 9, owiec 12, świń 8, kur 11, gęsi 2. Do pilnowania tych rzeczy Czyżowa wystawiła stróża, a ten później oznajmił, że wszystkie rzeczy Piwkowa zabrała do domu ojca.<sup>3</sup>

Właścicielem Pietuchowa był także syn Wojciecha Janowicza Kłoczki, Maciej, dzierżawca wołkowski. On to 30 sierpnia 1530 r. jako dzierżawca wołkowski, wyznaczył pierwszy na Litwie, zgodnie ze Statutem Litewskim i dążeniami reformatorskimi królowej Bony, dwóch sędziów ziemskich powiatu wołkowskiego. Należały wtedy do niego: Międzyrzecz, Łysków, Podorsk, Pietuchowo, Dorohowo, Potońsko, Łopiennica, Derewna i Markowo. Żonaty był z Katarzyną Hlebowiczówną, z której miał córkę Annę, którą wydali za kniazia Prokopa Dolskiego i w ten sposób Pietuchów przeszedł w dom Dolskich.

Utrata Pietuchowa przez Kłoczków miała i inne przyczyny, o których pisze Bobrowicz w przypisie do Herbarza Niesieckiego.<sup>4</sup> Otóż według niego Maciej Kłoczko był żonaty dwukrotnie i z pierwszej żony, Jadwigi Zienkowiczówny, miał syna Stanisława. Ten prawowity dziedzic olbrzymich dóbr oddany był do Akademii Krakowskiej, a że „był swawolny i na wszystko złe rozpasany”, stroskany ojciec pozbawił go spadku i jedyną spadkobierczynią czyniąc swą córkę Annę. Stanisław uciekł do szkół w Kijowie, ale i tam mu się nie wiodło, więc przystał na służbę do wojska moskiewskiego, ponieważ wiedział o swym wydziedziczeniu. Później jednak przystał do wojsk Stefana Batorego i wraz z nimi wrócił do kraju, osiadł w województwie witebskim, tam się ożenił z Elżbietą Worpajówną i spłodził z nią syna Iwana i ten po śmierci ojca wszczął sprawę z kniaziami Dolskimi o zwrot, między innymi, Pietuchowa. Jednak nic nie wskórał. Dolscy jednak uznając krzywdę Kłoczki wypłacili mu 5 tys. kóp groszy litewskich.

W pierwszej połowie XVII w. w nieznanymi bliżej okolicznościach Pietuchów znalazł się w rękach Dorohostajskich. Zofia z Dorohostajskich Sapieżyna, nie mając potomstwa, sporządziła w 1649 r. akt darowizny na rzecz małżonka swego, oboźnego, Tomasza Sapiehy, któremu w razie swojej śmierci zapisała cały swój fundusz, a między innymi i Pietuchowo.

Sukcesorowie Tomasza i Zofii Sapiehów podzielili się spadkiem w 1677 r. a także pieniędzmi ze sprzedanego Pietuchowa. Nie wykluczone, że tym kupcem mógł być Stefan Kurcz, wojewoda brzesko-litewski, gdyż w wykazie podymnego z pow. wołkowskiego z 1690 r. czytamy: „Attestacja wjp Kurcza wojewody brzeskiego z majątności Pietuchowa z bojarami, z miasteczkiem, z Żydami, karczmami, młynami – dymów 30”<sup>5</sup>

W pierwszej połowie XVIII w. Pietuchów należał do Chłusowiczów z Chłusowa. Jeden z nich, Michał w 1747 r. wystarał się u króla Augusta III o dwutygodniowe jarmarki w Pietuchowie: „August III, z Bożej łaski król Polski etc. Oznajmujemy tym listem, przywilejem naszym komu o tym wiedzieć należy, iż przez panów rad i urzędników przy boku naszym rezjdującym doniesiono nam suplika nomine urodzonego Michała z Chłusowa Chłusowicza, podkomorzego powiatu wołkowskiego, żeśmy w dobrach Pietuchowo, w powiecie wołkowskim leżącym, jarmark dwuniedzielnny, to jest w dzień Michała Archanioła, w dzień 29 września przypadający, nadać i onże w tym miasteczku odpracować pozwolili jako niniejszym listem przywilejem naszym ur. Chłusowiczowi, podkomorzemu wołkowskiemu... i ony handlujący(m) wszelkimi towarami ludzimi odprawować pozwalamy i tym przywilejem takowy jarmark... (bez przeszkody) innych jarmarków w innych miasteczkach od nas nadanych koroborujemy, uwalniając ludzi handlujących od wszelkich niesłusznych depaktacji prawa nasze królewskie, Rzeczypospolitej i kościoła świętego, katolickiego (nie)naruszenie zachowując. Na co się dla większej wagi własną ręką podpisawszy, pieczęć W. Ks. Lit. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Grodnie, dnia 20 miesiąca listopada 1744 r.”<sup>6</sup>

Od połowy XVIII r. Pietuchów przeszedł w posiadanie Jana Jerzego Fleminga, który też na cześć swej córki Izabeli, późniejszej Czartoryskiej, przemianował miasteczko na Izabelin. Fleming sprowadził i osadził w Izabelinie rękodzielników niemieckich i jeszcze w okresie międzywojennym spotykało się tutaj nazwiska: Runge (bardzo liczna rodzina), Zommer, Schneider, Fuks, Ewert, Wekwert, Szwant, Resz, Thumm.

W 1775 r. właścicielami Izabelina byli już Grabowscy, gdyż w tym roku byli kolatorami miejscowej unickiej cerkwi. Chodzi tu o Jana Jerzego Grabowskiego, zmarłego w 1789 r., którego małżonka była metresą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Po Grabowskich Izabelin przeszedł w posiadanie Strawińskich i pozostawał w ich władaniu aż do I wojny światowej.

Ciekawostką w tym miasteczku było istnienie przez czas dłuższy zboru ewangelicko-reformowanego. Kalwinizm w powiecie wołkowskim popularny był wśród magnatów w XVI w. Istniały wówczas, wprawdzie krótko, zbory w Moczulnie, Świśtoczy i Hnieźnie. W Moczulnie istniał kiedyś jeden ze starszych kościołów w powiecie wołkowskim. Fundował go Szczęsny Jarosław Hołowczyński w 1553 r. Z czasem właściciele Moczulna, Olędzcy, przeszli na kalwinizm i kościół zabrali na zbór. Później świątynia podupadła i służyła jako kaplica. Jako pamiątka po niej pozostała do dzisiaj tzw. Kalwińska Góra. W pierwszej połowie XVII w. w czasie, gdy Pakoszowie byli właścicielami

Świsłoczy, istniał tam niewielki zbor kalwiński, który po wojnach okresu „potopu” upadł.

Zbor izabeliński ostał się dłużej. Mamy o nim wiadomości z 1539 r. w liście Krzysztofa Olędzkiego w Moczulny, Jundziła i innych do Krzysztofa Radziwiłła. Píše w nim: „Pietuchowo, 3.6.1639 r. Jasno wszystkim, że W.Ks. Mość w usłudze ojczyźnie przedniejszy, respekt mieć racyzsz na chwałę Bożą, żeby żadnego determinatu nie ponosiła, ani kościół jego umniejszenia, przyznawszy to W.Ks.M. i udajemy się z uniżoną prośbą w potrzebie zboru Pietuchowskiego. Po prędkim bowiem, nad nadzieję, zejściu godnej pamięci JMP cześnika W.Ks.Lit. a patrona tutejszego zboru (Władysława Dorohostajskiego), który zostawsz w osieroceniu, a lubo to JP cześnikowa (Elżbieta z Podbereskich) zostawa patronką tego miejsca, jednak do protekty onego nie paczemy być doskonałą, dlatego wielceśmy byli ucieszeni, gdyby nam dostało było słyseć, że się W.Ks.M. ozwać się był raczył protektorem onego, a że o niektórych przeciwne dochodzą nas słychy, którzyby radzi widzieli dziedzicki, a przed nim patronem zborów, być do końca chciał, wiedzieć o tym miejscu i posłaniu przy nim będącego, bo gdyby, broń Boże, ustąpić ten zbor nam miał, znaczna ujma chwały Bożej i wielki ciężar na mil kilkanaście i dalej w inne powiaty dla nabożeństwa jeździć. Nie wątpimy o łasce W.Ks.M., że respektować na to dawszs uniżonej prośbie naszej miejsce, będziesz chciał i tę prowincję ochotnie na się przyjmiesz. Za co od Pana Najwyższego hojną z nieśmiertelną sławę zapłatę a od ludzi ustawiczną za długie, szczęśliwe W.Ks.M. panowanie odniósł bogomolstwo”<sup>7</sup>.

Władysław Dorohostajsko, syn Krzysztofa i Zofii Radziwiłłówny, kształcił się w Lesznie (Komeński nazywał go swoim uczniem). Był gorliwym kalwinem. Cześnikowa (Elżbieta z Podbereskich) już w 1639 r. wyszła za Teodora Tarnawskiego i przeszła na katolicyzm.

Dochowany do dzisiaj budynek zboru kalwińskiego w Izabelinie a służący obecnie katolikom, został zbudowany przez Jana Jerzego Grabowskiego w 1778 r. Jest to budynek murowany z cegły w stylu przejściowym od baroku do klasycyzmu, zewnątrz tynkowany i bielony. Zbudowany na planie prostokąta z półokrągłą absydą. Sufit ma płaski, drewniany. Tuż za wejściem dwie masywne kolumny podtrzymują chór.

Jak wiadomo kalwinizm odrzucił autorytet papieża i związaną z nim, hierarchię kościelną, kult świętych i obrazów, instytucję zakonów i celibat księży. Decydujący głos obok pastorów mieli świeccy seniorzy, stąd częste, prawie codzienne, synody prowincjonalne, którym najczęściej przewodniczyli dyrektorzy świeccy. Wybudowanie nowego zboru w Izabelinie umożliwiło organizowanie synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej w tym miasteczku. Odbyło się ich tutaj ogółem jedenaście, a mianowicie: w 1780, 1788, 1796, 1802, 1822, 1838, 1842, 1846, 1850 i 1858 r.

Gdy na zjazdach delegatów nie dopisywała frekwencja wówczas zamiast synodu odbywała się sesja prowincjonalna. Takie sesje odbyły się w Izabelinie w latach 1808 i 1814.<sup>8</sup> Izabelin był nawet siedzibą dystryktu. Takie dystrykty były wówczas w: Kiejdanach, Slucku, Izabelinie i Wilnie.

Jak wiemy kościół ewangelicko-reformowany ikon nie toleruje, krzyża jednak nie dyskryminuje. W 1822 r. ktoś za ołtarzem izabelińskim jednak krzyż wymalował. Sprawa oparła się o synod, który orzekł, że jest to powszechny znak kościołów chrześcijańskich i usuwać go nie należy, ale gdyby chciano znowu taki malować, to należy uzyskać zgodę synodu.

W Izabelinie urodził się Józef Biergiel (1805-1891) znany duchowny kalwiński. Ojciec Jego, Franciszek Biergiel, był katolikiem, matka zaś z Olędzkich, kalwinką. Ojciec zgodził się wychowywać potomstwo w wyznaniu kalwińskim. J. Biergiel był patriotą



Miasteczko Izabelin. 15 sierpnia 1916 r. Zbiór W. Karpyza

i kolekcjonerem, zgromadził pokaźną bibliotekę w Słucku.

W 1796 r. w całym powiecie wołkowyskim było 620 osób wyznania ewangelicko-reformowanego. W 1809 r. przystępowało do komunii zaledwie 8 osób i to przeważnie z tej samej rodziny. Zbór istniał więc tylko dzięki protekcji i dla zaspokojenia ambicji Grabowskich. Liczba ewangelików w Izabelinie topniała. Nawet owi rzemieślnicy osadzeni tutaj przez Fleminga stawali się katolikami lub prawosławnymi, w zależności od tego z kim się żenili.

Przy rynku miasteczka stoi stara murowana cerkiew pochodząca z końca XVIII w. a przebudowywana w latach 1863 i 1924. Zbudowana jest z cegły w kształcie wydłużonego prostokąta z przybudowanym w 1924 r. drewnianym gankiem. Od frontu ozdobiona jest wieżą o przekroju kwadratu, zakończona charakterystyczną dla cerkwi kopułką. Boczne ściany są dekorowane pilastrami, między którymi są okna, po trzy z każdej strony budynku. W dolnej kondygnacji wieży murowane krzyżowe sklepienie. Sufit drewniany, belkowy. Dwie półściany spina ikonostas, za którym pomieszczenie z dwoma oknami. W 1796 r. wspomniana była jako cerkiew lokacji Grabowskich, a zarządzający ją paroch ze Sławicz, naprawiał budynki plebańskie.

Także przy rynku wznosi się do dzisiaj stara, murowana bożnica żydowska, sądząc po stylu, pochodząca również z XVIII w. Podobno obecnie służy za magazyn zbożowy.

Izabelin do 1934 r. był jedynym miasteczkiem, obok Nowego Dworu w powiecie wołkowyskim, który nie miał katolickiego kościoła. Wzniósł go w tymże roku pierwszy proboszcz izabeliński, późniejszy pleban w Knyszynie, ks. Antoni Hermanowski. Wspomina on o tym następująco: „Ks. arcybiskup Jałbrzykowski spełnił obietnicę daną katolikom izabelińskim, a było to tak. W r. 1931 przejeżdżał on przez Izabelin do którejś parafii na wizytację. Katolicy izabelińscy zebrali się na ulicy, zatrzymali samochód arcybiskupa i usilnie prosili o księdza. Tłumaczyli, że w Izabelinie jest cerkiew, jest zbór kalwiński, jest synagoga, tylko oni, katolicy, nie mają księdza ani kościoła. Ks. arcybiskup przyrzekł, że w następnym roku da księdza, a jak zaczną budować kościół, to da im tysiąc złotych. Mnie pierwszemu wypadło jechać do Izabelina. Zastąpiłem tam ubogo urządzoną kaplicę, w wynajętym pokoju pana Resza – luteranina. Dla mnie katolicy wynajęli mieszkanie w domu ciotki pastora, pani Smorodzkiej – zagorzalej kalwinki a do posługi dano mi starszą kobietę, prawosławną, na imię Praksesta (nazwiska nie pamiętam). Ekumenizm nadzwyczajny! – pokpiwali ze mnie sąsiedni księża. W 1934 r. mieliśmy już kościół. Przy budowie kościoła, trzeba przyznać, pomagali wszyscy mieszkańcy Izabelina i prawosławni, i ewangelicy, a nawet Żydzi przynosili ofiary, bo wzrosły dochody w ich nędznych sklepikach, ponieważ więcej katolików z sąsiednich wiosek przychodziło do Izabelina, by korzystać z kościoła (...) Kiedy już miałem kościół i plebanię, w 1936 r. urządziłem na św. Piotra i Pawła odpust w Izabelinie. 29 czerwca zjechało się moc ludzi. Może to odżyła tradycja jakichś dawnych targów, czy jarmarków izabelińskich. W tych nędznych sklepikach żydowskich

wszystko wykupiono a sklepikarze nie byli na to przygotowani. Po odpuscie przychodzi do mnie taki ważniejszy Żyd, nazywał się Pines, przynosi ofiarę, już nie pamiętam ile złotych, na kościół, prosi tylko abym nie zapisywał a potem mówi: — Panie ksiądz, może by tak ze trzy razy w roku zrobić świętego Piotra i Pawła? Uśmiełem się z tej naiwnej kalkulacji. (...) 25 sierpnia zostałem wezwany do wojska, z obowiązkiem natychmiastowego stawienia się w 81 p.p. w Grodnie. Wyjechałem w nocy, nie przypuszczając, że już więcej do Izabelina nie powrócę. Po mnie przez 13 lat pracował w Izabelinie ś.p. ks. Stanisław Soroko a potem kilka lat, po powrocie z Syberii, ks. Michał Szymkowicz, były proboszcz w Podorosku”.<sup>9</sup>

Ten piękny kościół spłonął wraz z miasteczkiem w czasie działań wojennych 1941 r. Katolicy za zezwoleniem władz niemieckich przejęli zbór kalwiński, wyremontowali go, bo był również bardzo uszkodzony i dotychczas sami się w nim zbierają na wspólne modlitwy.

Jak wyglądał Izabelin w okresie międzywojennym. Tak oto opisuje go jeden z mieszkańców: „W miarę, jak zbliżamy się do miasteczka odróżniamy czerwone cegły domów, niewielkie okienka a po chwili jesteśmy w Izabelinie. Miasteczko, o ile z daleka wygląda malowniczo, o tyle z bliska, zwłaszcza w słotny dzień, bynajmniej nie nęci wzroku widza. Ładne nawet domy ukryte wśród zieleni płaczących brzoź i lip zgrzybiałych, tracą swój urok na tle szaro-żółtego błota, głębokiego czasem na pół metra. Na krańcu Izabelina stoi szkoła, skromny budynek z czerwonej cegły, tak ukryty wśród drzew, że dopiero z bliska można odróżnić dom, ogrodzenie, piękne klomby w ogródku, ławeczkę. Idąc ulicą Wołkowyską, największą w Izabelinie, wychodzimy na rynek kwadratowy, gdzie się znajduje kilka żydowskich sklepów, cerkiew, kościół ewangelicki oraz domki w których się mieszczą poczta i kooperatywa. Na środku rynku stoi, ale nie od razu rzuca się w oczy, pomnik z napisem — „Niech żywi nie tracą nadziei. 3 maja 1919 r. (...) Idąc dalej ulicą Piękną, którą zapewne nazwano dla kontrastu z jej rzeczywistym wyglądem, dochodzimy do mostu na rzeczce Choruzewce. Huk młotów świadczy o bliskości kuźni, to też wkrótce napotykamy ich cały szereg, w niewielkich jedna od drugiej odległościach. Dalej skręcamy w ulicę Podoroską i oto koniec Izabelina”.<sup>10</sup>

#### Przypisy:

1. Akty Litewskie Metryki, t.II, Warszawa 1987, dokument 5052,
2. Russkaja Istoriceszkaja Biblioteka, t. XXXIII, s. 501.
3. Akty izdawajemyje Wilenskoju Archicograficeskoju Kommissijeju t. XXI, Wilno 1894, s. 193.
4. ibidem, t. V, Wilno 1871, s. 117-119
5. Stefan Krakowski, Wykaz podatku podymnego powiatu wołkowyskiego z 1690 r., Wilno 1939, s. 3.
6. Akty izdawajemyje Wilenskoju Archieograficeskoju Kommissijeju, t. XIII, Wilno 1886, s. 187.
7. „Teki Glinki”, nr 79, s. 32.
8. Spis synodów i sejsji prowincjonalnych Jednoty Litewskiej, Wilno 1939.
9. Korespondencja z ks. A. Hermanowskim (w posiadaniu autora).
10. Tygodnik Wołkowyski, 1928, nr 21.

#### Bibliografia

Z przeszłości powiatu wołkowyskiego. Opowiedział Wołyniak (Pruszkowski), Kraków 1905.  
Tygodnik Wołkowyski



# Inskrypcje ze zboru w Izabelinie

W 1910 r. książę Mikołaj Mikołajewicz Romanow wyraził życzenie, by zebrać kopie wszystkich napisów umieszczonych na innowierczych nagrobkach, mogiłach i cmentarzach. Do Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie przesłano napisy ze zbiorów w: Birżach, Stucku, Kielmach na Żmudzi, Kiejdanach, Dziewiałtówce na Żmudzi, Popielu, Szwabiszkach, Izabelinie, Radziwiliszkach, Niepokółczycach i Raśnie. Zachowane do dziś w Bibliotece Akademii Nauk w Wilnie (F-40 RS-568) są cennym źródłem do dziejów kościoła kalwińskiego.

Opisu zboru w Izabelinie dokonał 28 maja 1910 r. ksiądz Józef Mandzelowski. Nad drzwiami, wewnątrz świątyni znajdował się łaciński napis: „PATER NOSTER QUI ES IN COELIS SANCTIFICETUR NOMEN TUUM” i data budowy zboru: „1778”. Na ścianie ołtarzowej widniał napis polski: „PÓJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY KTÓRZYŚCIE SPRACOWANI I OBCIĄŻENI, A JA WAM SPRAWIĘ ODPOCZNIENIE” EW. ŚW. MAT. 11 W.28”. Obok zboru, na dawnym cmentarzu znajdował się nagrobek księdza Władysława Kurnatowskiego z polską inskrypcją: „TU SPOCZYWA KSIĄDZ WŁADYSŁAW KURNATOWSKI SENIOR DYSTRYKTU ZANIEMEŃSKIEGO, KTÓRY PO 50-LETNIEJ GORLIWEJ PRACY NA WINNICY PAŃSKIEJ ZSZEDŁ Z TEGO ŚWIATA 1 KWIETNIA 1824 R. MAJĄC LAT 74”.

Na ewangelickim cmentarzu grzebalnym w Izabelinie znajdował się nagrobek z napisem w języku polskim: „KSIĄDZ JAN MANDZELOWSKI SENIOR WYDZIAŁU BIAŁORUSKIEGO URODZONY 24 CZERWCA 1809 R. UMARŁ 29 LIPCA 1885 R.”. Inny pomnik na tym cmentarzu dotyczył pastora Władysława Mandzelowskiego: „KSIĄDZ WŁADYSŁAW MANDZELOWSKI URODZONY 21 LUTEGO 1837 R. UMARŁ 3 PAŹDZIERNIKA 1901 R. PÓJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY KTÓRZYŚCIE

SPRACOWANI I OBCIĄŻENI A JA WAM SPRAWIĘ ODPOCZNIENIE”.

Zbór ewangelicko-reformowany w Izabelinie i pastor Jan Mandzelowski znani są jeszcze skądinąd. W 1800 r. władze pruskie zapieczętowały „dla starości”: kościół katolicki w Zabłudowie. Do czasu wybudowania nowego kościoła nabożeństwa przeniesiono do zabłudowskiego zboru, „też dość opuszczonego i znacznie zrujnowanego”. Dopiero w 1859 r. przeniesiono nabożeństwa katolickie do nowo zbudowanego kościoła w Zabłudowie. W 1858 r. obsadzono zbór ewangelicki w Zabłudowie. Pastorem został ksiądz Jan Mandzelowski (były vice-superintendent). Wobec faktu, że w Zabłudowie i okolicy wcale ewangelików reformowanych nie było, a nowo przybyła ludność niemiecka (związana z wytwórczością włókienniczą) była wyznania ewangelicko-augsburskiego i należała do gminy w Białymstoku, zabłudowski „zbór zakończył swój żywot – został rozebrany, a ostatni minister, sędziwy Mandzelowski pastorał w miasteczku Izabelinie, w powiecie wołkowyskim, przy miejscowym zborze dla bardzo szczupłej garstki”. (por. Archiwum Parafii Katolickiej w Zabłudowie, Inwentarz Zabłudowskiego Rzymsko-Katolickiego kościoła... 1927; tamże, Korespondencja Wileńskiej Ewangelicko-Reformowanej Kolegii z lat 1836-1858).

Synowie ministra Jana Mandzelowskiego również aktywnie uczestniczyli w pracy duszpasterskiej, zarówno Władysław (1837-1901), jak i Józef, (zm po 1910 r.). Trzecim synem Jana Mandzelewskiego był Ludomir, zesłany w głąb Rosji za udział w polskim ruchu niepodległościowym, gdzie zmarł w guberni wołogodzkiej w mieście Sól Wyczegodzka 14 VI 1890 r. (materiały w posiadaniu autora).

Przypomnienie powyższych faktów z dziejów zboru w Izabelinie wynika stąd, iż ślady polskiej historii ulegają zatarciu, a zbór w Izabelinie był ostatnim w tych stronach reliktem polskich kalwinów.

## Właściciele dóbr ziemskich Rudka na Podlasiu.

Dobra ziemskie Rudka, położone w dawnej ziemi drohickiej województwa podlaskiego, przez okres ponad 400 lat były w nieprzerwanym posiadaniu kilku rodzin magnackich, senatorskich i arystokratycznych. Rodziny te były ze sobą spokrewnione lub spowinowaczone. Poczet magnackich i artystokratycznych właścicieli Rudki otwiera Stanisław Hlebowicz, który żył na przełomie XV i XVI wieku, a zamyka hrabia Franciszek Salezy Potocki, zmarły w 1949 r. w Krakowie.

W 1434 r. Rudka nadana została Prejtorowi z Korczewa, pochodzącemu z ziemi warszawskiej. W posiadaniu rodziny Korczewskich, średniozamożnej mazowieckiej szlachty, Rudka pozostawała do początku XVI wieku. Przed 1511 r. Zofia z Korczewa, kasztelanica podlaska, wniosła Rudkę mężowi Stanisławowi Hlebowiczowi h. Leliwa, wojewodzie połockiemu (zm. w 1513 r.), który pochodził z wielkopańskiego rodu litewsko-ruskiego. Hlebowicz należał do stronników dynastii jagiellońskiej. Zrobił karierę dyplomatyczną posługując do cara Iwana III od wielkich książąt litewskich Aleksandra i Zygmunta I. W 1522 r. objął w posiadanie Rudkę Mikołaj Hlebowicz – syn Stanisława i Zofii z Korczewa.

W 1560 r. – na drodze zamiany – Rudka stała się własnością Kiszków, wchodząc, jako jeden z kluczy, w skład rozległych dóbr ciechanowieckich. Nabywcą Rudki był Mikołaj Kiszka h. Dąbrowa, starosta drohicki, a od 1569 r. – wojewoda podlaski (zm. w 1587 r.). Kiszka konsekwentnie dążył do ścisłego związku Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną. Na sejmie lubelskim w 1569 r. od początku opowiadał się za inkorporacją Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony. Po nim – Rudkę odziedziczył syn Mikołaj, starosta drohicki (zm. w 1620 r.) oraz wnuk Piotr (zm. w 1630 r.).

W połowie XVI w. majątek Rudka obejmował 10 wsi i w większości pokrywał się z granicami ówczesnej parafii Rudka. Pod koniec życia wojewody Kiszki Rudka liczyła 135 włók osiadłych.

W 1647 r. Rudka przeszła na własność Ossolińskich h. Topór. Ród Ossolińskich wywodził się z Ossolina w województwie sandomierskim. Twórcą potęgi rodu był Zbigniew, który zgromadził magnacką fortunę, a pod koniec życia został wojewodą sandomierskim. Syn Zbigniewa z drugiego małżeństwa z Anną z Firlejów – Jerzy, kanclerz koronny, był najbliższym współpracownikiem Władysława IV i Jana Kazimierza.

Ossolińscy weszli w posiadanie Rudki w rezultacie małżeństwa Zbigniewa, wojewody sandomierskiego i starosty drohickiego – syna Maksymiliana i wnuka

wspomnianego Zbigniewa – z Barbarą Iwanowską, córką Jakuba, podczaszego podlaskiego i Anny Kiszczanki. Zbigniew Ossoliński zmarł w 1678 r., lecz wcześniej Rudka przypadła jego synom: Jakubowi, staroście drohickiemu (zm. w 1711 lub 1712 r.) i Maksymilianowi, staroście drohickiemu i łowczemu podlaskiemu (zm. w 1703 r.). W 1727 r. spadkobiercy Maksymiliana przeprowadzili podział majątkowy. Rudka przypadła Franciszkowi Maksymilianowi – synowi Maksymiliana i Teodory z Krassowskich.

Franciszek Maksymilian Ossoliński (1676-1756) odgrywał znaczącą rolę polityczną w okresie panowania obydwu Sasów. Podczas wojny północnej stał po stronie Augusta II, lecz zarazem występował przeciwko Rosji. W 1729 r. został podskarbis wielkim koronnym. Po śmierci Augusta II opowiedział się za Stanisławem Leszczyńskim i stał się z czasem jego najwierniejszym zwolennikiem. Udał się na emigrację do Francji, zamieszkał z Leszczyńskim w Luneville i tam zmarł. W 1738 r. przekazał starszemu synowi Józefowi, urodzonemu z małżeństwa z Katarzyną z Miączyńskich, córką Atanazego Miączyńskiego, podskarbiego nadwornego koronnego, swoje dobra w kraju, w tym pałac w Warszawie, Ciechanowiec i Rudkę.

Józef Ossoliński (1707-1780), wojewoda wołyński, w ostatnim okresie panowania Augusta III był stronnikiem hetmana Jana Klemensa Branickiego i wrogiem „familii” Czartoryskich. Uczestniczył w konfederacji barskiej, chociaż formalnie nie zgłosił do niej akcesu. W 1759 r. odstąpił Rudkę stryjecznemu bratu Aleksandrowi, bratankowi Franciszka Maksymiliana, synowi Jana Stanisława i Ludwika z Załuskich.

Aleksander Ossoliński (zm. po 1789 r.), starosta drohicki i miecznik litewski, kawaler Orderów Orła Białego i Św. Stanisława, posłował wprawdzie na sejmy, ale aktywnej działalności politycznej nie prowadził. W 1763 r. wznosił w Rudce piękny dwór parterowy. Jego spadkobiercą był Józef Kajetan – syn z drugiego małżeństwa z Benedyktą Antoniną, córką U.F. de Löwendala, marszałka Francji i Barbary z Szembeków.

Józef Kajetan Ossoliński (ok. 1758-1834), ostatni kasztelan podlaski, kawaler Orderu Św. Stanisława, był m.in. posłem na Sejm Czteroletni, popierał konstytucję 3 maja, a w powstaniu kościuszkowskim przyczynił się do wystawienia (razem z bratem Janem Onufrym) batalionu wojska. W 1822 r. został senatorem kasztelanem Królestwa Polskiego. W 1798 r. uzyskał od króla pruskiego dziedziczny tytuł hrabiowski. Ossoliński zorganizował w Warszawie pierwszą pub-



Pałac w Rudce w okresie międzywojennym. Remont elewacji. Repr. T. Wiśniewski

liczną galerię obrazów. Mieściła się ona w pałacu „na Tłumackiem”, który wniosła mu w posagu druga żona Teresa z Rafałowiczów, rozwiedziona z Kajetanem Miączyńskim. Rudkę odziedziczył po nim Wiktor Maksymilian – syn z pierwszego małżeństwa z Marią Barbarą z Zaleskich, podkomorzanką nurską.

Wiktor Maksymilian Ossoliński (1790-1860) służył w armii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Był adiutantem księcia Józefa Poniatowskiego. Brał udział w wyprawie na Rosję w 1812 r. i za tę kampanię otrzymał Legię Honorową i Złoty Krzyż Virtuti Militari. W armii Królestwa służył w strzelcach konnych gwardii. W 1819 r. podał się do dymisji w stopniu podpułkownika. W 1821 r. wstąpił do Towarzystwa Patriotycznego. W latach 1823-1825 utrzymywał kontakty z rosyjskim Związkiem Południowym (późniejszymi dekabrystami). Aresztowany w 1826 r. – po trzyletnim śledztwie – skazany został na rok twierdzy i dożywotni nadzór policyjny. Współcześni wyrażali się z dużym uznaniem o jego patriotyzmie i zaangażowaniu w pracy konspiracyjnej.

Ossoliński po powstaniu listopadowym zamieszkał na stałe w Rudce. W 1848 r. opublikował w „Bibliotece Warszawskiej” artykuł „Wspomnienia z Podlasia. O uroczysku historycznym zwanem Kumat”. Przez małżeństwo siostry Konstancji z generałem Tomaszem Łubieńskim związał się z wpływową i zamożną rodziną hrabiów Łubieńskich. Ossoliński był ostatnim męskim przedstawicielem magnackiej linii Ossolińskich h. Topór. Z małżeństwa z Zofią z Chodkiewi-

czów miał córkę Wandę Zofię, która m.in. odziedziczyła Rudkę.

Wanda z Ossolińskich (1822-1907) była właścicielką Rudki do 1902 r. W 1848 r. wyszła za mąż za hrabiego Tomasza Potockiego h. Złota Pilawa (1809-1861), pochodzącego z linii prymasowskiej. Drugim mężem był książę Stanisław Jabłonowski (1799-1878), oficer w powstaniu listopadowym i działacz polityczny. Z pierwszego małżeństwa miała córki: Joannę (używała także imienia Janina) i Anielę. Joanna z Potockich (1851-1928) w 1875 r. wyszła za Konstantego Potockiego h. Srebrna Pilawa (1846-1909), prawnuka słynnego Szczęsnego Potockiego, pochodzącego z linii hetmańskiej, gałęzi tulczyńskiej. Konstanty był założycielem ordynacji teplickiej na Podolu. W 1903 r. otrzymał dziedziczny tytuł hrabiowski w Rosji. Wanda Jabłonowska mieszkała na stałe w Warszawie, w posiadłości przy ul. Foksal, którą nabył w latach czterdziestych Wiktor Maksymilian Ossoliński. Majątkiem Rudka zarządzał zięć Konstanty Potocki.

W 1860 r. dobra Rudka składały się z 10 folwarków (Aleksandrowo, Grodzisk, Kabački, Kobyla, Koryciny, Mień, Olendy, Rudka, Siemiony, Targowisk), 4 przyległości (Dobrogoszcz, Józefin, Kalinowiec, Wilczochoy) i 20 wsi (Czarna Cerkiewna, Czarna Średnia, Czarna Wielka, Drochlin, Granne, Grodzisk, Głęboczek, Głody, Karp, Kobyla, Koryciny, Kruże, Leśniki, Lubieszcze, Makarki, Mień, Olendy, Rudka, Siemiony, Śpieszyn). Ponadto do dziedzictwa Rudki należały karczmy, niektóre osady i pola we wsiach: Brzeźnica,

Niemyje Stare, Szmurły, Wojtkowice Glinne, Ząbki. W okresie powłaszczeniowym, według danych z 1885 r., majątek liczył 10359 dziesięcin gruntów użytkowych i nieużytków (ok. 11,5 tys. ha) i składał się z 13 folwarków (Aleksandrowo, Grodzisk, Józefin, Kabački, Kalinowiec, Koryciny, Mień, Olendy, Rudka, Siemiony, Śpieszyn, Targowisk, Wiktorowo). W folwarku Józefin istniał browar i gorzelnia, w folwarkach Koryciny, Olendy i Siemiony – terpentyniarnie, a w folwarku Grodzisk i przy wsi Karp – młyny wodne. Pod względem obszaru Rudka była największym majątkiem ziemskim w okresie powłaszczeniowym na terenie byłego obwodu białostockiego.

W 1861 r. Rudka była widownią masowych wystąpień chłopskich w związku z ogłoszeniem reformy chłopskiej w Cesarstwie Rosyjskim. Chłopi domagali się natychmiastowego zniesienia pańszczyzny i oddania im gruntów na własność. W późniejszym okresie trwały liczne konflikty i spory między poszczególnymi wsiami a administracją dworską. W latach siedemdziesiątych wieś Czarna Wielka prowadziła proces sądowy o grunty o powierzchni 430 dziesięcin (ok. 470 ha). Proces zakończył się przegraną chłopów. Jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych wsie: Czarna Średnia, Koryciny, Olendy i Rudka toczyły spory o grunty i serwituty, zapoczątkowane w latach sześćdziesiątych.

W czerwcu 1902 r. Wanda Jabłonowska przekazała majątek córkom: Joannie Potockiej i Anieli Zamoyskiej w zamian za dożywotnią pensję 13500 rubli śr. rocznie (po dwóch latach – 12000 rubli śr.). Majątek oszacowano na sumę 703000 rubli śr. Był on obciążony długiem na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego w wysokości 77200 rubli śr. We wrześniu 1902 r., na podstawie umowy międzysiostrami, jedyną właścicielką dóbr Rudka stała się Joanna Potocka.

W latach 1912-1915 Rudka formalnie należała do Józefy Potockiej, córki Zdzisława Zamoyskiego. Mieszkała ona w majątku Rzepichowo w powiecie Nowogródek. Joanna Potocka zatrzymała przy sobie prawo do dożywotniego użytkowania majątku. Na jej zlecenie architekt Jan Heurich dokonał w latach 1913-1914 generalnej przebudowy pałacu w Rudce.

W latach 1915-1927 formalną i rzeczywistą właścicielką majątku była ponownie Joanna Potocka. Na jej imię został w 1921 r. uregulowany tytuł własności w nowo założonej księdze hipotecznej dóbr Rudka. Rozpoczęła ona parcelowanie majątku między mieszkańców okolicznych wsi. W momencie przekazywania Rudki synowi Franciszkowi Salezemu w 1927 r., majątek obejmował 4 folwarki (Józefin, Olendy, Rudka i Siemiony) i liczył 6667 ha. Dobra oszacowano na sumę 1600000 zł, lecz były one poważnie zadłużone. Sam tylko dług na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego sięgał sumy 429000 zł. Potocki zobowiązał się do wypłacania matce dożywotniej pensji w wysokości 50000 zł.

Franciszek Salezy Potocki (1877-1949) był znanym politykiem konserwatywnym, działaczem Stronnictwa Prawicy Narodowej w latach dwudziestych, dziennikarzem i współpracownikiem krakowskiego „Czasu”. W latach 1928-1938 Potocki kierował departamentem wyznań w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Odszedł z ministerstwa nie zga-

dając się z ówczesną polityką wobec kościoła prawosławnego. W Rudce założył muzeum historii regionalnej i zgromadził bogaty księgozbiór, częściowo przeniesiony z majątku Peczara na Podolu. Zbiory w Peczarze zawierały m.in. szczątki spuścizny po Szczęsnym Potockim z Tulczyna i jego potomkach. Zbiory z Rudki zostały po 1939 r. rozproszone i zniszczone. Archiwum Państwowe w Białymstoku posiada w swym zasobie szczątek archiwum majątkowego z Rudki, sygnowany pieczętką Franciszka Salezego Potockiego.

Potocki prowadził intensywną parcelację folwarków. W 1944 r. dobra składały się z folwarków Rudka i Siemiony i liczyły ogółem 555 ha. W latach trzydziestych zarządzał nimi starszy syn Ignacy, oficer Wojska Polskiego, zmarły w Rudce 11-XI-1937 r.

Z małżeństwa Franciszka Salezego z Małgorzatą Marią z Radziwiłłów pochodzili dzieci: wspomniany Ignacy, żonaty z Jadwigą z Dembińskich, Róża (ur. w 1906 r.), która wyszła za hrabiego Kazimierza Mycielskiego i zamieszkała po II wojnie światowej w Republice Południowej Afryki, Pelagia Józefina (ur. w 1909 r.), historyk sztuki, w czasie okupacji łączniczka sztabu Okręgu Krakowskiego Armii Krajowej, zamieszkała w Krakowie oraz Konstancy (ur. w 1910 r.), oficer Wojska Polskiego, uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz Armii Krajowej, osiadły po II wojnie światowej w Republice Południowej Afryki. Dzieci Ignacego i Jadwigi Potockich (Elżbieta – ur. w 1932 r., Janina – ur. w 1933 r., Tomasz – ur. w 1936 r.) zamieszkały po wojnie poza granicami. W Republice Południowej Afryki urodziły się dzieci Konstatego i Anny z Reyów Potockich: Jan (ur. w 1953 r.) i Zofia (ur. w 1954 r.).

#### Źródła i opracowania:

- Archiwum Państwowe w Białymstoku, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie 11440, 15976, 16167, wyrok Sądu Powiatowego w Bielsku z 21-XII-1860 r. (st. st.), akt podziału z 9-IX-1902 r. (st. st.); Sąd Okręgowy w Białymstoku Wydział Hipoteczny 332; Wojewódzki Urząd Ziemski w Białymstoku 34, k.6,
- Biłgorajski Franciszek, Pamiętniki o sprawie chłopskiej, Wrocław 1956,
- Ossoliński Jerzy, Pamiętnik, Warszawa 1976,
- Ossoliński Zbigniew, Pamiętnik, Warszawa 1983,
- Bończak Kucharczyk Ewa, Maroszek Józef, Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego, część II – katalog szczegółowy, t. IX, Białystok 1988, maszynopis przechowywany w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku,
- Borowski Edward, Genealogie niektórych polskich rodzin utytułowanych, seria druga, *hw/* Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej, t. III, Buenos Aires-Paryż 1966,
- Jabłonowski Aleksander, Podlasie (województwo), część II, Warszawa 1909,
- Polski Słownik Biograficzny, t. IX/4, zesz. 43 (biogram Hlebowicza Stanisława), t. X/2, zesz. 45 (biogram Jabłonowskiego Stanisława), t. XII/4, zesz. 55 (biogram Kiszki Mikołaja), t. XXIV/2, zesz. 101 (biogramy: Ossolińskiego Aleksandra, Ossolińskiego Franciszka Maksymiliana, Ossolińskiego Józefa Kantego, Ossolińskiego Józefa Kajetana), t. XXIV/3, zesz. 102 (biogram Ossolińskiego Wiktora Maksymiliana), t. XXVII/4, zesz. 115 (biogram Potockiego Franciszka Salezego),
- Słownik pracowników książki polskiej, Warszawa 1972 (hasło: Potocki Franciszek Salezy),
- Wiśniewski Jerzy, Osadnictwo Wschodniej Białostoczczyzny, geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne, *hw/* „Acta Baltico-Slavica”, t. XI, Wrocław 1977,
- Żychliński Teodor, Złota księga szlachty polskiej, t. XXIII, Poznań 1901.

## Frekwencja w wyborach do Sejmu w okresie międzywojennym (Białystok, pow. Białystok, Bielsk Podlaski i Sokółka).

W artykule zajmuję się frekwencją wyborczą podczas wyborów do sejmu w okresie międzywojennym w mieście Białymstoku oraz powiatach: białostockim, bielskopodlaskim i sokólskim. Były to tereny przejściowe między Polską centralną a kresami wschodnimi, charakteryzujące się dużym odsetkiem Żydów w miastach i o zdecydowanej przewadze ludności narodowości białoruskiej we wschodniej części powiatu bielskiego. Sam Białystok u progu II Rzeczypospolitej był miastem, w którym dominowała ludność żydowska – jeszcze w 1921 r. stanowiła ona 51% mieszkańców (Polacy – 39%, Białorusini – 4%). W latach następnych proporcje te nadal poprawiały się na korzyść Polaków, którzy w 1931 r. stanowili już największą grupę narodowościową w mieście (prawie 46% wobec 43% Żydów). W miastach powiatu białostockiego w 1931 r. Żydzi stanowili niecałe 24% mieszkańców, sokólskiego – 39% a bielskiego – 44%. Na wsi w powiatach białostockim i sokólskim przeważała ludność narodowości polskiej, stanowiąc tam odpowiednio 78 i 82%, ale już w powiecie bielskim Polacy stanowili tylko 46% mieszkańców wsi. Podziały narodowościowe miały znaczny wpływ na aktywność wyborczą, większy niż podziały społeczne.

Jednymi z pierwszych aktów ustawodawczych Tymczasowego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, były wydane 28 listopada 1918 r. dekryty o zarządzeniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego na 26 stycznia przyszłego roku oraz o ordynacji wyborczej. Bardzo demokratyczna, oparta na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym (powszechnym, równym, bezpośrednim, tajnym i proporcjonalnym) ordynacja, dawała czynne prawo wyborcze wszystkim, którzy ukończyli 21 lat. Wyłączeni z niego zostali jedynie wojskowi w służbie czynnej, zgodnie z przyjętą w wielu krajach zasadą, że „armia jest niemową”. Po raz pierwszy do udziału w wyborach dopuszczone zostały kobiety, które w wielu krajach europejskich nie uzyskały jeszcze takich praw. Tak więc, prawo udziału w wyborach uzyskały szerokie kręgi społeczeństwa, które nie miały nawyków uczestniczenia w tego typu aktach. Struktury władz państwowych i administracyjnych w terenie dopiero powstawały, w zasadzie jeszcze nie zaczęły tworzyć swojej siatki organizacyjnej partii polityczne, mało więc było ośrodków, które propagowały udział w wyborach. W dodatku niektóre ugrupowania polityczne, a zwłaszcza komuniści, rzuciły hasło bojkotu wyborów. W związku z tym 8 stycznia 1919 r. został wydany dekret określający kary za podburzanie do przeciwdziałania wyborom i przeszkadzanie czynnościom wyborczym.

Czynnikiem oddziaływującym pozytywnie był entuzjazm wynikający z odzyskania niepodległości, ale

dotyczyło to ludności narodowości polskiej. Mniejszości narodowe w większości nie podzielały tego entuzjazmu, a jak wiadomo, na interesującym nas terenie stanowiły one znaczną część mieszkańców.

Ze względu na przedłużający się stan okupacji niemieckiej w okręgach nr 33 (powiaty: białostocki i sokólski) oraz nr 34 (pow. bielski) wybory przełożono na 15 czerwca 1919 r. Do uczestnictwa w głosowaniu zachęcało duchowieństwo wyznania rzymskokatolickiego, kilku jego przedstawicieli kandydowało zresztą z list narodowych w obu okręgach. Wystąpiła wyraźna korelacja pomiędzy procentem ludności wyznania rzymskokatolickiego a frekwencją wyborczą w poszczególnych powiatach:

Powiat	Ludność wyzn. rzym. kat	Frekwencja wyborcza
wg spisu z 1921 r.		
sokólski	78%	90%
białostocki	75%	79%
bielski	50%	60%
m. Białystok	39%	52%

Tak więc najwyższą frekwencję zanotowano w powiecie sokólskim – 90%, a były tam i gminy, w których frekwencja zbliżała się prawie do 100% (gm. Kuźnica – 97%, gm. Sokółka – 98,3%).

Najmniej uprawnionych głosowało w pow. bielskim – zaledwie 59%, a i to było efektem bardzo wysokiej frekwencji w gminach w zachodniej części powiatu, zamieszkałych przez ludność polską np., Ostrożany – 93%, Widźgowo – 92%, Topczewo – 89%. Natomiast we wschodniej części powiatu aż w 7 gminach, zamieszkałych w zdecydowanej większości przez Białorusinów, głosowali mniej niż co czwarty uprawniony. W gminie Łosinka frekwencja wyniosła zaledwie 5%, Orli – 8%, Radziwiłłowce – 15%, Milejczycach i Narwi – 19%, Dubiażynie – 23% i Kleszczelach – 24%. Dodać należy, iż zarówno w okręgu bielskim jak i białostockim do udziału w wyborach nie zgłoszono list białoruskich, a przeciw zgłoszenie listy wymagało uzyskania podpisów zaledwie 50 wyborców, co nie stanowiło żadnej trudności. Ponieważ nie stwierdzono jednak jakiejś wyraźnej akcji na rzecz bojkotu wyborów przez Białorusinów, można mówić o obojętności tej grupy narodowej wobec wyborów do Sejmu Ustawodawczego.



Jeśli idzie o mniejszość żydowską, to hasło bojkotu wysunęła m.in. socjalistyczna partia robotnicza Bund, żądająca, podobnie jak i niektóre inne, drobniejsze ugrupowania, wcześniejszego przeprowadzenia plebiscytu w sprawie przynależności państwowej b. obwodu białostockiego. Przystąpili do udziału w wyborach syjoniści, którzy zgłosili swoje listy w obydwu okręgach – w okręgu białostockim byli oni zblokowani z listą Centralnego Komitetu Wyborczego „Mizrachi”. Z pozoru mogłoby się wydawać, że Żydzi w większości poparli hasło bojkotu wyborów, a tym samym ugrupowania syjonistyczno-ortodoksyjne nie cieszyły się wśród nich szczególną popularnością. Świadczyłyby o tym niska frekwencja wyborcza w większych miastach o przewadze ludności żydowskiej:

Miasto	% ludności żyd. (1921 r.)	Frekwencja wyborcza
Białystok	51%	52%
Bielsk Podlaski	50%	41%
Siemiatycze	65%	27%

Jest to jednak wniosek nie zawsze słuszny. Okazuje się np., że ponad 57% głosów, które oddano w Białymstoku padło na listy żydowskie, a na listy polskie – 41%, co, mniej więcej, odpowiada proporcjom tych dwóch grup narodowych w strukturze ludności miasta. Wynika z tego, że znaczna część mieszkańców Białegostoku, ale zarówno Żydów jak i Polaków, powstrzymała się od uczestnictwa w akcie wyborczym w konsekwencji agitacji lewicowej (KPRP, Bund i PPS) bądź obojętności wobec wyborów.

W ciągu ponad 3 lat jakie upłynęły między wyborami do Sejmu Ustawodawczego a wyborami do Sejmu I kadencji, nastąpiła stabilizacja państwowości polskiej i znaczny rozwój życia politycznego – utworzyły tu swoje struktury partie polityczne a prasa różnych orientacji zachęcała do udziału w kolejnych wyborach i oddawania głosów na swoich kandydatów. A jednak generalnie frekwencja wyborcza obniżyła się: w pow. białostockim o 9%, bielskim – 10%, a sokólskim – aż o 16%. Było to konsekwencją zniechęcenia chłopów, których rozczarowały pierwsze lata niepodległości, nie przynosząc radykalnej zmiany ich położenia. Zwiększyła się natomiast aktywność wyborców w miastach, zwłaszcza w Białymstoku, gdzie frekwencja wzrosła z 52% do 71%. Po raz pierwszy wyższy procent głosujących był w miastach niż na wsi. Ugrupowania robotnicze i mniejszościowe, które poprzednio wzywały do bojkotu (KPRP, Bund, PPS), tym razem wzięły udział w wyborach. Po raz pierwszy mieli na kogo głosować Białorusini, którzy wystąpili wspólnie z Żydami w Bloku Mniejszości Narodowych. Lista ta otrzymała poparcie ze strony cerkwi prawosławnej od biskupa białostockiego i grodzieńskiego Włodzimierza (Tichonickiego). Spowodowało to pewien wzrost frekwencji we wschodnich gminach powiatu bielskiego, choć nadal w wielu pozostała ona stosunkowo niska: Pasyнки – 23%, Łosinka i Narew – 25%, Kleszczele – 34%.

Wysoką frekwencję zanotowano w wyborach w 1928 r. – chyba jeszcze jako efekt pobudzenia politycznego w wyniku zamachu majowego w 1926 r. a także powstania sytuacji – poprzez zgłoszenie listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem – że rząd stał się w wyborach jedną ze stron. We wszystkich trzech powiatach była ona wyższa niż w 1922 r. i to zarówno w miastach jak i na wsi. Wyjątek stanowił Białystok (spadek o około 1%), ale wybory odbyły się na początku marca, kiedy to na ogół wielu białostockich włóknarzy pozostawało bez pracy i, być może, część z nich nie poszła głosować.

W 1928 r. najwyższy pułap osiągnęła też aktywność wyborcza ludności białoruskiej w pow. bielskim, która zdecydowała się przystąpić do wyborów, ale aby poprzeć nie tyle Blok Mniejszości Narodowych, co Polską Partię Socjalistyczną. Nadal jednak w 4 gminach do urn przyszło mniej niż 50% uprawnionych, choć i tam w większości głosowano na PPS:

Gmina	% ludności wyznania prawosław.	Frekwencja wyborcza	% głosujących na PPS
Pasyнки	95	48	82
Łosinka	92	42	77
Narew	85	35	57
Orla	81	50	48

W przypadku gminy Łosinka od 1921 r. nastąpiła znaczna zmiana struktury wyznaniowej (i narodowościowej) ze względu na napływ robotników Polaków z Polski centralnej do Hajnówki.

Niewygodny dla Piłsudskiego sejm został rozwiązany po niespełna dwu i półrocznym istnieniu. Wkrótce potem aresztowano czołowych działaczy opozycyjnych – byłych posłów i osadzono w twierdzy brzeskiej. Szczególnie ostrą walkę przeciwko kształtującemu się blokowi stronnictw opozycyjnych (Centrolewowi) podjęto w woj. białostockim. Efektem tego był znaczny spadek frekwencji wyborczej w listopadzie 1930 r. w porównaniu z rokiem 1928, dostrzegalny zresztą w całym kraju. Szczególnie duży spadek nastąpił na wsi, za wyjątkiem pow. sokólskiego, i był on wyższy niż średnio w kraju: w pow. białostockim wyniósł 6% a w bielskim 13%. W połowie gmin wiejskich tego ostatniego powiatu frekwencja spadła grubo poniżej 50%. Białorusini znowu nie mieli w okręgu „swoich” list; nie było ani Bloku Mniejszości Narodowych, ani odrębnych list białoruskich. Na ogół zbojkotowała wybory także ta – znaczna przeciwieństwo – grupa Białorusinów, która dwa lata wcześniej głosowała na PPS.

W latach 1919-1930 w Polsce czterokrotnie odbywały się wybory sejmowe przy frekwencji oscylującej w granicach 75-78% (za wyjątkiem roku 1922, kiedy to ze względu na bojkot ukraiński spadła do 68%). W dwóch z trzech analizowanych powiatów była ona niższa niż w skali ogólnopolskiej: w bielskim wahała się od 50% (1922 r.) do 66% (1928 r.), zaś w białostockim (bez m. Białegostoku) od 70% (1922 r.) do 79% (1919 r.). Również niższa była w samym Białym-

stoku i wynosiła od 52% (1919 r.) do 73% (1930 r.). W 4 gminach białoruskich powiatu bielskiego zawsze głosowało mniej niż połowa uprawnionych a w gminie Orla najwyższa frekwencja zanotowana w 1928 r. wyniosła tylko 35%. Mniejszość białoruska najczęściej nie brała udziału w wyborach, nie mogąc znaleźć dla siebie listy, którą mogłaby popierać, która by ją przyciągała. Coraz aktywniejsza była ludność żydowska, świadczy o tym wzrastająca frekwencja w miastach. Od 1928 r. część Żydów zaczęła głosować na listę BBWR, traktując to jako swoisty sprawdzian obywatelskości.

Do miast o bardzo wysokim odsetku obywateli uczestniczących w wyborach sejmowych zaliczyć można: Goniądz (wg danych z 1921 r. w mieście Polacy stanowili 57% mieszkańców a Żydzi – 43%) – w którym frekwencja wahała się w granicach 87-90%, Suraz (Polacy – 89%, Żydzi – 10%) – najniższa frekwencja w 1928 r. wyniosła 87% oraz Dąbrowa z powiatu sokólskiego (Polacy – 57%, Żydzi – 40%) – 86-91% głosujących. Rekord pobiło chyba jednak miasteczko Odelsk (Polacy – 88%, Żydzi – 12%), w którym najniższa frekwencja jaką zanotowano do 1930 r. wynosiła 92%. Były to więc miejscowości zarówno o dużym odsetku Polaków, jak i takie, w których Polacy stanowili mniej niż 60% mieszkańców.

Zapewne na poziom uczestnictwa w życiu politycznym, wyrażający się zwłaszcza poprzez stosunek do wyborów, poza czynnikami politycznymi i narodowościowymi, miał wpływ poziom kulturalny wyborców. W pow. bielskim, czyli tam gdzie była najniższa frekwencja, był zarazem najwyższy procent analfabetów – w 1931 r. spośród ludności w wieku powyżej 10 lat nie potrafiło tam ani czytać, ani pisać 25% mieszkańców (w pow. białostockim – 17%, sokólskim – 18%). W ogóle można mówić o niższym poziomie oświaty wśród ludności prawosławnej – w skali całego województwa 40% spośród niej było analfabetami, podczas gdy wśród katolików – 21% a izraelitów – 15%.

Zupełnie inny charakter miały dwa ostatnie akty wyborcze – w 1935 i 1938 r. – stając się niejako formą plebiscytu: za czy przeciw sanacji. Spowodowane to było zmianą latem 1935 r. ordynacji wyborczej, przy czym najbardziej istotną sprawą było wyeliminowanie dotychczasowej swobody zgłaszania list kandydatów (Przypomnijmy – poprzednio wystarczało uzyskanie poparcia 50 wyborców). Teraz w każdym z dwumandatowych okręgów miała być tylko jedna lista (głosowano na poszczególnych kandydatów), a kandydatów na niej umieszczało okręgowe zgromadzenie wyborcze. W praktyce, biorąc pod uwagę skład zgromadzeń uniemożliwiało to opozycji przeforsowanie własnych kandydatów i dlatego wezwwała ona do bojkotu wyborów. Konsekwencją tego była w 1935 r. najniższa frekwencja w całym okresie międzywojennym, która wyniosła w skali kraju zaledwie 46%. Zbliżoną frekwencję (45%) zanotowano w okręgu nr 41

(powiaty: ostrowski, wysokomazowiecki i bielski), natomiast w sąsiednim okręgu nr 40, obejmującym Białystok oraz powiaty białostocki i szczuczyński, była wyższa i wynosiła ponad 57%. Brak bardziej szczegółowych danych uniemożliwia przeprowadzenie analizy.

W ostatnich wyborach, odbytych 3 lata później pod chwytliwym hasłem: „Zapamiętaj cztery słowa /Sejm to ordynacja nowa”, frekwencja zdecydowanie wzrosła: w kraju do 67%, w woj. białostockim do prawie 77% a w okręgach nr 40 i 41 odpowiednio do 74% i 72%. Na ziemiach etnicznie polskich wzięło udział w wyborach w 1938 r. o około 23% wyborców więcej niż w 1935 r., natomiast w okręgu nr 41 aż o 27%. Nie ma pewności jaką część tego przyrostu zawdzięczamy „cudom nad urnami”, zwłaszcza prawdopodobnymi na prowincji, ale przecież i w miastach frekwencja zwiększyła się. Było to więc konsekwencją czynników obiektywnych: z jednej strony poprawy sytuacji gospodarczej, poczuciem sukcesu sprzed miesiąca (przyłączenie Zaolzia), z drugiej zaś – w obliczu zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej cichły wewnętrzne spory. Wiele osób poszło też do lokali wyborczych z obawy przed popadnięciem w niełaskę. Działacze polityczni publicznie nawołujący do nie brania udziału w wyborach byli aresztowani – tylko w październiku 1938 r. tak postąpiono wobec kilku osób w woj. białostockim, m.in. oddano pod dozór policji jednego członka Stronnictwa Narodowego w pow. białostockim. W całym województwie 3% uprawnionych do głosowania, obawiając się represji za zbojkotowanie wyborów, wzięło w nich udział, ale oddało głosy nieważne. O pomyłkach nie mogło tu być mowy, gdyż nawet karta czysta, bez skreśleń, była uważana za głos ważny.

Na zakończenie kilka zdań o wyborach do senatu. W latach 1922, 1928 i 1930 odbywały się one w tydzień po wyborach sejmowych przy frekwencji niższej od kilku do kilkunastu procent (wahała się one w tym okresie w granicach 61-64%). Podobnie było w woj. białostockim. Dla przykładu podam, iż po wyborach do senatu w 1922 r. na terenie 3 analizowanych powiatów frekwencja była następująca: pow. białostocki – 65%, bielski – 40%, sokólski – 64%. Od 1935 r. w I turze wyborów, która odbyła się na 2 tygodnie przed wyborami sejmowymi, w czasie której wybierano elektorów do wojewódzkich kolegiów wyborczych, w całym kraju wzięło udział 167 tys. osób, co stanowiło 62% uprawnionych. W 1938 r. frekwencja w wyborach do senatu wzrosła do 70%.

#### Źródła:

Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego, Warszawa 1921, GUS, s. 58-59.

Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r., Warszawa 1926, GUS, s. 17-19.

Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r., Warszawa 1930, GUS, s. 5-7.

Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r. Warszawa 1935, GUS, s. 4-5.

## Kazimierz Piotrowski (1891-1939?)



Kazimierz Piotrowski. 1935 r.

Kazimierz Piotrowski, lokalny działacz polityczny, związany początkowo z ruchem ludowym, a następnie obozem rządowym, burmistrz Ostrołęki w latach 1927-1930 oraz wiceprezydent Białegostoku w latach 1934-1939, jest dziś osobą mało znaną. Jego nazwiska nie znajdujemy w „Polskim Słowniku Biograficznym”, ani w „Słowniku biograficznym działaczy ruchu ludowego”) Warszawa 1989, LSW). W kilku opracowaniach historii ruchu ludowego jego nazwisko pojawia się tylko raz, a to za sprawą secesji w Stronnictwie Chłopskim w 1930 r., której był współorganizatorem.<sup>1)</sup> Natomiast kilkakrotnie wymieniony jest w monografii Z. Tomczonek dotyczącej ruchu ludowego na Białostocczyźnie,<sup>2)</sup> ale i tam brak jest bardziej szczegółowych danych biograficznych o nim. Niniejsze opracowanie oparłem na prasie okresu międzywojennego, źródłach archiwalnych, a także informacjach uzyskanych od jego córki Krystyny Znosko.

Kazimierz Piotrowski urodził się 9 czerwca 1891 r. w Łucku. Jego ojciec Ignacy był prawnikiem, radcą prawnym w majątku księcia Golicyna. Zmarł w wieku 32 lat. Na barki jego żony, z domu Wojciechowskiej, spadł ciężar utrzymania dwojga dzieci, a także sparaliżowanej matki. Obaj synowie, Aleksander i Kazimierz ukończyli gimnazjum, a następnie, podobnie jak wielu innych młodzieńców, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, wybrali karierę wojskową, Aleksander w piechocie, zaś Kazimierz – w marynarce wojennej. Kazimierz uczył się w szkole morskiej w latach 1910-1912. W czasie I wojny światowej służył w 11 huzarskim izjumskim pułku stacjonującym

w Borisoglebsku w ówczesnej guberni tambowskiej w stopniu porucznika. W guberni tambowskiej znajdowało się wiele rodzin polskich ewakuowanych w głąb Rosji w okresie wojny. W Borisoglebsku poznał Wandę Pajewską, córkę właściciela ziemskiego, z którą zawarł związek małżeński w 1916 r. w Warszawie. W 1918 r. wrócił do Polski.

W latach 1918-1923 mieszkał w Warszawie. Pracował wówczas w różnych instytucjach: w Sekcji Eksploatacji Ministerstwa Robót Publicznych, w Towarzystwie „Bandera Polska”. W latach 1919-1920 był sekretarzem generalnym wymienionego Towarzystwa, a w latach 1920-1922 – jego dyrektorem. Od 1920 r. posiadał pełnomocnictwa do zarządzania majątkiem rodzonym Pajewskich – Łazkiem koło Ostrołęki. W 1920 r. wstąpił na ochotnika do wojska polskiego i brał udział w walkach koło Warszawy.

W 1923 r. zdecydował się zamieszkać z całą rodziną w majątku Łazek.<sup>3)</sup>

I od tego czasu zaczyna się „białostocki” fragment życiorysu K. Piotrowskiego. Gospodarowanie w Łazku nie wyczerpywało energii Piotrowskiego. Już w 1923 r. nazwisko jego jako działacza PSL Piast w pow. Ostrołęka pojawia się na łamach ówczesnej prasy.

Nie wiemy nic o wcześniejszej działalności Piotrowskiego, ani też o jego ówczesnych poglądach politycznych. Niejasne są motywy, którymi kierował się wiążąc się z ruchem ludowym. Nie pochodził ze wsi, a przez małżeństwo z W. Pajewską związał się ze sferą ziemianką. Na terenie dawnego Królestwa Polskiego PSL Piast było nowym stronnictwem, początkowo mało wpływowym. Ruch ludowy reprezentowany był głównie przez PSL Wyzwolenie. Tak było również na terenie powiatu Ostrołęka. Do grona przywódców PSL Wyzwolenie należał tu przede wszystkim Piotr Kaczyński z Dylewa, wieloletni współpracownik „Zarania”, „Siewby” i „Wyzwolenia”, wójt Dylewa. Jednakże Piotrowski przystąpił do mało wpływowego na tym terenie PSL Piast. W wyborach do Sejmu w 1922 r. na listę PSL Piast w powiecie Ostrołęka padło zaledwie 3,1% oddanych głosów ważnych, podczas gdy PSL Wyzwolenie zdobyło – 10,4% głosów.

W 1923 r. PSL Piast przeżywało kryzys wewnętrzny. Część działaczy, którym przewodził Jan Dąbski, wypowiedziało się przeciwko sojuszowi z endecją. W maju 1923 r. opozycjoniści wystąpili z PSL Wyzwolenie, tworząc nowe ugrupowanie pod nazwą PSL Jedność Ludowa. Niebawem doszło do połączenia się z PSL Wyzwolenie.

Powstanie Klubu Poselskiego PSL Jedność Ludowa dało sygnał do rozłamu w terenowych organizacjach PSL Piast. Na czele rozłamowców w woj. białostockim stanął poseł Karol Polakiewicz. Na jego stronę przeszedł również Kazimierz Piotrowski. Po dokonanym rozłamie PSL Piast utraciła posiadane dotąd wpływy polityczne w zachodniej części województwa na rzecz połączonych Stronnictw Ludowych Wyzwole-

nie i Jedność Ludowa. W latach 1923-1926 K. Piotrowski występuje jako uznany już działacz ludowy na terenie powiatu Ostrołęka. Tymczasem w szeregach PSL Wyzwolenie i Jedność Ludowa wystąpił kolejny kryzys. Doprowadził on do powstania w 1926 r. nowej partii – Stronnictwa Chłopskiego. W woj. białostockim na jego czele znalazł się wymieniony już uprzednio poseł Karol Polakiewicz.

W 1926 r. powstał w Ostrołęce Zarząd Powiatowy SCh na czele z K. Piotrowskim. W 1927 r. na terenie powiatu powstało 12 kół SCh, a od 1 października tegoż roku w Ostrołęce zaczął funkcjonować Sekretariat Powiatowy SCh zatrudniający etatowego pracownika.

kandydatura K. Piotrowskiego na posła z okręgu nr 7 (powiaty: Łomża, Kolno, Ostrołęka i Szczuczyn). W trakcie tej kampanii organizacja SCh współdziałała z PPS oraz PSL Wyzwolenie. Na zjeździe delegatów rad gminnych i wójtów pow. Ostrołęka 13 stycznia 1928 r. zgłoszony został wniosek o stworzeniu w okręgu nr 7 bloku lewicy, którego czołowymi kandydatami na posłów mieli być M. Czarnecki i K. Piotrowski.<sup>5)</sup> Równocześnie widziano możliwość współpracy z BBWR. Jednakże w miejscowych organizacjach PPS i PSL Wyzwolenie zdecydowaną przewagę zdobyli przeciwnicy obozu rządowego. W tej sytuacji nie było już możliwe przystąpienie SCh do bloku lewicy. Taki blok powstał bez udziału SCh.



Majątek Łazek. Rodzina Piotrowskich. 1928 r.

W ciągu 1927 r. najważniejszym wydarzeniem politycznym na terenie powiatu były wybory do organów samorządu terytorialnego. W kampanii wyborczej wzięła aktywny udział również miejscowa organizacja SCh na czele z K. Piotrowskim. Szczególnie ważnym sukcesem było zdobycie 8 mandatów do Rady Miejskiej w Ostrołęce. Wśród nowowybranych radnych znalazł się również K. Piotrowski. W składzie Rady utworzył się blok lewicy liczący 11 osób na ogólną liczbę 24 radnych.<sup>4)</sup> Do bloku należały oprócz SCh: PPS (1 mandat), Klub Pracy (2 mandaty). Dzięki poparciu 3 radnych z Bundu lewica uzyskała zdecydowaną przewagę (14 radnych na ogólną liczbę 24) i zapewniła sobie obsadę stanowisk w Magistracie. Funkcję burmistrza powierzono K. Piotrowskiemu. Był to chyba jedyny przypadek w kraju powierzenia funkcji burmistrza w mieście powiatowym członkowi SCh. Funkcję tę pełnił aż do 1930 r.

W końcu 1927 r. rozpoczęła się kampania wyborcza do Sejmu. Podczas tej kampanii została wysunięta

22 stycznia 1928 r. zjazd delegatów SCh z okręgu nr 7 wypowiedział się przeciwko sojuszowi z PSL Wyzwolenie i PPS na rzecz samodzielności SCh w wyborach i K. Piotrowskim i nauczycielem Bolesławem Bohuszem ze Szczuczyna, jako kandydatami na posłów z ramienia stronnictwa.<sup>6)</sup>

W międzyczasie w białostockiej organizacji SCh nastąpił rozłam. Najwybitniejsi członkowie SCh na czele z Karolem Polakiewiczem i Piotrem Kosibą przeszli do BBWR. Ostrołęcka organizacja pozostała w szeregach SCh aż do 1930 r.

W wyborach w okręgu nr 7 zdecydowaną przewagę już podczas kampanii przedwyborczej zapewniły sobie 3 ugrupowania: blok PPS i PSL Wyzwolenie, endecja oraz BBWR. W powiatach: Łomża i Kolno organizacje SCh nie przejawiały żadnej aktywności. W powiecie Szczuczyn wiece przedwyborcze obsługiwał kandydat na posła Bolesław Bohusz. Jednakże w lutym 1928 r. został przeniesiony służbowo do Wołomina.



Łazek. 1928 r. Dom rodziny Piotrowskich.  
Po prawej, w białej marymarce Kazimierz Piotrowski.

W powiecie Ostrołęka ciężar pracy propagandowej spoczywał na barkach K. Piotrowskiego.

Wyniki wyborów do Sejmu w 1928 r. świadczyły o nikłych wpływach SCh w okręgu. Lista SCh w całym okręgu zdobyła zaledwie 4.455 głosów (3,4%), z których większość pochodziła z dwóch powiatów: Ostrołęka (3.022 głosy) i Szczuczyn (1.322). W powiecie Łomża lista SCh zdobyła zaledwie – 46 głosów, w powiecie Kolno – 55.<sup>7)</sup>

Rozłam w szeregach SCh w 1928 r. poważnie osłabił organizację w zachodniej części województwa. W powiatach: Łomża i Szczuczyn zamarła działalność kół SCh. W pow. Kolno działało już tylko jedno koło gminne w Małym Płocku. Natomiast dalej funkcjonowała powiatowa organizacja SCh w Ostrołęce. Kolejne roczne zjazdy statutowe SCh w Ostrołęce w 1928, 1929 i 1930 r. umacniały pozycję K. Piotrowskiego, jako prezesa Zarządu Powiatowego.<sup>8)</sup>

Jednakże już w 1929 r. nastąpiła zmiana w taktyce SCh. Przeszło ono do zdecydowanej opozycji do rządu i stało się jednym z inicjatorów powstania Centrolewu. Administracja państwowa podjęła walkę z opozycją, działacze Centrolewu usuwano z zajmowanych stanowisk w państwie terytorialnym i gospodarczym. Zmiany w życiu politycznym w kraju znalazły swoje odbicie również w Ostrołęce. Część radnych Miejskiej Rady przeszła do obozu rządowego. Lewica utraciła większość w Radzie. W rezultacie Rada Miejska została rozwiązana. Nowe wybory odbyły się 15 czerwca 1930 r. W ich wyniku SCh zdobyło zaledwie 2 mandaty, tracąc sześć.<sup>9)</sup> W ten sposób K. Piotrowski zakończył sprawowanie funkcji burmistrza.

W owym okresie K. Piotrowski zbliżył się do obozu rządowego. Stał się przeciwnikiem dalszego udziału SCh w Centrolewie.

26 marca 1930 r. Zarząd Powiatowy SCh w Ostrołęce potępił politykę władz centralnych stronnictwa i opowiedział się za współpracą z obozem rządowym. SCh liczyło w powiecie 150 członków zrzeszonych w 12 kołach.<sup>10)</sup>

K. Piotrowski nawiązał bliski kontakt z dawnymi członkami SCh, posłami: Piotrem Kosibą i Piotrem Targońskim. W 1928 r. działacze ci przeszli do obozu rządowego i z ramienia BBWR zdobyli mandaty poselskie. W 1929 r. powrócili do szeregów SCh, lecz reprezentowali w nim nurt prorządowy.

30 sierpnia 1930 r. prezydent rozwiązał przedterminowo Sejm i Senat, wyznaczając termin wyborów na 16 i 23.XI.1930 r. Kampania przedwyborcza odbywała się w napiętej sytuacji politycznej. W trakcie masowych represji stosowanych wobec działaczy opozycyjnych stronnictwa lewicowe i centrowe zdecydowały się na stworzenie wspólnego bloku wyborczego.

W łonie SCh wystąpiła grupa działaczy przeciwnych udziałowi stronnictwa w bloku. Na jej czele stali Jan Ledwoch i Antoni Hałko. Poważną rolę w tej grupie odgrywali białostoccy działacze: Piotr Kosiba, Piotr Targoński i Kazimierz Piotrowski. Z ich inicjatywy zwołane zostało posiedzenie Rady Naczelnej SCh w niepełnym składzie. Na posiedzeniu tym podjęto decyzję o zaprzestaniu opozycji wobec rządu, wystąpienia SCh z Centrolewu oraz wykluczenia z szeregów SCh oficjalnych przywódców stronnictwa: J. Dąbskiego, A. Walerona i S. Wrony. Rozłamowcy powołali nowy skład Centralnego Komitetu Wykonawczego SCh. W jego skład weszli wszyscy wymienieni już uprzednio działacze białostoccy.<sup>11)</sup>

Secesja nie powiodła się jednak. Poszczególne koła i instancje terenowe SCh poparły stanowisko władz wybranych na ostatnim kongresie SCh. Już w grudniu 1930 r. upadła „Gazeta Chłopska” – organ SCh, który znalazł się w rękach secesjonistów. Równoległe secesjonści nie byli w stanie utrzymać lokalu władz naczelnych swego stronnictwa w Warszawie. Nikt też z secesjonistów nie zdobył mandatu poselskiego w wyborach w 1930 r.

Tak więc 1930 r. oznaczał zasadniczą zmianę w działalności politycznej i społecznej K. Piotrowskiego. Przeszedł do funkcji burmistrza w Ostrołęce i poniósł klęskę jako działacz polityczny.

W latach 1930-1934 K. Piotrowski nie brał już udziału w życiu politycznym. Koncentrował swą działalność na odcinku gospodarczym. Mieszkał w Łazku, zajmował się administracją majątku, dodatkowo pracował w Sądzie Rozjemczym. Demonstrował swoje sympatie wobec rządu, działał w prorządowych organizacjach społecznych np. Związku Strzeleckim.

W 1934 r. miały miejsce wybory samorządowe. W Białymstoku zwycięstwo odniosła lista prorządowa. Magistrat znalazł się w rękach ludzi związanych z obozem sanacyjnym. W trakcie analizy kandydatów do stanowisk prezydenta oraz wiceprezydenta padła kandydatura K. Piotrowskiego posiadającego duże doświadczenie w pracy na odcinku samorządu. Kandydatura K. Piotrowskiego na wiceprezydenta uzyskała akceptację większości radnych. K. Piotrowski przeniósł się w rodziną do Białegostoku. Na zajmowanym stanowisku dał się poznać jako zdolny administrator. W 1938 r. za zasługi na polu pracy społecznej otrzy-



mał złoty Krzyż Zasługi, brązowy medal oraz pamiątkową odznakę 42 pułku piechoty w Białymstoku „za wybitny współudział w pracach kulturalno-oświatowych 42 pułku piechoty”.

Czuł się jednak nadal związany ze wsią. Udzielał porad rolnikom, utrzymywał zdolnego chłopca ze wsi, pomagając mu zdobyć wykształcenie.

W 1936 r. secesjoniści z szeregów Stronnictwa Ludowego podjęli próbę reaktywowania SCH. Przyłączyli się do nich działacze, którzy wcześniej opuścili ruch ludowy, w tym również K. Piotrowski. W Białymstoku 22 sierpnia 1936 r. zjazd b. działaczy SCH w Białymstoku powołał Ludowy Komitet Wojewódzki na czele z A. Sawickim. W jego składzie znalazł się również K. Piotrowski, jako prezes.<sup>12</sup> Rozłamowcy zwani popularnie „każdichłopami” (od słów – Kadry Działaczy Chłopskich SCH) nie uzyskali poważniejszych sukcesów organizacyjnych, a po ogłoszeniu deklaracji o powstaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) rozwiązali swoją organizację, włączając się do OZN.

W ramach OZN utworzony został sektor wiejski. We władzach organizacji wiejskiej OZN województwa białostockiego znaleźli się dysydenci z ruchu ludowego, a wśród nich K. Piotrowski.

Wybuch II wojny światowej położył kres działalności społecznej K. Piotrowskiego. Po zajęciu Białegostoku przez wojska radzieckie został aresztowany w dniu 25.IX.1939 r. i od tej chwili słuch o nim zaginął.

W czerwcu 1941 r. deportowano jego rodzinę: żonę i sześcioro dzieci. Zostali zesłani do Kraju Ałtajskiego.

Synowie: Tadeusz, Lech i Aleksander zaciągnęli się do armii gen. Andersa. Tadeusz zginął we Włoszech. Dwaj pozostali osiedlili się po wojnie w Wielkiej Brytanii. Żona i 3 córki: Zofia, Krystyna i Tekla wróciły w 1946 r. do kraju. Zatrzymały się początkowo w Ostrołęce, a następnie w Warszawie. Żona – Wanda z Pajewskich zmarła w 1971 r. w Warszawie, wcześniej jeszcze, bo w 1956 r. zmarła córka Zofia. Dwie pozostałe córki żyją i mieszkają w Warszawie. Jedna z nich – Krystyna Znosko z domu Piotrowska tak pisze o swym ojcu: „Ojciec nasz był bardzo dobrym mężem, ojcem, człowiekiem który pomagał biednym... był dla nas wzorem pod każdym względem....”.

#### Przypisy

1. Zarys historii polskiego ruchu ludowego, t. II, Warszawa 1970, s. 318; J. Borkowski, Ludowcy w II Rzeczypospolitej, Warszawa 1987, LSW, cz. II, s. 155;
2. Z. Tomczonek, Ruch ludowy na Białostocczyźnie 1918-1939, Warszawa 1978, LSW.
3. Wszystkie informacje dotyczące K. Piotrowskiego aż do 1923 r. pochodzą z relacji K. Znosko.
4. Wspólna Praca, Łomża nr 3, marzec 1927; Nowy Dziennik Kresowy, Grodno, 30.IV.1927 r.
5. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (UMB), sygn. 318, s. 17.
6. ibidem, s. 24.
7. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r., Warszawa 1930, GUS, s. 9.
8. Gazeta Chłopska, nr 31 z 29.VIII.1928 r., nr 35 z 3.VIII.1930 r. oraz nr 48 z 5.X.1930 r.
9. APB, UWB, sygn. 53, k. 125-126.
10. ibidem, sygn. 57, k. 45.
11. patrz – przypis 1.
12. Sztandar Chłopski, nr 7, 8.XI.1936 r.

## Janusz Figura, Zdzisław Gwozdek

# Państwowy Korpus Bezpieczeństwa w II wojnie światowej na Białostocczyźnie

Państwowy Korpus Bezpieczeństwa (PKB) – to podziemny aparat policyjny, podporządkowany Delegaturze Rządu na Kraj. Był on częścią administracji podległej na szczeblu centralnym dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych. Organizacja PKB rozpoczęła się już w końcu 1939 r.

Głównym zadaniem PKB miało być przygotowanie kadr policyjnych dla wyzwolonej Polski. Na okres powstania powszechnego PKB miał ściśle współpracować z żandarmerią wojskową i Wojskową Służbą Ochrony Powstania, aby zapewnić ład i porządek, bezpieczeństwo ludności cywilnej, zwalczać bandytyzm i spekulację. Formacja miała być tworzona w oparciu o dawną kadrę policji (sprzed 1939 r.), miano wykozystać pewnych ludzi z „polskiej policji”, a przede wszystkim liczono na osoby spoza policji, które miały być przygotowane do zadań policyjnych.

Do jesieni 1942 r. PKB miał charakter wybitnie kadrowy. W tym czasie kierownictwo wytypowało i nawiązało kontakty z osobami – oficerami policji,

którzy mieli w przyszłości objąć kierownicze stanowiska.

Organizatorem PKB na Białostocczyźnie został mianowany inspektor komendy PKB Józef Maciejewski, były naczelnik Urzędu Śledczego. Był on przewidziany na przyszłego komendanta wojewódzkiego policji państwowej. Swoim zastępcą mianował byłego nadkomisarza policji państwowej Józefa Makarewicz, stał zamieszkującego w Białymstoku, w okolicach Rynku Siennego, gdzie jego żona prowadziła gabinet dentystyczny.

Na przełomie 1942/1943 r., Delegat Rządu na Kraj wydał zarządzenie w sprawie tworzenia organów bezpieczeństwa w konspiracji. W ich skład miały wchodzić: policja państwowa, straże samorządowe jako policja komunalna oraz straże obywatelskie jako społeczne organa bezpieczeństwa. W praktyce struktury te zostały rozwinięte jedynie na obszarze Generalnej Guberni.

Przyszła policja państwowa nie powinna jednak stanowić prostej kontynuacji policji przedwrześniowej. W dokumencie Departamentu Spraw Wewnętrznych z końca 1942 r. pisze się o konspiracyjnej i powojennej policji: „...Szczególnie ważna jest kwestia rekrutacji do PKB. Tzw. policja granatowa na terenie GG skompromitowała się w opinii publicznej. Ze względów psychologicznych i pedagogicznych trzeba by postawić zasadę, że PKB rekrutować się ma możliwie w największych rozmiarach ze świeżych sił pochodzących z rezerwatu społecznego. Automatyczne przejście funkcjonariuszy policji granatowej nie jest możliwe, a ci którzy ubiegać się będą o ponowne przejście do służby winni przejść przez surową weryfikację i kontrolę. W razie przyjęcia trzeba by stosować w praktyce zasadę że nowoprzyjęty policjant granatowy nie może pełnić służby w dotychczasowej miejscowości (w największych miastach w tym samym komisaracie).

Na początku 1944 r., kierownictwo PKB przygotowało założenia wykorzystania formacji w służbie publicznej w chwili akcji „Burza”, a później na wyzwolonych terenach. Dokument kierownika władz bezpieczeństwa na województwo białostockie został rozesłany jednak dopiero we wrześniu 1944 r., po wyzwoleniu terenów przez wojska radzieckie. W zastępstwie naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa dokument podpisał „Tom”. Kto się krył pod tym pseudonimem nie udało się ustalić. W zastępstwie okręgowego delegata rządu dokument z sankcją wykonawczą podpisał „Bożymir”. Sądząc po numeracji dokumentu „Indeks zadań aktualnych w Instrukcji Bezpieczeństwa” był siódmym z kolei wydany na ziemi białostockiej. Funkcjonariusze PKB mieli być szkieletem organizacyjnym odtwarzanej policji. Mieli oni przejąć urzędy policji państwowej i policji kryminalnej. Plan opanowania komisariatów w Białymstoku był przygotowany. Sądząc z niepełnych danych w akcji miało wziąć udział ok. 30 policjantów. Po opanowaniu posterunków na podstawie dekretu o przymusowym wstawiennictwie miało nastąpić przyjmowanie w szeregi policji, ale na podstawie selekcji. Oficerowie i podoficerowie zakwalifikowani do grupy I mogli objąć stanowiska kierownicze oraz wejść do organizującej się służby śledczej. Reszta z tej grupy miała obsadzić połowę etatów w jednostkach terenowych. Funkcjonariusze grupy II mogli być w normalnym trybie zwolnieni lub przeznaczeni do pracy instruktorskiej w komendach powiatowych i obwodowych. Policjanci grupy III mieli być zatrzymani i oddani do dyspozycji prokuratora.

Jeszcze w trakcie okupacji był wypracowany model przyszłego systemu bezpieczeństwa państwa, prowadzono studia terenowe, analizy zagrożeń spowodowanych zagrożeniami kryminalnymi. W konspiracji szkolono przyszłe kadry pod względem fachowym, organizowano kursy oficerskie i podoficerskie. Kursy prowadzono na poziomie przedwojennego szkolnictwa policyjnego. W ramach wydziałów bezpieczeństwa powoływano „biura studiów”, które gromadziły infor-

macje o pracownikach PP, uruchamiano urzędy śledcze, które gromadziły informacje na temat przestępczości pospolitej (m.in.: prowadzono kroniki policyjne). Na Białostocczyźnie były one prowadzone przez kierowników poszczególnych komisariatów. Prowadzono infiltrację środowisk lewicowych i kryminalnych. Służba śledcza PKB współpracowała przy przygotowywaniu listy osób, które miały zostać internowane z chwilą realizacji planu „Burza”. Służba ogólna PKB miała tworzyć obozy odosobnienia. Jak wynika z danych w Białymstoku miały powstać trzy obozy: jeden dla jeńców niemieckich i osób pochodzenia niemieckiego, drugi dla lewicowych działaczy, trzeci dla kryminalistów.

Wg szacunkowych ocen PKB na początku 1943 r. liczyło około 10 tys. członków, zaś na Białostocczyźnie – 300-400.

Całokształtem spraw związanych z bezpieczeństwem na terenie województwa białostockiego kierował Wydział Bezpieczeństwa podległy delegatowi okręgowemu.

Wydział Bezpieczeństwa dzielił się na referaty, które zajmowały się wyspecjalizowanymi problemami bezpieczeństwa społecznego. Jednak sprawa organizacji Wydziału Bezpieczeństwa na terenie białostockiego okręgu ZWZ/AK nie przebiegała szybko. W sprawozdaniu na dzień 1.10.1943 r., napisano: „Sukno (kryptonim okręgu – dop. J.F. i Z.G.). Szef Bezpieczeństwa w Warszawie. Funkcję jego zastępcy pełni referent bezpieczeństwa Białegostoku”. Jak wynikało ze sprawozdania, w referacie bezpieczeństwa Białegostoku pracowało 6 pracowników, pewna liczba działała w Grodnie. W strukturze delegatur białostockiego okręgu kierownicy bezpieczeństwa działali w Białymstoku oraz powiatach: białostockim, wysoko-mazowieckim, bielsko-podlaskim, suwalskim, grodzieńskim, sokólskim i wołkowyskim.

W sprawozdaniu na dzień 15 lutego 1944 r., sprawy Wydziału Bezpieczeństwa przedstawiają się znacznie lepiej: „...Woj. Białostockie: Nacz. Wydz. Bezp. w Warszawie. Referat bezpieczeństwa – dobrze rozbudowany – pełni funkcję ekspozytury Nacz. Wydz. W północnych i zachodnich powiatach referenci bezpieczeństwa. Komendant PKB w Warszawie, kadry korpusu częściowo na obszarze GG, a częściowo w terenie”.

Obsady kierowniczych stanowisk w PKB dokonywał sam komendant wojewódzki, opierając się o znajomość osobistą. Ówczesny szef sztabu PKB Józef Maciejewski na początku 1943 r. w drodze do Wilna spotkał się w Białymstoku na ulicy św. Rocha ze starszym przodownikiem policji państwowej Adamem Andrzejem Półtorzyckim. Ten ostatni przybył do Białegostoku w 1941 r. Od samego początku prowadził aktywne rozpoznanie osób, które współpracowały z Niemcami, a szczególnie z gestapo. Od końca sierpnia 1941 r., prowadził współpracę z byłym zastępcą naczelnika Urzędu Śledczego Witoldem Skrętow-

skim, który jako komendant policji granatowej nakażał mu „podjęcie pracy” u Niemców.

W marcu 1942 r., Witold Skrętowski i A. Półtorzycki zostali aresztowani. Niemcy oskarżyli ich o działalność w szeregach konspiracji. Z braku dowodów zostali jednak zwolnieni, jeden po trzech, a drugi po 9 miesiącach aresztu.

Po spotkaniu na ulicy św. Rocha Adam Półtorzycki melduje się u Józefa Makarewicza. Ten po sprawdzeniu wyznacza mu funkcję komendanta PKB powiatu białostockiego. Półtorzycki ma sprawę ułatwioną, gdyż dysponuje zespołem żołnierzy BOW, którzy teraz na mocy rozkazu zostają skierowani do PKB. Na wniosek Półtorzyckiego zastępcą komendanta powiatowego PKB zostaje Waław Pankiewicz zamieszkały w m. Hryniewicze, a pracujący jako majster budowlany w niemieckiej firmie Gunter. W składzie PKB powiatu białostockiego byli m.in.: Michał Zwoliński zamieszkały w Zaściankach gm. Dojlidy, który do 1939 r. był w stopniu kaprała i pracował w policji, Józef Zimnoch z kol. Bacieczki, członek Bojowej Organizacji Wschód (BOW) od 1942 r., Łuniewski z Moniek, Józef Borkowski zwerbowany w 1942 r., do BOW, Edward Jarmoc z m. Dobrowoda gm. Juchnowiec, Bolesław Augustynowicz kolejarz z Trypuć, sam zamieszkały w Barszczewie, Edward Pankiewicz brat Waławy, Kosiński b. sołtys wsi Barszczówka, Antoni Klim kol. Bacieczki, Antoni Fiłonczuk, Kazimierz Augustynowicz, były wójt gm. Białostoczek sprzed 1939 r., Perkowski ze wsi Aleksandrowo, Antoni Jaworowski ze wsi Rudnica gm. Zabłudów został przeniesiony do AK.

Wyszczególnieni powyżej mieli w przyszłości objąć stanowiska komendantów posterunków policji państwowej.

W trakcie działania w szeregach PKB członkowie sporządzali meldunki o podejrzanych o współpracę z Niemcami, zbierali dowody o przestępczej działalności tak politycznej jak i kryminalnej. Do poszczególnych osób trafiała również prasa konspiracyjna i prowadzone były odprawy. Zbierane meldunki informacyjne dotyczące działaczy lewicowych, przestępców kryminalnych trafiały do Waławy Pankiewicza, który je opracowywał i przesyłał do Wydziału Bezpieczeństwa. Niektóre sprawy trafiały do WSS/AK.

Komendantem PKB w Białymstoku był Witold Skrętowski, który do września 1939 r. zajmował stanowisko naczelnika Urzędu Śledczego w Białymstoku do spraw kryminalnych. W szeregach PKB w Białymstoku znalazły się następujące osoby: kierownicy komisariatów: kpr. „Jędrak”, plut. „Lipski”, kpr. „Cygan” oraz przod. PP „Ryś”.

Zastępcą kierownika I komisariatu PP Sergiusza Kozłowskiego był Stanisław Brzeziński ps. „Dwójka” wachmistrz żandarmerii. Zastępcą kierownika komi-

sariatu był st. wach. żandarmerii „Leszek”, zastępcami byli również: pchr. „Bolek”. Funkcje dzielnicowych i posterunkowych mieli sprawować: „Kaszub”, „Franciszek”, „Kruk”, „Olek”, „Nadzieja”, „Janek”, „Jasny”, „Elżbieta”, „Czarny”, „Franek”, Odraj”, „Izis”.

PKB na terenie miasta realizował następujące zadania:

a) akcje osłabiające wpływ propagandy niemieckiej na ludność, drogą prowadzenia akcji na rzecz ruchu oporu, drogą informowania o przebiegu walk na wschodzie oraz na innych frontach, o bombardowaniach Niemiec.

b) zbieranie informacji o osobach podejrzanych o współpracę z gestapo, o osobach współpracujących z żandarmerią lub amtskomisarzami.

c) zbieranie wiadomości o wszelkich wydarzeniach w terenie, informacji o nastrojach ludności i jej ustosunkowaniu się do Niemców jak i do organizacji partyzanckich walczących przeciwko Niemcom. Członkowie PKB mieli te same prawa i obowiązki co żołnierze AK.

Obowiązywała ich ścisła tajemnica wojskowa, podporządkowanie organizacyjne i dyscyplinarne.

PKB dysponował własnymi lokalami konspiracyjnymi prowadzonymi m.in. przez Irenę Żukowską zam. na ulicy Grunwaldzkiej 15 i Janinę King na Angielskiej 16. Członkami PKB prowadzącymi prace kontrywiadownicze byli m.in.: Tadeusz Popielski zamieszkały na ulicy Lipowej i Wilczewski Marian.

Na szczeblu Wydziału Bezpieczeństwa prowadzona była kartoteka przestępców pospolitych, według niej zdołano ustalić szereg sprawców kradzieży, włamań, malwersacji, rabunków. Wydawać by się mogło, że sprawy takie mogły trafić do niemieckiej policji kryminalnej, która „teoretycznie” zwalczała przestępstwa pospolite. Jednak zgodnie z instrukcją bezpieczeństwa, nie było żadnego przypadku doniesienia na Polaka do władz niemieckich ze strony członków PKB. Informacje o przestępstwach dużej wagi kierowane były do prokuratora wojskowego ZWZ/AK, mniejszej miały być rozpatrywane po wojnie. Nie załatwiano polskich spraw rękoma okupantów.

Trzeba podkreślić i to, że kanałem PKB były rozprowadzane ulotki antyniemieckie i antykomunistyczne. Tuż przed wyzwoleniem Białostoczczyzny, komendanci PKB poszczególnych powiatów byli przedstawiani odpowiednim starostom i tak np. Adam Półtorzycki – Bartłomejowi Mazurowi członkowi SL, który miał zostać starostą powiatu białostockiego.

Postawione przez Mazurę zadania nie zostały jednak zrealizowane, gdyż zbliżanie się do frontu i obawa przed wciągnięciem do niemieckich prac fortyfikacyjnych spowodowały wycofanie się z działalności konspiracyjnej i zamrożenie kontaktów.

## Kościół Prawosławny na Białostocczyźnie w latach 1944-1956.

W okresie powojennym podległość diecezjalna parafii prawosławnych ulegała poważnym zmianom. Z punktu widzenia przepisów formalno-prawnych stanowiły one część składową Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i wchodziły w skład przedwojennej diecezji grodzieńskiej. Ten stan rzeczy (pomijając zmiany okupacyjne i wydarzenia lat 1944-46) utrzymywał się aż do połowy lipca 1946 r., kiedy to dokonano nowego podziału diecezjalnego Kościoła. Ustrój kościelny zaprowadzony w 1945 r. przez abpa Bazylego nie był uznawany przez władze państwowe, jak i władze kościelne. Status utworzonej przez niego „diecezji białostockiej” był kwestionowany i z punktu widzenia władz polskich samozwańczy. Dał temu wyraz m.in. minister H. Świątkowski w piśmie do prezesa Rady Ministrów pisząc, że „Prawosławna Diecezja Białostocka stanowi nową odrębną diecezję, podległą nie Prawosławnej Metropolii Warszawskiej, a Arcybiskupowi Prawosławnemu w Mińsku... Fakt ten wywołuje liczne komplikacje, spowodowane rozdzieleniem w Kościele Prawosławnym w Polsce”.<sup>1)</sup>

Zmiany sieci diecezjalnej Kościoła, jakie miały miejsce w powojennym pięcioleciu podporządkowane były przede wszystkim dwóm celom: przystosowania struktury diecezjalnej do kanonicznych wymogów Kościoła autokefalicznego (co najmniej cztery diecezje) oraz konieczności usprawnienia zarządzenia Kościołem przez władze zwierzchnie i instytucje administracyjno-kościelne. Nie należy bowiem zapominać, że pod względem organizacyjnym i majątkowym Kościół wyszedł z wojny całkowicie rozbity. Z zachowanych dokumentów wynika (koniec 1946 r.), że w porównaniu do 1938 r. z pięciu przedwojennych diecezji na terenie Polski znalazła się tylko diecezja warszawska (warszawsko-chełmska) oraz resztki grodzieńskiej (teren Białostocczyzny), liczba wiernych spadła z ponad 4 milionów do ok. 300 tys. (ta ostatnia cyfra wydaje się być zawyżona), z dziesięciu hierarchów pozostało w Polsce zaledwie dwóch (metropolita Dionizy i bp Tymoteusz — od 16 lipca 1946 r. arcybiskup) oraz bp Jerzy (Korenistrow), nie należący wówczas do polskiego episkopatu.<sup>2)</sup> Liczba parafii zmniejszyła się z 1579 do 169, duchownych z 1725 do 190, diakonów z 206 do 25 oraz psalmistów z 1579 do 169. W 1938 r. Kościół posiadał 1947 kościołów i kaplic oraz 1965 cmentarzy, natomiast w 1946 r. wykazywano 223 świątynie i 234 cmentarze. Z kilkunastu męskich i żeńskich klasztorów znalazł się w granicach Polski tylko jeden — męski w Jabłecznej — liczący wówczas 10 zakonników. Utracił też Kościół (także wskutek znisz-

czeń wojennych) znaczny majątek, zwłaszcza ziemski, nie mówiąc o wielu instytucjach kościelnych.

Pierwsze kroki w kierunku reorganizacji struktury diecezjalnej Kościoła podjęto w połowie lipca 1946 r., nie tylko pod wpływem wydarzeń na Białostocczyźnie, ale i pod wpływem jego sytuacji na terenie całego kraju. Było już wiadomym, że likwidacji prawie ze całkowitej uległy parafie na Lubelszczyźnie (w okresie okupacji istniało przeszło 170) i na Podkarpaciu (przeszło 20 parafii) wskutek przesiedleń ludności ukraińskiej do ZSRR. Zaszła też konieczność objęcia opieką duszpasterską rozległych obszarów Ziem Odzyskanych oraz uporządkowania sytuacji na Białostocczyźnie. Nowego podziału diecezjalnego dokonano uchwałą Soboru Biskupów w dniu 15 lipca 1946 r.<sup>3)</sup> Skasowano wówczas okupacyjne diecezje warszawsko-radomską, chełmsko-podlaską i krakowsko-łemkowską tworząc jedną diecezję warszawską. Na terenie Ziem Odzyskanych przekształcono tzw. Prawosławną Administraturę dla Ziem Odzyskanych (utworzoną 5 czerwca 1946 r.) w samodzielną Diecezję Ziem Odzyskanych, a na obszarze Białostocczyzny utworzono z resztek diecezji grodzieńskiej diecezję białostocko-bielską. W tym ostatnim przypadku władze kościelne zmierzały do umocnienia jurysdykcyjnego parafii prawosławnych po niedawnych wydarzeniach secesyjnych. Rządy w dwóch pierwszych diecezjach objął metropolita Dionizy, a w białostocko-bielskiej abp Tymoteusz.

Z kolejną inicjatywą podziału diecezji wystąpił metropolita Dionizy 13 lutego 1948 r. — wystosowując do władz „Memoriał”, w którym zawarty został szczegółowy projekt nowej sieci diecezjalnej. Przewidywał on trzy diecezje (warszawską, białostocką i łódzką), z tym, że diecezji warszawskiej podlegałyby parafie powiatu bielskiego, natomiast białostockiej także parafie na terenie woj. olsztyńskiego. Usunięcie metropolity przekreśliło jednak te plany. Jego starania kontynuowało Tymczasowe Kolegium Rządzące i wznowiony Sobór Biskupów. W listopadzie 1948 r. Sobór Biskupów dokonał ponownej reorganizacji diecezji. Nowo utworzone obejmowały województwa: warszawsko-bielska — warszawskie, pomorskie, lubelskie oraz pow. Bielsk Podlaski (parafie Puchły, Trościanica, Ryboły); łódzko-wrocławską — krakowskie, katowickie, poznańskie, wrocławskie, szczecińskie i łódzkie oraz białostocko-gdańską — gdańskie, olsztyńskie i pozostałe parafie woj. białostockiego. Podział ten został zaakceptowany przez władze państwowe.<sup>4)</sup> Diecezją białostocko-gdańską zarządzał tymczasową (do 1951 r.) bp Michał z tytułem bpa wrocławskiego. Wprowadzały powyższe zmiany

podział Białostoczczyzny między dwie jurysdykcje diecezjalne, a ponadto podporządkowały biskupowi białostockiemu placówki na Ziemiach Odzyskanych (gdańskie, olsztyńskie, część białostockiego).

W latach następnych rozważano sprawę kolejnego podziału i utworzenia czwartej diecezji. M.in. w styczniu 1951 r. jeden z projektów przewidywał utworzenie samodzielnej diecezji białostockiej bez wymienionych wyżej parafii w pow. Bielsk Podlaski.<sup>5)</sup> W tym samym roku (16 sierpnia) nowoobрани metropolita Makary planował utworzenie diecezji: warszawsko-bielskiej, białostocko-sokólskiej, łódzko-wrocławskiej oraz gdańsko-szczecińskiej.<sup>6)</sup>

Jednak dopiero uchwały soboru biskupów z 7 września 1951 r. nadały względnie trwały kształt strukturze diecezjalnej, która przetrwała z nieznacznymi zmianami aż do lat osiemdziesiątych. Parafie Białostoczczyzny podporządkowane zostały w części diecezji warszawsko-bielskiej (pow. Bielsk Podlaski bez parafii Puchły, Trościanica, Ryboły) – ogółem 42 parafie i klasztor żeński w Grabarce, a w części diecezji białostocko-gdańskiej: pow. białostocki (17 parafii) pow. Bielsk Podlaski (3), pow. Sokółka (8).<sup>6)</sup> Diecezją warszawsko-bielską kierował metropolita Makary, a białostocko-gdańską abp Tymoteusz.

Na marginesie kształtowania się sieci diecezjalnej trzeba odnotować utworzenie w 1947 r. na Górze Grabarce żeńskiego klasztoru św. św. Marii i Marty. Posunięcie to związane było z zagadnie-

niem autokefalii, ponieważ zwyczajowy wymóg dla Kościoła autokefalicznego przewiduje istnienie co najmniej po jednym klasztorze żeńskim i męskim. W granicach powojennej Polski znalazł się tylko męski klasztor św. Onufrego w Jabłecznej, natomiast wszystkie żeńskie i męskie pozostały na terenie ZSRR. Utworzony w czasie okupacji żeński klasztor w Turkowicach uległ likwidacji w 1944 r. Wybór miejsca na siedzibę nowego klasztoru nie był przypadkowy, ponieważ Grabarka była centrum pielgrzymkowym dla prawosławnych od stuleci.

Białostoczczyzna po wojnie stała się jedynym terenem w granicach Polski, na którym przetrwała w miarę nienaruszona przez wydarzenia lat 1939-44 sieć placówek duszpasterskich. Jakkolwiek prawosławni ponieśli w czasie okupacji wielkie ofiary (do symbolu urosła pacyfikacja Rajską czy zburzenie monasteru w Supraślu), to jednak życie religijne w zasadzie nie zostało przerwane przez wysiedlenia itp. W latach 1944-46 wiele tych placówek zostało mimo to osłabionych wskutek wyjazdów ludności białoruskiej do ZSRR. Gdyby przyjąć, że wszyscy przesiedleni Białorusini byli wyznania prawosławnego, to liczba ta

wyniosłaby ok. 37 tys. osób, więc byłaby dość znaczna. Ponadto należy mieć na uwadze ruchy migracyjne, które również niekorzystnie wpływały na stan posiadania Kościoła. Liczne prace ks. Grzegorza Sosny wskazują na wybitny w niektórych przypadkach spadek wiernych, chrztów, ślubów i pogrzebów w poszczególnych parafiach – i to w porównaniu chociażby do stanu z czasów okupacji.<sup>8)</sup>

Sieć parafialno-duszpasterska nie uległa w omawianym okresie (do 1956 r.) istotniejszym zmianom i z tego powodu, że jej rozbudowa napotykała na administracyjne przeszkody władz lokalnych i centralnych. Determinowały ją więc nie tylko potrzeby duszpasterskie, przepisy prawne, ale i praktyka administracyjno-polityczna. Można nawet wręcz stwierdzić, że w wielu przypadkach dominował tu czynnik polityczny, względnie był



Białystok. Sobór prawosławny Św. Ducha rozebrany w latach 30.  
Repr. T. Wiśniewski

ściśle powiązany z czynnikami i posunięciami władz kościelnych. Do 1956 r. na terenie woj. białostockiego erygowano tylko jedną nową parafię (Grabarka – 1951 r.) oraz restytuowano dwie (Dojlidy – 1952 r., Suwałki – 1956 r.). Oddalono m.in. wnioski o przekształcenie filii parafialnych w samodzielne placówki w miejscowościach: Ełk, Augustowo, Kruszyniany i Augustów, gdzie odbywały się nabożeństwa. W przypadku Ełku sytuacja przedstawiała się nawet tak, że parafia ta została prawnie uznana w 1950 r., na co nie zwróciły uwagi ani władze państwowe, ani kościelne.<sup>9)</sup> Władze białostockie zajmowały w powojennym dzie-



sięcioleciu konsekwentnie negatywne stanowisko wobec tworzenia nowych placówek duszpasterskich, uzasadniając często, że „...stanowisko tutejszego kolektywu oraz kierownictwa jest – nie dopuszczanie do erygowania nowych parafii na terenie województwa”.<sup>10)</sup>

Pod koniec 1948 r. wykazywano w diecezji białostocko-bielskiej (utworzonej w lipcu 1946 r.) 5 dekanatów liczących łącznie 72 parafie: białostocki – 19, bielski – 17, hajnowski – 11, siemiatycki – 11 oraz tokarski – 14. Według podziału z 1951 r. do diecezji warszawsko-bielskiej należały dekanaty: bielski – 17 parafii, siemiatycki – 14 i hajnowski – 11. Natomiast do diecezji białostocko-gdańskiej dekanaty białostocki – 20 parafii i sokólski – 8.<sup>11)</sup>

W latach 1946-53 erygowano jedynie dwie parafie (Grabarka, Dojlidy) oraz trzy uległy kasacji (Ciechanowiec, Grzybowski i Półowce). W całym więc omawianym okresie istniało ponad siedemdziesiąt parafii prawosławnych, zorganizowanych w pięciu dekanatach. Poszczególne dekanaty wykazywały w 1951 r. odpowiednio wiernych (w nawiasach podano dane dla 1953 r.): białostocki – 32615 (32644), bielski – 31248 (31175), hajnowski – 19458 (19617), siemiatycki – 17012 (17352) i sokólski – 10937 (10930). Odwołując się do globalnych danych dla całego Kościoła można stwierdzić, iż na Białostocczyźnie zamieszkiwało w mniej lub bardziej zwartych skupiskach ok. 80% ogółu prawosławnych w Polsce. W 1951 r. 111270 (na 143321), a dwa lata później – 111718 (na 150275). Jednak co piąta parafia liczyła do tysiąca wiernych, a powyżej trzech tysięcy zaledwie trzy. W przeważającej mierze były to placówki wiejskie. Cechą uderzającą (w porównaniu z danymi z lat 1948-53) był zauważany spadek wiernych w około 40% placówek. Wyraźny wzrost ilościowy wykazała tylko parafia hajnowska (pominięto parafię w Białymstoku z racji niedokładnych danych), co było związane z rozwojem gospodarczym tego miasta i procesami migracyjnymi. Natomiast na spadek wiernych wpłynęły z pewnością migracje ludności do ośrodków „poza-prawosławnych” oraz procesy laicyzacyjne.

Parafie prawosławne na Białostocczyźnie, w porównaniu do innych rejonów kraju, były tymi placówkami duszpasterskimi, które systematycznie miały zapewnić opiekę duchowieństwu. Pomijając okres wojenny i wydarzenia lat 1944-46 (repatriacje, ucieczki za granicę, deportacje i aresztowania – dotknęło to kilkunastu duchownych) sytuacja kleru prawosławnego była względnie ustabilizowana w ciągu całego omawianego okresu. Doszło tylko do kilku deportacji i wywózek duchownych do ZSRR (ks. ks. A. Mackiewicz, K. Bajko, A. Bojko) oprócz opisanych powyżej przypadków ks. ks. M. Wincukiewicza, B. Iwanięki i W. Jemielianiuka. Pierwszy zachowany spis duchowieństwa prawosławnego z lutego 1946 r. nie był kompletny, gdyż nie uwzględniał niektórych duchownych, uznających jurystykę abpa Bazylego.<sup>13)</sup> W miarę całościowe dane odnoszą się do początków lat pięć-

dziesiątych. Wynikało z nich, że wszystkie placówki duszpasterskie były obsadzone, względnie miały zapewnioną opiekę religijną. Według tego spisu parafie dekanatu bielskiego (17) obsługiwało 24 duchownych (proboszczów, wikariuszy, i diakonów), dekanatu hajnowskiego (11) – 16, dekanatu siemiatyckiego (11) – 16, dekanatu białostockiego (21) – 29 i dekanatu sokólskiego (8) – 9 duchownych.<sup>14)</sup>

Podjęta przez władze na przełomie lat 1952/53 akcja weryfikacyjna duchowieństwa, związana z dekretem z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu i zwalnianiu duchownych stanowisk kościelnych nie powodowała zmian w jego składzie i rozmieszczeniu – mimo wysuwanych zarzutów.<sup>15)</sup> Dotyczyły one czy to przynależności do Komitetów Narodowościowych, czy „wrogiej postawy wobec przemian” czy nawet „zbytniej” gorliwości duszpasterskiej. Akcją tą objętych zostało 92 duchownych (abp Tymoteusz, 70 proboszczów, 6 wikariuszy, 1 protodiakon, 7 diakonów-psalmistów, 5 duchownych w stanie spoczynku oraz 2 bez przydziału stanowisk).<sup>16)</sup> W wyniku tej akcji wydano wówczas 82 „zaświadczenia rejestracyjne”, z wyjątkiem duchownych w stanie spoczynku (5 – nie podlegali rejestracji), suspendowanych (2), w odniesieniu do których Urząd do Spraw Wyznań (w rzeczywistości Departament XI MBP) nie podjął ostatecznej decyzji (2) i abpa Tymoteusza – nie podlegał formalnie kompetencji władz wojewódzkich. Spośród 72 parafii dwie były wówczas nie obsadzone (Topolany, Choroszcz), a w odniesieniu do dwóch proboszczów (ks. A. Bonda-Samogród, ks. B. Wasilew – Czyże) Urząd wstrzymywał wydanie wspomnianych zaświadczeń. W przeważającej mierze parafie obsługiwane były jedynie przez proboszcza. Tylko w ośmiu parafiach (Białystok, Bielsk Podlaski – par. Nar. NMP, Siemiatycze, Mostowlany, Ryboły, Meszczele, Narew, Milejczyce) pracowało dwóch lub więcej duchownych. W trakcie akcji „rejestracyjno-weryfikacyjnej” wymagano w ankietach rejestracyjnych m.in. podania narodowości. Trzeba przypomnieć, iż klimat polityczny tamtego okresu wobec niektórych mniejszości narodowych, w tym i białoruskiej, nie był przychylny. Trudno powiedzieć w jakim stopniu czynnik ten mógł zdeterminować deklaracje narodowościowe duchowieństwa, obsługującego zasadniczo ludność białoruską. Jednak w zachowanych 86 ankietach 49 duchownych podało narodowość polską, 32 białoruską, 2 ukraińską, 1 rosyjską oraz 2 inną („rosyjsko-polską”, „polską”).

W kontekście tematu „duchowieństwo” trzeba też zasygnalizować fakt, iż z terenu Białostocczyzny wywodzili się zasadniczo przyszli duchowni Kościoła. Po wieloletnich (od 1945 r.) staraniach w marcu 1951 r. uruchomione zostało w Warszawie Prawosławne Seminarium Duchowne. Naturalną bazą rekrutacyjną kandydatów do stanu duchownego stały się właśnie społeczności prawosławne na Białostocczyźnie. Otóż w roku szkolnym 1954/55 spośród 62 alumnów Seminarium 50 pochodziło z terenu województwa białostockiego (klasy: I-10, II-15, III-11, IV-14).

Ten stan rzeczy będzie się utrzymywał przez długie lata, mimo spadku – po 1956 r. – powołań kapłańskich.<sup>17)</sup> Zasilili oni kadry duchowne nie tylko na tereni parafii białostockich, ale i na obszarze całego kraju, nie mówiąc o centralnych instytucjach Kościoła.

W nowych granicach państwowych Białostoczczyzna była tym terenem gdzie parafie prawosławne posiadały znacznie większy majątek kościelny, a zwłaszcza gospodarstwa rolne. Na Lubelszczyźnie Kościół utracił prawie cały majątek, z wyjątkiem niektórych świątyń i cmentarzy. Na pozostałym obszarze kraju, oprócz Ziemi Odzyskanych, jego własność stanowiły z reguły świątynie i budynki parafialne. Wszystkie parafie białostockie, mimo zniszczeń wojennych, zacoferowały gospodarstwo itp., miały charakter samowystarczalnych, tzn. utrzymywały duchowieństwo, świątynie, cmentarze itp. z własnych środków, a zwłaszcza z posiadanych gospodarstw rolnych. Sytuacja uległa jednak zmianie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Dekret o reformie rolnej z 6 września 1944 r. zapowiadał uwłaszczenie wielkich majątków kościelnych, czego dokonano ustawą z 20 marca 1950 r. o „dobrach martwej ręki”. Przewidywała ona przejęcie nadwyżek gruntów ponad 50 ha. W parafiach białostockich jedynie kilka (Kośna, Zubacze, Mielnik, Lewkowo Stare) posiadało areny większe, aniżeli stanowiła o tym wymieniona ustawa. Tak więc spośród 58 gospodarstw parafialnych, o łącznym areale ok. 1900 ha, podlegałyby przejęciu ok. 173 hektarów. Jednak już w 1948 r. Tymczasowe Kolegium Rządzące rozważyło sprawę (nie bez inspiracji władz państwowych) przekazania „nadwyżek” ziemi parafialnej państwu. Zapewne władze w ten sposób chciały wykazać „postępowość” duchowieństwa prawosławnego w porównaniu do np. rzymskokatolickiego. Koncepcje te zostały zrealizowane dopiero w 1950 r. po ukazaniu się wspomnianej ustawy. Mianowicie 22 grudnia 1950 r. Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny skierował pismo do Departamentu Wyznaniowego MAP, by ten spowodował przejęcie „nadwyżek” ziemi parafialnej na rzecz przewidzianego ustawą Funduszu Kościelnego (a faktycznie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych). Wcześniej jeszcze, na specjalnych zebraniach dekanalnych duchowni sami ustalali areny mających pozostać w rękach parafii gruntów. Postulowano pozostawienie ziemi o obszarze od 5 do 10 ha.<sup>18)</sup> Tym sugestiom, postulatami i posunięciom „sprzyjała” niewątpliwie ostra polityka wobec rolnictwa, a zwłaszcza wobec większych gospodarstw rolnych, co odczuwały szczególnie gospodarstwa kościelne. Zachowała się nawet w archiwach prośba ks. S. Iwankiewicza, proboszcza w Rajsku, by władze zezwoliły na przekazanie ziemi kościelnej tamtejszej spółdzielni produkcyjnej „...ze względu na brak możliwości zlikwidowania powstałych zadłużeń finansowych...”.<sup>19)</sup> W wyniku tych rozstrzygnięć kościelnych w rękach państwa znalazło się

ok. półtora tysiąca hektarów gruntów parafialnych. Zaś statystyki kościelne za 1953 r. wykazywały, że w posiadaniu parafii znajdowało się ok. 222 ha ziemi ornej, 113 ha łąk, lasów i nieużytków oraz ok. 158 ha pod cmentarzami.

Z perspektywy 1950 r. trudno było przewidzieć zmianę prowadzonej wówczas polityki rolnej. Posunięcia powyższe uchroniły niewątpliwie duchowieństwo przed konfliktami z władzami państwowymi i trudnościami w zakresie wywiązywania się z obowiązkowych dostaw, podatków czy innych świadczeń. Nawet wobec tych niewielkich gospodarstw jakie pozostały w rękach parafii po 1950 r. polityka władz była bezwzględna. Dopiero przemiany popaździernikowe spowodowały jej zmianę, a zarazem spowodowały masowe prośby duchowieństwa, wiernych i samych władz kościelnych o zwrot „dobrowolnie” oddanej ziemi. Władze państwowe jednak (zwłaszcza resort rolnictwa) kategorycznie się temu sprzeciwiały, a pośpiesznie uchwalona ustawa z 12 marca 1958 r. usankcjonowała ostatecznie zaistniały w 1950 r. stan rzeczy.<sup>20)</sup> Utracił w ten sposób Kościół jedyny w ogóle znacznie większy majątek, który mógłby stanowić źródło finansowania niektórych dziedzin działalności kościelnej, jako że jego sytuacja materialna w całym okresie powojennym była niezwykle ciężka.

#### Przypisy:

- 1) Pismo z 22.III 1946 r., ANN MAP, t. 1048.
- 2) Por. „Ankieta-Sprawozdanie” (w j. ros., bez daty), PAM, sygn. RVI-3A 1314.
- 3) „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 3-12, s. 12.
- 4) Uchwała Soboru Biskupów z 12.XI 1948 r., PAM, sygn. RVI-3A 1314; Pismo W. Wolskiego z 11.III 1949 r. do abpa Tymoteusza, AAN MAP, t. 1043.
- 5) AUdW, sygn. III 1a/6/51.
- 6) Tamże.
- 7) Tamże.
- 8) Por. np. publikacje na łamach „Cerkownogo Viestnika” czy „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego”.
- 9) AUdW, sygn. III 1a/1/51.
- 10) M.in. pismo PWRN Białostok z 13.II 1954 r. do Urzędu do Spraw Wyznań, AUdW, sygn. III 1a/16/54.
- 11) Dokumentacja w: PAM, sygn. RVI-3C 1231; RVI-3C 1365, RVI-3A 1314.
- 12) Tamże.
- 13) Pismo Konsystorza z 23.II 1946 r. do MAP, AAN MAP, t. 1046.
- 14) Wykaz duchowieństwa PAKP. 28.IV 1952 r., Archiwum MSW, sygn. LXI/N. Teczka I. Cz. I. Poz. 1-11.
- 15) Dz. U. Nr 10 z 1953 r., pozycja 32; „Monitor Polski” Nr 43-A, poz. 522.
- 16) Bogata dokumentacja w: AUdW, sygn. III 1a/10/54 oraz akta luźne.
- 17) Pismo Rektora Seminarium z 24.IX 1955 r. do Urzędu do Spraw Wyznań, AUdW, sygn. III 1a/18/55.
- 18) Obszerna dokumentacja w: AUdW, sygn. III 1b/80/57; III 1b/3/58.
- 19) Pismo Konsystorza z 20.IV 1950 r. do MAP, PAM, sygn. RV-5D 1117.
- 20) Ustawa z 12.III 1958 r. o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz uporządkowaniu niektórych spraw związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego, Dz. U. Nr 17, poz. 71.

Edward Szymański

## Profesor dr hab. Czesław Kudzinowski (1908-1988)



Prof. Czesław Kudzinowski

Pisząc o Profesorze Kudzinowskim należy zwrócić uwagę na następujące fakty: z jednej strony chodzi tu o jednego z najwybitniejszych językoznawców i eruditów zajmującego się problematyką lituanistyczną, ugrofińską, słowiańską oraz porównawczą indoeuropejską, a z drugiej strony jego działalność społeczna trudna jest do ogarnięcia i oceny. W praktyce jest rzeczą niemal niewykonalną wydać sprawiedliwy osąd w sprawie jego dokonań. Czy na większe uznanie zasługuje działalność czysto naukowa, w pewnym sensie wymierna i bardziej widoczna czy też społeczna, trudna do oceny często dająca efekty po wielu latach. Trudno wtedy nawet je skojarzyć z osobą, dzięki której zaistniały.

Czesław Kudzinowski urodził się 8 października 1908 roku we wsi Wodziłówka koło Knyszyna w dawnym powiecie białostockim. W 1927 roku ukończył Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Białymstoku. Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie studiował filozofię i językoznawstwo indoeuropejskie. Przy tej okazji należy zadać pytanie: co skłoniło młodego wychowanka białostockiego gimnazjum do wyboru uniwersytetu wileńskiego i takiego kierunku studiów. Uniwersytet Wileński miał już w okresie międzywojennym sławę jednego z najlepszych ośrodków naukowych nie tylko na miarę polską, ale i europejską. Już romantyczny poeta Aleksander Poleżajew w jednym ze swoich utworów z początku lat dwudziestych ubiegłego stulecia wymienia obok Getyngi i Oxfordu także i Wilno, jako ojczyznę prawdziwych studentów. Humanistyka wileńska była bardzo dobrze rozwinięta, a językoznawstwo i lingwistyka miały tu swoje tradycje sięgające dawnej Akademii Wileńskiej, tkwiące korzeniami XVI w. Z Wilna i z Uniwersytetu Wileńskiego wywodzili się tacy sławni uczeni i językoznawcy, jak Józef Sękowski (1800-1858), Michał Borowski (1784-1848), Józef Kowalewski (1800-1878) i wielu innych, którzy odegrali wielką rolę w rozwijaniu językoznawstwa na uniwersytetach rosyjskich zwłaszcza w Petersburgu i Kazaniu. Nie przypadkiem prof. Kudzinowski rozpoczął swoje studia na filozofii,

a skończył na językoznawstwie ponieważ w Wilnie panowała tradycja studiów, które współcześnie nazywa się interdyscyplinarnymi. Studenci swobodnie uczestniczyli w wykładach i seminariach różnych dyscyplin humanistycznych.

Młodego studenta Kudzinowskiego, łaknącego wiedzy i prawdy naukowej nie mogła zadowolić filozofia nauka zbyt abstrakcyjna, a w ocenie wielu ówczesnych wykładowców zbyt spekulatywna. Wywodził się on ze środowiska chłopskiego, które z wielkim szacunkiem odnosiło się do sprawy awansu społecznego i kulturalnego. Dla młodzieży chłopskiej, szukającej dla siebie nowej roli w społeczeństwie polskim, wykształcenie było nie tylko źródłem przyjemności, ale przede wszystkim drogą do zajęcia nowego miejsca w życiu kraju i narodu. Zwrócić uwagę należy, że w tym okresie, zaledwie kilka lat po odzyskaniu niepodległości Polski myśl i działanie młodzieży, a zwłaszcza chłopskiej było skierowane na zdobywanie wiedzy w celu wykorzystania jej do intelektualnego udziału w rozległych sprawach narodu i państwa.

Młody Kudzinowski, wywodził się z terenów o starej i bardzo interesującej kulturze, będącej mieszaniną zachodniej i wschodniej słowiańszczyzny oraz wschodnich i zachodnich elementów bałtyckich, zwłaszcza tych związanych z Prusami i Jaćwingami. Z późniejszego kierunku naukowego, obranego przez młodego Kudzinowskiego niezbicie wynika, że fascynowała go problematyka praindoeuropejskiego języka. Otóż z początkiem XX w. odkryto dwa nowe języki indoeuropejskie, a mianowicie tocharski na wschodzie i hetycki na południu. Ten fakt wpłynął na ożywienie sporów na temat praindoeuropejskiej ojczyzny, a także praojczyzny Bałtów i ich kontaktów z ludami mówiącymi językami ugrofińskimi.

Po skończeniu studiów i uzyskaniu dyplomu Czesław Kudzinowski wyjechał na dalsze studia do Helsinek jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej. Uzyskanie takiego stypendium może świadczyć o wysokiej ocenie zalet umysłowych i perspektyw rozwojowych kandydata. Stypendia z Funduszu Kultury Narodowej przyznawano tylko najzdolniejszym i najlepiej zapowiadającym się młodym uczniom za pogłębianie wiedzy lub prowadzenie badań naukowych. Te trudne studia zaowocują wynikami dopiero pod koniec kariery naukowej profesora. Dzięki jego pracom w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu została zorganizowana filologia fińska. To spowodowało zapotrzebowanie na pomoce naukowe do nauki tego języka. Profesor Czesław Kudzinowski stał się więc pierwszym w Polsce autorem gramatyki języka fińskiego. W ślad za tym w 1988 r. ukazał się wielki, zawierający 90 tys. haseł słownik fińsko-polski. Tym ostatnim dziełem już się nie mógł cieszyć, ponieważ zmarł, kiedy pierwsze arkusze tego słownika zo-

stały podpisane do druku w marcu 1988 r. Na wydanie oczekuje część polsko-fińska, która pozostała w rękopisie. Wydrukowane prace profesora zostały wręczone prezydentowi Finlandii Mauno Koivisto podczas jego wizyty w Polsce w 1989 r.

Prof. Kudzinowski poświęcał wiele czasu badaniom nad językami bałtyckimi, a zwłaszcza staropruskimi, starolitevskimi i jaćwieskim. Wiedzą o tym dobrze studenci, którzy uczęszczali na jego wykłady z gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich. W swoich koncepcjach językoznawczych na temat współczesnych gwar polskich Białostoczczyzny często nawiązywał do języka obumarłego w końcu XIII w. – jaćwińskiego. W zespole ludów bałtyckich Jaćwingowie stanowili odrębną grupę, która odgrywała bardzo dużą rolę we wczesnym średniowieczu. Zgodnie z prowadzonymi badaniami ziemie Jaćwieży w zasadzie lokalizuje się na obszarze położonym pomiędzy jeziorami Mazurskimi na zachodzie, Niemnem na wschodzie i Biebrzą na południu. To właśnie w gwarze knyszyńskiej profesor doszukiwał się powiązań z językiem Jaćwingów. To tutaj w okolicach Knyszyna, Goniądza i Jasionówki, a więc w południowej Jaćwieży miały zachować się najczystsze ślady mowy wojowniczego i rycerskiego ludu. Teorię tę mogą dopiero potwierdzić przyszli badacze: archeologowie, językoznawcy i historycy. Do tej pory bowiem większość uczonych skłaniała się raczej za tym, że zarówno toponimy, mikrotoponimy, hydronimy i antroponimy tej części ziem białostockiej wywodzą się z okresu późniejszego, a więc z czasów osadnictwa litewskiego. Oczywiście wiele faktów przemawia za tym, że Prusowie na tych terenach nie istnieli i że Jaćwingowie według krzyżackiego kronikarza Dusburga byli o wiele lepiej zorganizowani pod względem wojskowym, górowali nad innymi plemionami bałtyckimi, ale tak naprawdę nie pozostało po nich wiele śladów. Rekonstrukcja nazewnictwa zawsze jest niepewna, zwłaszcza, że nie dysponujemy poważniejszymi zapisami ani dialektów litewskich, ani pruskich, a wiele słów mogło na tych terenach ulegać różnym zniekształceniom. Duże nadzieje budzą jedynie znaleziska archeologiczne, zabytki kultury materialnej, które mogą odświeżyć tajemnice tej fascynującej przeszłości. Odkrycie istnienia osad jaćwieskich na tych terenach mogło by potwierdzić tę teorię. Często w badaniach wczesnego średniowiecza zapominamy o mobilności militarnej a także i gospodarczej ówczesnych ludów. Jaćwingowie mogli organizować swoje wyprawy na tereny oddalone o setki kilometrów od ich stałych siedzib. Twierdzenie, że Jaćwingowie na tych terenach zginęli w walkach w końcu XIII w., a ich ziemie opustoszały przekształcając się w rozległą puszcę brzmią trochę nieprawdopodobnie. Tereny te, jeśli były zamieszkałe przez tak bitne plemię, nie mogły być tak łatwo spenetrowane przez Krzyżaków. Liczne na tym terenie rzeki, rzeczutki i strumienie tworzyły trudno dostępne rejony, o czym się dzisiaj często zapomina. Jeszcze na początku obecnego stulecia młodych poborowych carska żandarmeria tylko nielicznych mogła wcielać do wojska, a to dlatego, że znikali oni w niedostępnych bagnach i kniejach.

Profesor Kudzinowski wniósł znaczny wkład naukowy w rozwój badań lituanistycznych poprzez wyda-

nie dwutomowego indeksu-słownika nazw litewskich „Dauksos Postile” oraz pełnego tekstu Biblii Litewskiej Nowego Testamentu Bogusława Samuela Chylińskiego z XVI w. Wydaje się, że Profesor w swoich zainteresowaniach lituanistyką próbował rozwiązać szereg zagadnień z zakresu porównawczego językoznawstwa indoeuropejskiego, a także słowiańskiego. Do dzisiaj żywe są koncepcje o istnieniu wspólnoty językowej bałto-słowiańskiej zanim ukształtowały się dwie samodzielne grupy językowe: prastłowiańska i prabałtycka. Dyskusja na ten temat nadal trwa, a zwolennicy teorii odrzucającej pierwotną jedność bałtosłowiańską nadal utrzymują, że grupy językowe bałtycka i słowiańska rozwijały się jako oddzielne dialekty indoeuropejskie. Nic więc dziwnego, że prof. Kudzinowski poświęcił tyle wysiłku i pracy temu litewskiemu zabytkowi z XVI w.

Wojna 1939 r. zastała prof. Kudzinowskiego w Wilnie, gdzie po powrocie z Budapesztu rozpoczął pracę na Uniwersytecie Stefana Batorego. To właśnie w Budapeszcie kontynuował i pogłębiał studia ugrzyjskie i sławistyczne rozpoczęte w Wilnie, a później w Helsinkach. W czerwcu 1939 r. obronił swoją językoznawczą pracę doktorską na Uniwersytecie, co pozwoliło mu na zapoczątkowanie oryginalnych kierunków lingwistycznych. W 1944 r. został deportowany wraz z tysiącami innych obywateli polskich w głąb Związku Radzieckiego. Z Łagrów pod Saratowem przyjechał po wojnie do Łodzi, gdzie na tamtejszym Uniwersytecie na stanowisku starszego asystenta wykładał językoznawstwo i języki ugrzyjskie. Wkrótce przeniósł się do Poznania, gdzie rozwinął swoją działalność badawczą i pedagogiczną. Jako wybitny uczony w zakresie językoznawstwa porównawczego wyróżniał się rzadko spotykaną erudycją i to nie tylko lingwistyczną, ale i z zakresu dziejów kultury i cywilizacji ludów i narodów zapomnianych. Mogłem to stwierdzić z okazji uczestnictwa w komisjach przy realizacji przewodów doktorskich w Uniwersytecie Poznańskim.

Z głębokim zadowoleniem należy więc przyjąć fakt, że dzięki staraniom wieloletniego dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Knyszynie p. Edmunda Chodorowskiego, w dniu 12 października 1990 r. zostało nadane tej szkole imię Profesora Czesława Kudzinowskiego. Dzięki temu ten wybitny, uczony, nauczyciel młodzieży i człowiek jej życzliwy będzie patronem szkoły, do której sam kiedyś uczęszczał. Profesor Kudzinowski wspierał naukę i kulturę Białostoczczyzny czynnie. Dowodem tego była jego przynależność do Białostockiego Towarzystwa Naukowego oraz ufundowanie prywatnego stypendium studenckiego dla młodzieży pochodzącej z Knyszyna lub z jego okolic. W Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu fundacja ta nosi nazwę „Stypendium Ziemi Knyszyńskiej”.

Na zakończenie tych, jakże ogólnych refleksji nad życiem uczonego i niepowtarzalnego erudyty, którego twórczość naukowa i działalność pedagogiczna tak wiele wniosła w dziedzinie językoznawstwa porównawczego i ugrzyjskiego, trzeba dodać i jego nadzwyczajne przymioty człowieka jakże pracowitego, skromnego oraz wspomagającego młodzież.

## Jacek Jesionowski (1956-1987)

Urodził się 16 czerwca 1956 r. w Bydgoszczy. Tam kształcił się. Jako chłopiec zafascynował się przyrodą a w szczególności światem ptaków. Wcześniej rozpoczęła planowe obserwacje ornitologiczne, dokumentowane starannymi notatkami. Ukończył VI Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy i w r. 1975 podjął studia na kierunku biologii, wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W okresie studiów przez 5 lat był kierownikiem Sekcji Ornitologicznej Koła Naukowego Przyrodników UAM i jako student prowadził badania porównywalne z pracami dojrzałych badaczy. Przez wiele lat podczas studiów i po ich ukończeniu niestrudzenie zajmował się badaniami rozmieszczenia i liczebności ptaków, głównie w Wielkopolsce i na Nizinie Północnopodlaskiej. Pracował w terenach trudnych, bagiennych, w warunkach niesprzyjających zachowaniu dobrego stanu zdrowia. Z biegiem lat – wskutek nasilającej się choroby mięśnia sercowego – musiał zrezygnować z forsownych wypraw ornitologicznych. Zajął się zoologią bezkręgowców, głównie zaś roztocznymi (Acarina) siedlisk leśnych. Po studiach pracował w Zakładzie Morfologii Zwierząt IB UAM w Poznaniu, później – jako starszy asystent – w Zakładzie Biologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie a od r. 1985 – w Zakładzie Zoologii nowo powstałego Uniwersytetu Szczecińskiego. Po długotrwałej walce z chorobą zakończył swe szlachetne życie, pozostawiając w głębokim żalu rodzinę i liczne grono kolegów. Pochowany został na cmentarzu w Szczecinie-Zdroju.

Pozostawił po sobie dorobek ważny i wcale niemały. Z jednej strony chodzi tu o wyniki Jego badań, z drugiej zaś – istotny wkład, choć niewymierny – w sferze psychologiczno-społecznej. Współorganizował prace badawcze, uczestniczył w wielu zjazdach i spotkaniach – tym samym współtworzył środowisko „młodej ornitologii polskiej” lat siedemdziesiątych. Jako człowiek i jako badacz dla wielu młodych przyrodników może być wzorem. Naukowe postawy młodych badaczy bywają dziś bardzo różne, często nadmiernie silące się na nowoczesność i błyskotliwość. Wszystko to obce było Jackowi Jesionowskiemu. W swym rozwoju naukowym grawitował w kierunku postaci profesora-przyrodnika starej daty, w najlepszym rozumieniu tego określenia. W swych pracach decydował się na konkretną specjalizację, ale zawsze zachowywał wielostronne zainteresowanie całym przyrodniczym tłem obiektu swych badań. Był przy tym wnikliwy i krytyczny, dzięki czemu potrafił nowatorsko traktować badane zjawiska. Nie honorował utartych schematów i poszukiwał rozwiązań trafniejszych niż na przykład dostarczane przez wzorce z literatury. Być może dlatego właśnie Jego główne prace, wymagające namysłu i dłuższego czasu na ukończenie, ukazują się z opóźnieniem i w większości opublikowane będą po Jego odejściu. Jacek Jesionowski był człowiekiem o łagodnym usposobieniu. Można Mu

pozazdrościć atmosfery spokoju, jaką potrafił zapewnić swojej pracy. Unikał konfliktów, co pozwoliło Mu utrzymać całą dziedzinę zainteresowań i pracy w „czystości” – bez kompleksów i innych obciążeń natury psychologicznej. Motywem jego pracy naukowej do ostatnich dni pozostało niczym nieskażone młodzieńcze zainteresowanie przyrodą, jej ochrona i propagowanie jej piękna.

Większa część Jego dorobku przynależy do ornitologii, ściślej – do faunistyki i ekologii ptaków. Najważniejszym chyba etapem Jego działalności ornitologicznej był udział w badaniach awifauny Kotliny Biebrzańskiej (1976-81), prowadzonych pod kierunkiem prof. A. Dyrca przez Zakład Ekologii Ptaków Uniwersytetu Wrocławskiego wraz z Sekcją Ornitologiczną KPN UAM w Poznaniu. Prace te ukończone zostały publikacją A. Dyrca, J. Okulewicz, J. Witkowski, J. Jesionowski, P. Nawrocki i A. Winiecki 1984. Ptaki Kotliny Biebrzańskiej. Opracowanie faunistyczne. Acta Orn. 20, 1/, którą tak ze względu na treść i formę, jak i z uwagi na zasięg terytorialny a zwłaszcza znaczenie społeczne, można uznać za najbardziej wartościowe w Polsce awifaunistyczne opracowanie regionalne. Stało się ono jedną z podstaw sformułowania przyrodniczej argumentacji, przemawiającej za koniecznością ochrony Bagien Biebrzańskich. Posłużyło do skonkretyzowania koncepcji Biebrzańskiego Parku Narodowego. Równoległe, w latach 1976-79, Jacek Jesionowski uczestniczył w badaniach ptaków prawie nieznanego wcześniej i niezwykle cennego obszaru „Bagien Kramskich” koło Konina (nazywanych przez ornitologów „małą Biebrzą”. Wyniki zostały opublikowane P. Nawrocki, A. Germaczek, J. Jesionowski, B. Nawrocka i A. Winiecki 1983. Ptaki Bagien Kramskich w okresie lęgowym w latach 1976-1979. Poznańskie TPN, Wyd. Mat.-Przyr., Pr. Kon. Biol. 67/ ale – niestety – zamiast Jacka Jesionowskiego by doprowadzić do objęcia „Bagien Kramskich” ochroną rezerwatową – nie powiódł się. Mimo usilnych starań ochroniarskich większą część tych bagien zmeliorowano, doprowadzając do zniszczenia łągowisk wodniczki, bataliona, dubelta i innych ginących gatunków ptaków. Znaczna część prac Jacka Jesionowskiego ma związek z ochroną przyrody. Przy współpracy z kolegami opracował On występowanie szeregu rzadkich gatunków – łąbedzia czarnodziobe go w Polsce oraz wąsatki, hełmiatki i siewnicy w Wielkopolsce. Dostarczył obfitego materiału ze swych obserwacji do zbiorczego ujęcia wiedzy o ptakach Polski (Tomiałojć L. 1990. Ptaki Polski) oraz do oceny stanu i zagrożeń populacji ptaków ginących, określenia potrzeb i sposobów ich ochrony (Głowaciński Z. w druku. Polska czerwona księga zwierząt). Wiele sezonów spędził na regularnych obserwacjach ptaków Jeziora Jeziuckiego koło Bydgoszczy i stawów rybnych w dolinie Noteci. Bardzo interesujące, często zaskakujące, wyniki Jego badań zapewne w najbliższych latach zostaną w całości opublikowane.



# Varia

Zofia Tomczonek

## Działalność polityczna Stefana Korbońskiego na Białostocczyźnie

Stefan Korboński, jako działacz polityczny i społeczny, jest postacią stosunkowo znaną, a jego działalność w okresie II wojny światowej jest odnotowana w wielu opracowaniach. W 1989 r. – roku jego śmierci wiele pism zamieściło artykuły obrazujące jego wieloletnią działalność polityczną i społeczną zarówno w kraju do 1947 r., jak i później na emigracji.)

Niniejszy artykuł poświęcony jest fragmentowi jego działalności. Warto jednak przypomnieć kilka faktów z jego bogatego życiorysu.

Urodził się w 1901 r. w Praszce koło Wielunia, szkołę średnią ukończył w Częstochowie, zaś studia wyższe prawnicze w wolnej już Polsce na Uniwersytecie Poznańskim. Po ukończeniu studiów oraz niezbędnych praktyk aplikacyjnych pracował przez 2 lata w Poznaniu, a następnie przeniósł się na stałe do Warszawy. Tam też prowadził własną kancelarię adwokacką. Brał udział w wojnie w 1919-1920 r., a następnie w kampanii wrześniowej 1939 r. W latach 20-tych trwale związał się z ruchem ludowym, należał kolejno do PSL Wyzwolenie, SL a po wojnie – do PSL. Szczyt jego działalności politycznej przypadł jednak na okres II wojny światowej. Odgrywał ważną rolę w ruchu oporu, piastując w nim wiele funkcji kierowniczych. Po aresztowaniu Stanisława Jankowskiego objął stanowisko delegata rządu polskiego w kraju (w randze wice-premiera, inaczej prezesa Krajowej Rady Ministrów). Funkcję tę pełnił zaledwie 3 miesiące. Zatrzymany przez władze bezpieczeństwa, został niebawem zwolniony w związku z przyjazdem do kraju S. Mikołajczyka oraz powstaniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Odgrywał ważną rolę także w PSL. Piastując funkcję prezesa stołecznej organizacji PSL oraz członka NKW, należał do grona najbliższych współpracowników S. Mikołajczyka. W listopadzie 1947 r. opuścił kraj, lecz nie zrezygno-

wał z działalności społecznej i politycznej. Przewodniczył wielu organizacjom polonijnym, przez kilkanaście lat, aż do roku 1985, był prezesem Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych. Zmarł w 1989 r. w Waszyngtonie.

To są fakty ogólnie znane. Jednakże nie jest bliżej znana jego działalność polityczna na terenie Białostocczyzny. Znane fakty, podane w artykułach o charakterze nekrologicznym, notki biograficzne, a także jego wspomnienia zawierają następujące fakty: w 1935 r. był prezesem Zarządu Powiatowego SL w Łomży, przed wrześniem 1939 r. był prezesem Zarządu Wojewódzkiego SL w Białymstoku. Fakty te nie są ani uściślone, ani też nie są osadzone w określonym tle politycznym. Dlatego też wymagają i uściślenia oraz opisu.

Pierwsze ślady jego działalności politycznej wystąpiły w 1935 r. w zachodniej części województwa białostockiego w jego ówczesnych granicach administracyjnych.

Ruch ludowy w kraju, w tym również w województwie białostockim, przeżywał wówczas kryzys wewnętrzny. Wystąpiły w nim różnice wynikające zarówno z przyczyn genetycznych (SL powstało z połączenia 3 stronnictw różniących się programowo), jak i różnej oceny rozwoju sytuacji politycznej kraju. Część działaczy, wywodzących się z PSL Wyzwolenie i Stronnictwa Chłopskiego, nie zgadzała się z ogólnym, założeniem strategicznym SL – opozycją wobec rządu i była skłonna do sojuszu z obozem rządowym. W organizacji białostockiej rzecznikami takich poglądów byli m.in. Michał Róg, jeden z czołowych działaczy PSL Wyzwolenie w skali kraju, poseł na Sejm kadencji 1928-1930 z okręgu nr 4 (powiaty: Ostrów Mazowiecka, Wysokie Mazowieckie i Bielsk Podlaski), prezes Zarządu Wojewódzkiego SL w Białymstoku w latach 1931-1934 oraz Adolf Sawicki, wice-prezes, a następnie prezes Zarządu Wojewódzkiego, w latach

1931-1936, poseł na Sejm kadencji 1928-1930 i 1930-1935. Działalność grupy opozycyjnej w SL zmierzała do rozłamów organizacyjnych i w konsekwencji doprowadziła do reaktywowania PSL Wyzwolenie i Stronnictwa Chłopskiego.

W zachodniej części województwa od 1931 r. działał rzecznik jedności ruchu ludowego, były poseł na Sejm kadencji 1922-1928 z ramienia PSL Wyzwolenie, Władysław Praga. Przeciwwstawiał się działalności rozłamowej A. Sawickiego i M. Roga. W celu wzmocnienia jego pozycji NKW SL delegował na ten teren S. Korbońskiego. S. Korboński, dobry organizator i utalentowany mówca, występował na zebraniach kół SL w powiatach: Łomża, Szczuczyn (Grzewo) i Ostrołęka, broniąc idei jedności ruchu ludowego.<sup>2)</sup> Na powiatowym zjeździe statutowym SL w Łomży S. Korboński został wybrany prezesem Zarządu Powiatowego SL, funkcję sekretarza (etatowego) zatrzymał W. Praga. Działalność tę kontynuował również w 1936 r.

23 maja 1937 r. wojewódzki zjazd statutowy SL w Białymstoku powołał S. Korbońskiego na stanowisko prezesa Zarządu Wojewódzkiego.<sup>3)</sup> S. Korboński nadal jednak mieszkał w Warszawie, a faktyczne kierownictwo wojewódzką



Stefan Korboński

organizacja SL od 1936 r. znajdowało się w rękach W. Pragi, urzędującego wice-prezesa, a zarazem etatowego kierownika Sekretariatu Wojewódzkiego SL w Białymstoku. Jednakże S. Korboński nie traktował powierzoną mu funkcję jako honorową. Brał żywy udział w życiu stronnictwa. Miejscowi działacze uznawali jego autorytet, cenili jego zdolności organizacyjne i oratorskie, widzieli w nim nie tylko prezesa Zarządu Wojewódzkiego, ale i przedstawiciela naczelnych władz SL. Na zasadzie koleżeńkości układała się również współpraca między S. Korbońskim i W. Pragą.

Najważniejszą akcją polityczną w 1937 r. na Białostocczyźnie, w której uczestniczył S. Korboński, był strajk rolny. Potrzebę strajku uzasadnił ostatni kongres SL, zaś NKW ustalił jego datę na 15 sierpnia 1937 r. W organizacji tego strajku uczestniczyła również wojewódzka organizacja SL. Ogłoszenie strajku miało się odbyć na wiecu chłopskim 15 sierpnia 1937 r. w Wigrach. Wiec zgromadził tłumy rolników z okolicznych wsi, gdyż w dniu tym w miejscowym kościele był odpust. Głównym mówcą na wiecu był S. Korboński. Jego wystąpienie, ostro atakujące politykę rządu oraz łamanie przezeń zasad demokracji, spotkało się z ogólną aprobatą zebranych. Próby rozbicia wiecu nie powiodły się.<sup>4)</sup> Strajk powiódł się tylko w powiecie Suwałki, gdzie miejscowa organizacja SL posiadała duże wpływy polityczne, a także częściowo w powiatach: Augustów, Grodno i Białystok. Jednakże na zjeździe powiatowym SL w Grodnie S. Korboński ocenił strajk, jako udany i wezwał zebranych do gotowości organizacji nowego strajku, jeśli zostanie ogłoszony przez naczelne władze stronnictwa.<sup>5)</sup>

Następną akcją polityczną na Białostocczyźnie, w której uczestniczył S. Korboński, były wybory do samorządu terytorialnego w 1938 r. NKW SL podjął decyzję o bojkocie wyborów do Sejmu i Senatu w 1938 r., ale o udziale w wyborach samorządowych. Podobne stanowisko zajęły pozostałe partie opozycyjne. Zarząd Wojewódzki SL rozpoczął kampanię propagandową w związku z wyborami. W dniach 16 i 17 października 1938 r. w Białymstoku został zorganizowany kurs samorządowy dla aktywu SL. Wzięto w nim udział 53 działaczy z 8 powiatów. S. Korboński był jednym z wykładawców w tym kursie.<sup>6)</sup> Podobne kursy zostały zorganizowane na terenie poszczególnych powiatów augustowskiego, grodzieńskiego, białostockiego, suwalskiego i szczuczynskiego. Równoległe odbywały się zebrania aktywu SL oraz zebrania publiczne mieszkańców wielu wsi. W niektórych zebraniach uczestniczył również S. Korboński. Wybory przyniosły sukces obozowi rządowemu, ale ujawniły

zarazem silne wpływy ludowców we wschodniej części województwa.

Problemem, który niepokoił w 1939 r. działaczy ludowych, była sytuacja międzynarodowa. Jej też poświęcona była m.in. konferencja aktywu SL powiatu białostockiego, która odbywała się 8 maja 1939 r. Zagadnienie to referował S. Korboński. Streszczenie jego referatu zawarte jest w sprawozdaniu sytuacyjnym wojewody za maj 1939 r. Brzmi ono: „Ogólne wytyczne ad[wokata Korbońskiego co do pracy Str[onnic]stwa] Ludowego w terenie były tego rodzaju, że należy unikać wszelkich tarć i nieporozumień z innymi ugrupowaniami politycznymi, pamiętając o naczelnym zadaniu każdego Polaka i obywatela, — „wszystko dla potęgi i obronności państwa” oraz że pod tymi hasłami mają być czynione przygotowania do obchodów Święta Ludowego i zjazdu wojewódzkiego”.<sup>7)</sup>

Obchody Święta Ludowego odbyły się 28 maja 1939 r. w 7 miejscowościach województwa. Jedną z nich był Bielsk Podlaski. Odbyło się tam zebranie zamknięte członków i sympatyków SL. Uczestniczyło w nim około 120 osób, w tym również przedstawiciele PPS i TUR. S. Korboński wygłosił obszerny referat, koncentrując się na ówczesnym położeniu międzynarodowym Polski i możliwości agresji ze strony Niemiec. Przemawiają w imieniu PPS Tadeusz Falkowski wezwał do solidarności robotniczo-chłopskiej. Na zebraniu uchwalono rezolucję, w której obok deklaracji gotowości obrony kraju występowały postulaty wysuwane wówczas powszechnie przez ruch ludowy (amnestia dla więźniów politycznych, zmiana ordynacji wyborczej itp.).<sup>8)</sup>

Ostatnią imprezą polityczną na Białostocczyźnie, w której odnotowany jest udział S. Korbońskiego, był wojewódzki zjazd statutowy SL. Odbył się 25 czerwca 1939 r. w Białymstoku. Na zjeździe wyraźnym votum zaufania dotychczasowemu Zarządowi Wojewódzkiemu SL. Wybrano nowy skład Zarządu. Funkcję prezesa powierzono ponownie S. Korbońskiemu, zaś wiceprezesów: D. Łosiowi i W. Pradze.<sup>9)</sup>

Dalszą działalność polityczną S. Korbońskiego na Białostocczyźnie przerwał wybuch II wojny światowej. Dalszy bieg wydarzeń przerwał związek działacza z regionem białostockim. Działalność na Białostocczyźnie była niewielkim fragmentem w życiorysie S. Korbońskiego. Utkwiła jednak w jego pamięci i wspominał o niej w późniejszym czasie. Ślady tego możemy dostrzec w jego publikacjach.<sup>10)</sup>

#### Przypisy

1. M.in. „Tygodnik Powszechny”, 1989, nr 22, 28.V.1989 r., „Przegląd Katolicki”, 1989, nr 23, 4.VI.1989 r. Notka biograficzna występuje m.in. w: „Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego”, Warszawa 1989, LSW, s. 191.
2. Z. Tomczonek, Ruch ludowy na Białostocczyźnie 1918-1939, Warszawa 1978, s. 184.
3. Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (UWB), sygn. 98, k. 58.
4. „Zielony Sztandar”, nr 59, 19.IX.1937.
5. APB, UWB, sygn. 98, k. 122.
6. ibidem, k. 129-130.
7. ibidem, sygn. 107, k. 59.
8. Z. Tomczonek, op. cit., s. 175.
9. APB, UWB, sygn. 107, k. 76-77.
10. M.in. S. Korboński, W imieniu Rzeczypospolitej, Paryż 1954, s. 435.

## W sprawie artykułu „Ochrona przyrody...”

W numerze 2/18/1990 „Białostocczyzny” ukazał się artykuł mojego autorstwa, będący pierwszym z cyklu publikacji traktujących o stanie środowiska przyrodniczego na terenie tego podbiałostockiego kompleksu leśnego. Tekst artykułu zawiera wiele błędów, za które jako autor nie ponoszę odpowiedzialności. Obciążają one redakcję i drukarnię. Mając na względzie przede wszystkim dobro czytelników uważam za stosowne zamieszczenie kilku uwag tytułem sprostowania.

1. Wszystkie przytoczone w artykule łacińskie nazwy zespołów roślinnych podano niewłaściwie. Wyjaśniam więc, że tworzy się je od łacińskich nazw roślin przez dodanie końcówki do rdzenia rzeczownikowej nazwy rodzajowej rośliny i pisze się z wielkiej litery np. Phragmitetum. W razie potrzeby uściś-

lenia podaje się także nazwę gatunkową rośliny, strawiając ją w dopełniaczu i pisząc małą literą np. Caricetum rostratae. Nazwa zespołu może być również tworzona z połączenia dwu nazw z zachowaniem zasad gramatyki łacińskiej np. Dryopteridis thelypteridis — Betuletum pubescentis. Natomiast nazwy łacińskie podzespołów tworzy się dołączając do nazwy przymiotnik z końcówką — etosum pisany małą literą np. Tilio-Cerpinetum stachyetosum (od Stachys sp.). Nazwy łacińskie umieszcza się za nazwami polskim, nie stosując nawiasów.

2. Błędnie wydrukowano, z jednym wyjątkiem, łacińskie nazwy gatunków roślin, których prawidłowa pisownia opiera się na zasadzie, że nazwę rodzajową pisze się wielką literą a nazwę gatunkową — małą, np. Botrychium

lunaria. Nazwę gatunkową można napisać wielką literą wtedy gdy jest ona utworzona od nazwiska, imienia własnego lub nazwy geograficznej, np. Bromus Benekeni, Nazwy łacińskie roślin umieszcza się za nazwami polskimi nie używając nawiasów, np. paprotka zwyczajna Polyodium vulgare.

3. W wyniku opuszczenia poszczególnych słów niektóre sformułowania zmieniły sens.

a) fragment tekstu – „Przy ich tworzeniu przyjmuje się założenie, że ochrona kompleksowa w granicach naturalnych jednostek fizyczno-geograficznych”; powinno być: „Przy ich tworzeniu przyjmuje się założenie, że ochrona skuteczna – to ochrona kompleksowa w granicach naturalnych jednostek fizyczno-geograficznych”.

b) „Wysokie walory przyrodnicze rezerwatu podkreśla obecność licznych gatunków chronionych oraz znane, jak na warunki nizinne, zróżnicowanie geomorfologiczne” (s. 35); powinno być: „... oraz znaczne, jak na warunki nizinne, zróżnicowanie geomorfologiczne”.

c) „Są to głównie lasy iglaste i bory sosnowe oraz sosnowo-świerkowe –

sosna, jako gatunek panujący, zajmuje 98% powierzchni rezerwatu świadczy fakt występowania 10 gatunków chronionych oraz licznych gatunków uznawanych obecnie za rzadkie” (s. 35); powinno być: Są to głównie lasy iglaste i bory sosnowe oraz sosnowo-świerkowe – sosna, jako gatunek panujący, zajmuje 98% powierzchni rezerwatu. O jego wysokich walorach świadczy fakt.

4. Nie zostały wydrukowane:

– mapa rozmieszczenia rezerwatów na terenie Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej

– tabela zawierająca dane ogólne na temat rezerwatów

– tabela „Występowanie zespołów roślinnych w rezerwach przyrody Puszczy Knyszyńskiej”.

– tabela „Występowanie gatunków chronionych w rezerwach przyrody Puszczy Knyszyńskiej”.

Usunięcie powyższych elementów z publikacji nie spowodowało najmniejszych korekt tekstu, mimo iż był on oparty w znacznej mierze zwłaszcza na dwóch ostatnich tabelach. Efekt końcowy – to zubożenie artykułu o treści

merytoryczne i poznawcze (m.in. brakuje dat utworzenia rezerwatów i listy gatunków chronionych). Nie da się ukryć, że cała publikacja stała się mało przejrzysta i straciła znacznie na swej poglądowości.

Aleksander Kołos

### Od redakcji

Przyjmujemy uwagi autora i przepraszamy za błędy, które wystąpiły w tekście artykułu.

Wyjaśniamy równocześnie, że opuszczenia poszczególnych słów oraz błędy literowe powstały nie wskutek ingerencji redaktorów lub niestarannej korekty. Winę za ten stan rzeczy ponosi drukarnia. Nie wszystkie uwagi w poszczególnych korektach tekstu zostały przez nią uwzględnione.

Natomiast zamieszczenie tabel nie było możliwe ze względów technicznych. Autor był o tym uprzedzony.

Nie zamieszczenie tabel wiązało się z potrzebą wprowadzenia odpowiednich zmian w tekście. Zostało to przeoczone, za co przepraszamy autora.

# Kronika życia naukowego

## Informacje Recenzje

## Konferencja naukowa poświęcona F. Skorynie

Rok 1990 został ogłoszony przez UNESCO rokiem Franciszka Skoryny. Ten wybitny humanista białoruski został na trwałe wpisany do europejskiego dziedzictwa kulturowego. Ze szczególnym zainteresowaniem osobą Franciszka Skoryny spotykamy się wśród Białorusinów i Litwinów. Bogatej spuściznie drukarza z Połocka poświęcone zostały liczne sesje naukowe. Szczególną rangę nadano tym, które odbywały się w 500-lecie jego urodzin. Jedną z nich odbyła się w dniach 15-20 czerwca br. w Warszawie. Organizatorami jej byli: Komitet Słowianoznawstwa PAN, Katedra Filologii · Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Filia Uniwersytetu Warszawskiego i Białoruskie Towarzystwo Spo-

łeczno-Kulturalne. Międzynarodowe sympozjum ściągnęło wielu wybitnych białorusistów z Białorusi, Polski, Niemiec, Bułgarii i Stanów Zjednoczonych. W ciągu dwóch dni wygłoszonych zostało kilkanaście referatów i komunikatów, które koncentrowały się na osobie Franciszka Skoryny i jego epoce. Oto one: A. Łojka (Mińsk) – *Franciszek Skaryna i Białoruskaje Adrażdzenie*, W. Czamiarycki (Mińsk) – *Białoruskaja literatura epiki Skaryny, Tradycyi i nawatarstwa*, A. Barszczewski (Warszawa) – *Renesansawyje idei u žycci i dziejności F. Skaryny*, L. Szakun (Mińsk) – *Mowatworcaść F. Skaryny u aswiatlenni súčasnaj nawuki*, M. Basaj (Warszawa) – *Wpływ języka czeskiego w przekładach*

F. Skoryny, T. Lewaszkiwicz (Poznań) – *Problemy języka Biblii Skoryny z punktu widzenia teorii kontaktów językowych*, A. Małdzis (Mińsk) – *Franciszek Skaryna, Uzajemadziejannje z polskaj kulturaj*, T. E. Bird (New York) – *Skarynijana na staronkach czasopisa „Zapisy”*, A. Kanko (Moskwa) – *Problema wywuczennja etnicznoj samaswiadomasci F. Skaryny*, M. Zima (Praha) – *Franciszek Skaryna i Praha*, S. Kuzniacou (Ryga) – *Białoruskaja narodnaja medycyna czasou Skaryny, jaje mowa dy spadczyna*, U. Aniczenka (Homel) – *Dalokaja i blizkija hałasy prawialikaha syna białoruskaha naroda*, B. Białokozowicz (Warszawa) – *Franciszek Skaryna w interpretacji Mikołaja Janczuka*, H. Cyczun (Mińsk) – *Paudniowa-sławianski kampanient u mowie Skaryny*, U. Kazbieruk (Mińsk) – *Spreczki wakoł imieni białoruskaha pierszadrukara*, N. Nikołajen (Leningrad) – *Białoruskija knihapiscy – súčasniki F. Skaryny*, K. Gut-

schmidt (Berlin) – *Mowa pramou F. Skaryny jak rannjaja sprawa utwarennja „prostaj mowy”, I. Bujuklew – F. Skaryna i zikowata kultura na slawjanskija humanizm.*

Wśród prelegentów byli przedstawiciele białostockiego środowiska naukowego. Antoni Mironowicz przedstawił komunikat, w którym udowodnił wykorzystanie druków Franciszka Skoryny w działalności zabłudowskiej oficyny wydawniczej. Biblia Skoryny brana była pod uwagę przy wyborze tekstu a jej graficzne opracowanie niejednokrotnie wykorzystywali w swej edytorskiej działalności

ci Iwan Fedorow i Piotr Tomafiejewicz Mścistawiec. Jan Czykwin i Luba Romaniuk omówili tematykę skorynowską w podręcznikach do nauki języka białoruskiego. Referenci zwrócili również uwagę i na wykorzystanie postaci czołowego humanisty białoruskiego w pracy wychowawczej i oświatowej.

Jednym z głównych organizatorów konferencji był Michał Kondratiuk – wieloletni członek Zarządu Białoruskiego Towarzystwa Naukowego, pracownik naukowy PAN, członek BTN. Innym przykładem udziału środowiska białostockiego w konferencji była

wycieczka zorganizowana dla jej uczestników po Podlasiu. W jej trakcie doszło do spotkania ze środowiskiem białoruskim w Białymstoku, Białymstoku, Białowieży i Hajnówce.

W trakcie konferencji powołano Komitet Organizacyjny, którego zadaniem będzie utworzenie Międzynarodowego Stowarzyszenia Białorusenistów. W jego skład weszli przedstawiciele wielu ośrodków naukowych w kraju i zagranicy. Przewodniczącym Komitetu został prof. Adam Małdzis z Mińska.

Antoni Mironowicz

## T.S. Procka Eksperymentator z Białostockaj Gimnazii. Karol Czechowicz Mińsk 1990, ss. 64.

W dwóch ostatnich latach na białoruskim rynku wydawniczym pojawiła się nowa wersja „Naszy slawutnyja zemlaki”. Seria ta przedstawia sylwetki białoruskich naukowców i działaczy. Do tej pory ukazały się opracowania poświęcone; przyrodnicy Jakubowi Narkiewiczowi (1847-1905), pisarzowi Władysławowi Syrokomli (1823-1862), przyrodnicy i folklorysty Władysławowi Dybowskemu (1838-1910), lekarzowi i podróżnikowi Salomenowi Ruseckiemu (XVIII w.), poecie Aleksemu Horunowi (1887-1920), powstańcowi Tadeuszowi Kościuszce (1746-1817), biologowi Aleksandrowi Kowalskiemu (1840-1901), drukarzowi Piotrowi Mścistawcowi (XVI w.) i konstruktorowi łodzi podwodnej Kazimierzowi Czarnowskiemu (1791-1847). Wśród wymienionych znalazł się również Karol Czechowicz – fizyk, matematyk, nauczyciel gimnazjum w Białymstoku. Praca T.S. Prockiej stanowi pierwszą próbę biografii wybitnego naukowca, pedagoga i działacza.

Karol Czechowicz urodził się 13 września 1832 r. niedaleko Kowna w rodzinie zubożałej szlachty. Pierwszą edukację otrzymał w szkole kiejdańskiej i w gimnazjum kowieńskim. Po jego ukończeniu w 1853 roku rozpoczął studia na Wydziale Fizyczno-Matematycznym Uniwersytetu w Kazaniu. Ukończył je w czerwcu 1859 roku. Pierwszą pracę podjął jako nauczyciel fizy-

ki w szkole szlacheckiej w Wilnie. Tam też został współredaktorem pierwszego w Imperium Rosyjskim specjalistycznego czasopisma „Wiestnik matematycznych nauk”. W latach 1865-1884 zostaje wykładowcą fizyki i matematyki w gimnazjum carskim w Białymstoku. W Białymstoku osiąga największe sukcesy naukowe. Dzięki nim w 1884 roku powołany został na urząd Inspektora Orenburskiego Okręgu Naukowego. W tym czasie Karol Czechowicz zostaje członkiem wielu towarzystw naukowych, a w 1893 roku wybrano go przewodniczącym Orenburskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Funkcję tę honorowo pełnił aż do śmierci. Zmarł przeziębiony się podczas ekspedycji naukowej w 1902 roku.

Z kilku względów najciekawszy okres życiorysu Karola Czechowicza związany jest z jego pracą w Białostockim Gimnazjum. W tym czasie szkoły tego typu dzieliły się na dwa rodzaje: klasyczne i realne. W gimnazjum klasycznym wykładano głównie nauki humanistyczne, języki obce i literaturę. W gimnazjum realnym uczono: matematykę, fizykę i przyrodnictwo. W Białymstoku funkcjonowało gimnazjum realne. Jego absolwenci posiadali prawo pracowania na stanowiskach kierowniczych i wstępu bez egzaminów na wyższe uczelnie.

Karol Czechowicz przybył do Białostoku w 1863 – jednakże pracę w gimnazjum rozpoczął w dwa lata później. Władze carskie za udział uczniów w powstaniu styczniowym wstrzymały nabór młodzieży w 1864 roku. W Białostockim Gimnazjum, Czechowicz wykładał fizykę i matematykę. Oprócz pracy dydaktycznej i pedagogicznej wiele miejsca poświęcał badaniom naukowym. W tym celu zorganizował jedno z najlepiej wyposażonych laboratoriów i gabinet fizyczny. Wyposażenie laboratorium Karol Czechowicz zaprezentował na pierwszej wystawie technicznej odbywającej się w Moskwie w 1872 roku. W trakcie pobytu w Białymstoku często uczestniczył w konferencjach naukowych na terenie Rosji i poza jej granicami, m.in. w Berlinie, Hanowerze, Bonn i Wiedniu. Wyniki swych badań publikował w najbardziej prestiżowych czasopismach naukowych. Jego osiągnięcia naukowe uczyniły z niego człowieka znanego w towarzystwach naukowych całej Europy.

Rozprawa T.S. Prockiej przybliżyła nam sylwetkę znanego fizyka i matematyka – tak blisko związanego z Białymstokiem. Wskazuje ponadto na niedostateczny stan badań nad osobami związanymi z regionem. Nadal zainteresowania miejscowych historyków koncentrują się wokół znanych postaci – posiadających bogatą literaturę. Opracowanie T.S. Prockiej nie wypełnia tej luki, wskazuje za to na duże możliwości badawcze dla białostockiego środowiska naukowego.

Antoni Mironowicz

Tom II „Studiów...” zawiera referaty i informacje przedstawione na konferencji p.t. „500 lat osadnictwa żydowskiego na Podlasiu”, która odbyła się w Białymstoku w dniach 14-17 września 1987 r. Organizatorem konferencji był Instytut Historii Filii UW, zaś współpracowali z nim: Żydowski Instytut Historyczny, BTN, Muzeum Okręgowe w Białymstoku i kilka innych instytucji.

Tom otwiera artykuł A. Leszczyńskiego p.t. „Z dziejów Żydów Podlasia (1487-1795). Problemy ludności żydowskiej na Podlasiu w okresie przedrozbiorowym przedstawione są w artykułach: J. Goldberga (Jeruzolima) – „Żyd i karczma miejska na Podlasiu w XVIII w.”, M. Nadava (Jeruzolima) – „Kahał tykociński a osadnictwo żydowskie na wsi w XVII-XVIII w.”, Z. Guldonga (Kielce) – „Ludność żydowska w miastach województwa podlaskiego w końcu XVIII w.”, J. Maroszka (Białystok) – „Żydzi wiejscy na Podlasiu w XVII i XVIII w. w świetle przemian struktury rynku wewnętrznego”, D. Tollet (Paryż) – „Legenda o Saulu Wahlu, jednodniowym królu Polski” oraz M. Horna (Warszawa) o pinkasie kahału w Boćkach i udziale Żydów w gospodarce propinacyjnej.

Kolejna seria artykułów obejmuje okres rozbiorów. Reprezentują ją artykuły: A. Dobrońskiego (Białystok) p.t. „Z dziejów Żydów na Białostocczyźnie w XIX w.”, Mosze Miszkińskiego (Tel Aviv) – „Rola Białegostoku w okresie formowania się żydowskiego ruchu robotniczego w imperium rosyjskim” oraz Izraela Oppenheima (Birszewa) – „Endecja i jej stosunek do kwestii żydowskiej (1895-1095)”.

Artykuł Ch. Merchavii (Jeruzolima) przedstawia kontakty Żydów Podlasia z Palestyną od XVII w. do czasów współczesnych. Opracowanie Z. Abra-

mowicz (Białystok) przedstawia imiennictwo Żydów białostockich w latach 1886-1939. Kolejne opracowanie „Kontakty polsko-żydowskie w kulturze ludowej Podlasia” składa się z dwóch części. Autorką cz. I dotyczącej obrzędów jest O. Goldberg-Mulkiwicz (Jeruzolima), zaś cz. II o rzemiośle – E. Fryś-Pietraszkowa (Kraków).

Następna seria artykułów obejmuje okres międzywojenny. Występują w niej artykuły: P. Wróbla (Warszawa) o Żydach Białegostoku w latach 1918-1939 (demografia, ekonomika, dezintegracja, konflikty w Polakami), M. Taborzyńskiego (Warszawa) o udziale robotników żydowskich w ruchu robotniczym Białegostoku w latach 1918-1931, T. Murkiesa (Melbourne) o szkołach żydowskich w Białymstoku w okresie międzywojennym, M. Fuksa (Warszawa) o prasie żydowskiej w Białymstoku, Z. Sokół (Rzeszów) o bibliotekach i czytelnictwie żydowskim w Białymstoku oraz J. Adelsona (Warszawa) o strukturze społeczno-zawodowej ludności żydowskiej w województwie białostockim w świetle spisów powszechnych w 1921 i 1931 r.

Kolejne dwa artykuły dotyczą Żydów w dwóch miastach dość odległych od siebie: Białej Podlaskiej (Z. Zaporowski) i Ciechanowca (Z. Zimnoch).

Dalszą serię tworzą artykuły poświęcone okresowi okupacji niemieckiej. Przedstawiają je artykuły: M. Gnatowskiej p.t. „Żydzi Białostocczyzny w okresie okupacji hitlerowskiej (główne problemy), S. Bender (Jeruzolima) – „Białostockie getto (czerwiec 1941 – sierpień 1943)”, B. Winnickiej-Klikańskiej (Jeruzolima) „Przygotowania do zbrojnego oporu w getcie białostockim od listopada 1942 r. do sierpnia 1943 r.”, Sz. Datnera (Warszawa) – „Bunt policjantów w getcie białostockim”, W. Monkiewicza (Białystok) p.t. „Zagłada skupisk żydowskich w regio-

nie białostockim w latach 1939, 1941-1944”, M. Leszczaka (Siemiatycze) oraz W. Monkiewicza i J. Kowalczyka – „Pomoc Żydom w regionie białostockim podczas II wojny światowej”. Tom zamykają artykuły T. Wiśniewskiego o cmentarzach żydowskich w Białymstoku oraz W. Szerszunowicza o symbolice na cmentarzach żydowskich na Białostocczyźnie.

Tom prezentuje wyniki badań nad ludnością żydowską w regionie. Badania te prowadzone były przez ludzi z różnych środowisk naukowych, często bez wzajemnych kontaktów, czasami stanowiły uboczny temat głównych zainteresowań poszczególnych badaczy. Prezentowane materiały różnią się między sobą formą, sposobem ujęcia poszczególnych tematów. W pewnych przypadkach stanowią syntezę głębszych badań, w innych mają charakter przy czynkarski, czy nawet wstępnych refleksji. Dotyczą one Podlasia, przy czym obszar ten nie jest ściśle określony. Podlasie – to termin historyczny. Inny obszar obejmowało województwo podlaskie w okresie przedrozbiorowym, inne zaś w okresie Królestwa Polskiego (późniejsza gubernia siedlecka). Wiele miejscowości wymienionych w niektórych artykułach np. Siedlce, czy Biała (nazwana Podlaską) nigdy nie należały do historycznego Podlasia.

Zamieszczone w tomie materiały występują w dwóch językach: polskim i angielskim (wyjątek stanowi artykuł D. Tolleta w języku francuskim). Jeżeli tekst występuje w języku polskim, posiada streszczenie w języku angielskim i na odwrót.

Niestety publikacja została zredagowana bardzo niestarannie: liczne błędy literowe, rzeczowe i stylistyczne. Nakład jest bardzo niski (500 egz.). Książka tego typu nie może liczyć na masowego odbiorcę, jednakże tak niski nakład nie będzie sprzyjał jej popularyzacji, gdyż ogromna większość egzemplarzy trafi do bibliotek naukowych oraz autorów.

**Henryk Majecki**

## **„Dyskusja”** **Kwartalnik Wojewódzkiego Domu Kultury** **nr 1/22/90 (styczeń-marzec)**

Kolejny numer „Dyskusji” w większości poświęcony jest historii ziemianstwa Białostocczyzny i szerzej Kresów Wschodnich. Zeszyt przygotowało grono osób związanych z białostockim oddziałem odradzającego się Związku Ziemiaków. Oprócz artykułów związanych z powoływaniem samego stowarzyszenia K. Koneckiej i E. Kurzawy odnajdujemy szereg rozpraw historycznych

o dużym ładunku wiedzy historycznej. Właściwie prezentują one trzy kręgi ziemianstwa Białostocczyzny: 1. Zarembów Władczyńskich ze Skarbca pod Wołkowyskiej i spokrewnionych z nimi Pieńkowskich z Sutna pod Mielnikiem, 2. Baehrow z Makowlan koło Sokółki i spokrewnionych z nimi Wańkiewiczów z Mikielowszczyzny pod Nowym Dworem, 3. De Fleury z Kępy

Giełczyńskiej pod Wizną. Cenne uzupełnienie rozważań historycznych stanowią: przedruk z londyńskiego „Czasu” z 1972 r. wspomnień Jerzego Pieńkowskiego o dzieciństwie spędzonym w Sutnie i Melchiora Wańkiewicza wspomnień o Wacławie Wańkiewicz z Mikielowszczyzny z 1936 r. Nie zawsze można zgodzić się z tezami autorów opisujących dzieje rodzin ziemiankich. Czy Baehrowie byli Polakami z wyboru, przecież płynęła w ich żyłach polska krew (po kądzieli), a matki przekazywały swym dzieciom gorący polski patriotyzm.



Rozprawa Jerzego Szumskiego, Polskie ziemiaństwo kresowe na przełomie XIX i XX w. wprowadza czytelnika w krąg spraw ogólnych tych czasów oraz prezentuje sylwetki dwu działaczy ziemiańskich Edwarda Woynitowicza i Hipolita Korwin Milewskiego. Wydaje się, że w zeszycie daje się odczuć brak innych rozpraw w całości obejmujących problem ziemiaństwa białostockiego.

Skromnie przedstawia się w zbiorze kultura materialna ziemiaństwa białostockiego. Oprócz prezentacji wyposa-

żenia (nie uposażenia!) dworu w Motulach koło Filipowa w 1833 r. dokonanej przez J. Szumskiego nie znajdujemy rozpraw poświęconych specjalnie siedzibom dworskim, pałacom i ogrodom ozdobnym.

Bardzo ciekawie przedstawia się materiał ilustracyjny dostarczony przez spadkobierców tradycji ziemiańskich, w większości nie znany, nigdy nie publikowany, szczególnie dostarczony przez J. Władczyńskiego ma duże wartości poznawcze. Szkoda, że w numerze zna-

lazły się też materiały wcale nie mające nic wspólnego z tematem głównym, są to prymitywne fraszki Zbigniewa Wajdyka i także bezsensowne rysunki Andrzeja Dworakowskiego psujące klimat tego pięknego i wartościowego zeszytu, za przygotowanie którego szczególne podziękowania należą się zespołowi redakcyjnemu J. Szumskiemu i L. Postołowiczowi.

Józef Maroszek

## „Województwo Białostockie”

Mapa turystyczna. Skala 1:180 000, 1990 rok

Z.W. „Versus” w Białymstoku, OPGK w Białymstoku.

Województwo białostockie jako pierwsze w kraju posiada kompleksową mapę turystyczną nowej generacji, za sprawą prężnie działających na jej terenie w.w. wydawnictw. Do mapy załączony jest informator, który recenzowany będzie oddzielnie. Mapa została wydrukowana obustronnie, z podziałem województwa na części północną i część południową, ze wspólnym fragmentem obszaru środkowej części województwa na obu stronach mapy. Umożliwia to łagodne przejście z jednej strony mapy na drugą bez konieczności jej odwracania. Format mapy: 63,5 x 46,5 cm, po złożeniu na dwie części odpowiednio: 12,7 x 23,25 cm, z jedną stroną okładki. Podkład topograficzny mapy został zapożyczony z mapy planistyczno-gospodarczej województwa białostockiego w skali 1:1200000, opracowanej przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Białymstoku również dla sąsiednich województw. Oprócz dotychczas przedstawianych na mapach turystycznych elementów znalazły się ponadto: tereny sportowo-rekreacyjne, sady, kopalnie odkrywkowe, torfowiska, zapory wodne, groble, jazy, torowiska nie eksploatowane, doły, kopce. Zaznaczono również granice województw, miast i gmin, podkreślając ich siedziby co może mieć pewne znaczenie dla rodzącej się świadomości terytorialnej (lokalnej). Legenda mapy została uporządkowana następująco: administracja, użytkowanie ziemi, ochrona przyrody, infrastruktura usługowo-turystyczna, walory turystyczne. Dzięki temu łatwiej korzystać z objaśnień aż ponad 100 sygnatur, treść których podano następnie w czterech językach tj. polskim, niemieckim, angielskim, rosyjskim przez co mapa jest użyteczna dla cudzoziemców. Zastosowanie koloru niebieskiego dla niektórych sygnatur pozwala również na łatwe ich dostrzeżenie nie tylko w legendzie ale przede wszystkim na mapie. Na uwagę zasługuje rozróżnienie pomnikowych drzew na liściaste i iglaste, podział obiektów sakralnych

na współczesne i zabytkowe, oraz użycie jednej sygnatury z opisem literowym do przedstawienia hoteli, moteli, zajazdów. Również zasadne z punktu widzenia funkcjonalności takich obiektów jak stacje benzynowe, jest ich rozróżnienie; czynne przez całą dobę i pozostałe. Ciekawa jest również kolorystyka samej mapy do której wykorzystano szeroką gamę kolorów i szrafów tj. żółty, seledynowy, zielony, pomarańczowy, czerwony, błękitny, niebieski, szary, czarny. Było to niezbędne posunięcie do przedstawienia tak bogatej treści mapy i tak dużego obszaru jak województwo białostockie.

Opracowywanie map turystycznych w granicach administracyjnych jest o tyle wygodne, że gotowej treści turystycznej dostarczają liczne urzędy w tym przypadku wojewódzkie, a nawet regionalne. Jednakże nie można do takich informacji podchodzić bezkrytycznie, a szczególnie do aktualności danych. Pewnych błędów na mapie nie ustrzegli się również jej autorzy opierając się na istniejącej inwentaryzacji obiektów turystycznych województwa, bez konfrontacji z terenem. W szczególności dotyczy to tak ważnych elementów zagospodarowania jak szlaki turystyczne, z których dwa tj. „Szlak Staropolskim Traktem” i „Szlak Dawnego Pogranicza” nie istnieją w terenie, a pierwszy z nich nie będzie wyznakowany nawet w przyszłości. Nie zaznaczono natomiast szlaku żółtego z Waliń do Góran. Przebieg pozostałych szlaków jest przesunięty w stosunku do rzeczywistego o około 300 m, równoległe do dróg, a dlaczego nie wzdłuż? Wątpliwość budzi zaklasyfikowanie obiektów sakralnych współczesnych do zabytkowych, w takich przypadkach jak: Kościół i cerkiew w Czarnej Białostockiej, cerkiew pw. św. Ducha oraz budowana cerkiew na Wygodzie w Białymstoku, powojenny kościół w Kopisku i wiele innych. Współczesne świątynie ze względu na swoją architekturę czy wystrój wewnątrz zasługują na nie mniejszą uwagę niż zabytkowe, ale nie

można ich zaliczać do tej samej kategorii. Przy synagogach należałoby dodać słowo „dawne”, ponieważ nie pełnią już swojej roli sakralnej. Pod sygnaturą „zabytki budownictwa ludowego” w większości należy rozumieć stare budownictwo ludowe, ale nie zabytki”. Również pod pojęciem „wiatraki” i „Młyny wodne”, figurują obiekty obecnie nie funkcjonalne i swoim wyglądem daleko odbiegają od rzeczywistego, z nielicznymi wyjątkami. Na mapie nie umieszczono również kilku bardzo charakterystycznych obiektów np. grodzisk w Jasionowej Dolinie, Narwi, Waniewie, cmentarzyisk średniowiecznych w Bojarach, Dobrowodzie, Załuskach, Knyszewiczach. W postaci sygnatury grobli można było przedstawić dobrze zachowane fortyfikacje wojenne pod Szorcami na granicy Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego. Obszary chronione mają swoją kontynuację także poza granicami województwa białostockiego, co jest słusznym rozwiązaniem, tylko dlaczego pominięto etuliny parków krajobrazowych i obszary chronionego krajobrazu w granicach których funkcja turystyczna jest najważniejsza? Ochrona środowiska została potraktowana dosyć marginalnie, co widać również w schematycznym przedstawieniu rezerwatów przyrody, niezbyt widocznych i pominięciu wielu pomników przyrody (Członowo, Uhowo, Supraśl, Choroszcz-głaz,...). Niepokazywanie tego typu obiektów przed wschodnio-bielskimi nieraz turystami ma też swoje znaczenie, ale należy mieć na uwadze, że przyrodę chroni się również dla człowieka, który powinien mieć świadomość jej istnienia. Na koniec chciałbym również wspomnieć, co prawda o jedynym w swoim rodzaju obiekcie ale także bardzo istotnym dla wychowania ekologicznego (również przez tego typu publikacje), o Arboretum im. Powstańców 1863 roku na Kopnej Górze, którego umieszczenie na mapie gorąco polecam autorom, w następnym wydaniu. Dodanie jeszcze kilku elementów na mapie (zgeneralizowana legenda, rozszerzony opis, dokładniejsza skala, przynajmniej do 1:150.000), poprawiłoby jej walory.

Sławomir Halicki

## Wydawnictwa BTN

*Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. II. Praca zbiorowa pod redakcją J. Antoniewicza i J. Joki. Białystok 1970.

*Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. III. Praca zbiorowa pod redakcją J. Joki, Białystok 1972.

*Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. IV. Praca zbiorowa pod redakcją H. Majeckiego, Białystok 1985.

*Aleksandra Bergman, Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1984.

Stanisław Kalabiński, *Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostoczczyzny (1807–1870)*, Warszawa 1986.

*Ruch robotniczy na Białostoczczyźnie. Studia i materiały*. Warszawa 1987.

*Studia polsko-litewsko-białoruskie*. Praca zbiorowa pod red. Jerzego Tomaszewskiego, Elżbiety Smutkowej i Henryka Majeckiego, Warszawa 1988.

*Studia językowe z Białostoczczyzny*. Praca zbiorowa pod redakcją I. Maryniakowej i E. Smutkowej. Warszawa 1989.

*Studia i materiały do dziejów Siemiatycz*. Praca zbiorowa pod red. H. Majeckiego, Warszawa 1989.

*Studia językowe z Białostoczczyzny. Onomastyka i historia języka*. Praca zbiorowa pod red. I. Maryniakowej i E. Smutkowej, Warszawa 1989.

BIAŁOSTOCCZYŻNA 7, 9, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

**Wszystkie wymienione pozycje są do nabycia w Biurze BTN, Białystok, ul. Rynek Kościuszki 4.**

---

I str. okładki: Zamek w Grodnie w 1932 r. Siedziba muzeum. Fot. H. Poddębski. Instytut Sztuki PAN.

IV str. okładki: Drewniany kościół w Izabelinie, spalony w 1941 r. Rys. W. Karpyza.

---

**Wydawca:** BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**Adres Redakcji:** Białystok, ul. Rynek Kościuszki 4.

**Zespół Redakcyjny:** Włodzimierz Jarmolik, Antoni Oleksicki, Bogusław Nowowiejski, Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (*redaktor naczelny*), Tomasz Wiśniewski (*sekretarz redakcji*).

**Projekt okładki:** Zbigniew Waszczeniuk

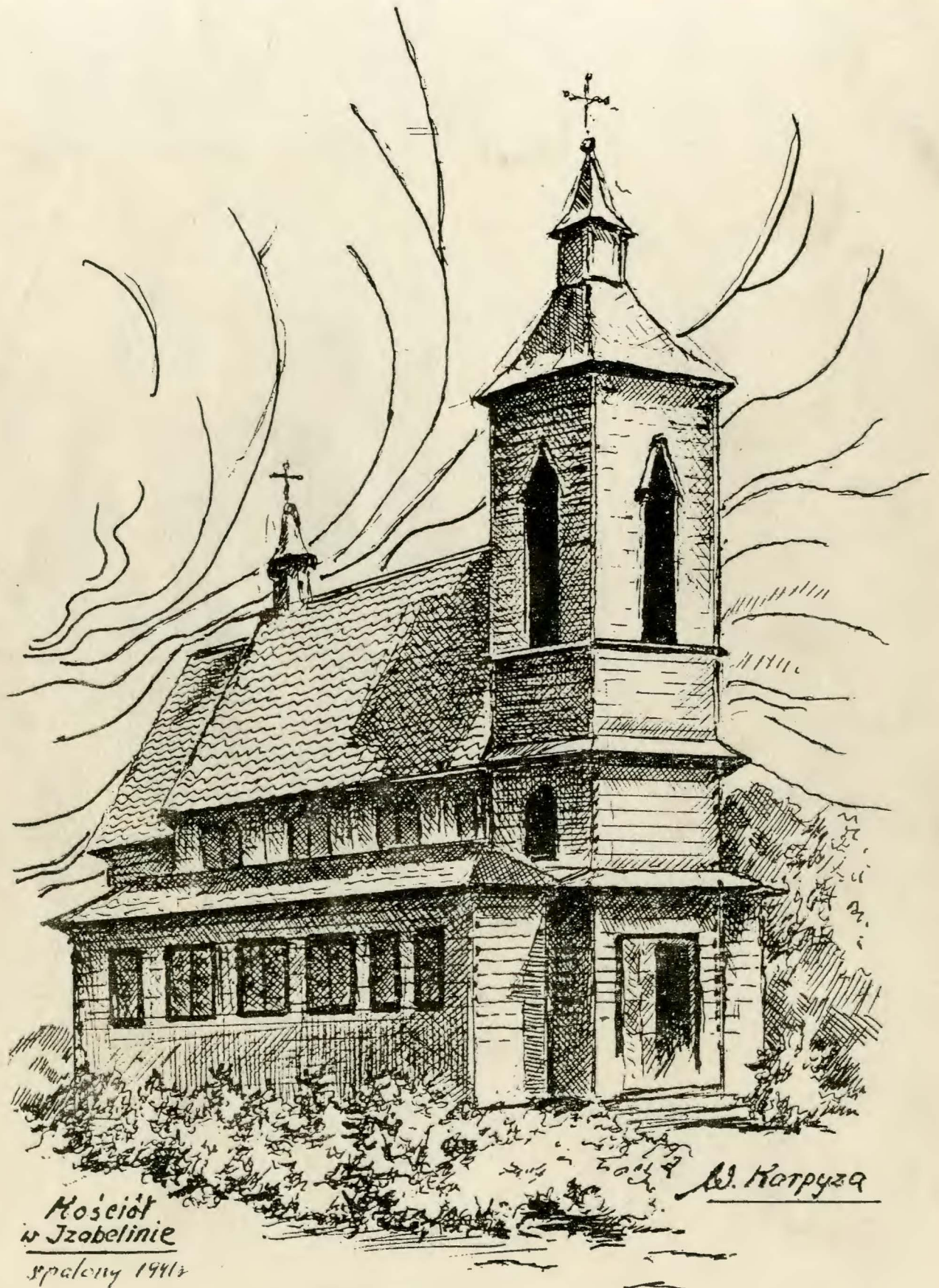


**Skład:** Biuro Usług Informatyczno-Edytorskich

Białystok, ul. Młynowa 21, tel. 270-00 w. 304, 306

**Druk:** OPGK Białystok, zam. 8004/

nakł. 1000 egz.



*kościół  
w Izabelinie  
spalony 1941r*